

⁷⁾ *Lühr*, *Die Haussuchung*, str. 8—11.

krypty Sługi Bożego, trwała do 24 stycznia i podobnie, jak w roku ubiegłym pozostała bez rezultatu. ¹⁾ Bezowocne okazały się również poszukiwania w Resselji, przeprowadzone od 23 listopada 1738 r. do 13 stycznia 1739 r., przez Jerzego Dromlera, Ferdynanda Ludwicha i Józefa Runaua. Przetrząsnięto bibliotekę, archiwum kolegium, nawet pokoje mieszkalne księży, ale bez skutku. Protokół z czynności komisji przesłał biskup Szembek do Rzymu 26 marca 1739 r. ²⁾ Sprawozdania biskupów zbadał na zlecenie Kongregacji kardynał Corradino i zreferował sprawę na posiedzeniu Kongregacji 11 lipca 1739 r. Ponieważ wyczerpano już wszelkie możliwe środki odnalezienia listu, zapadła na tej sesji decyzja wznowienia prac procesu beatyfikacyjnego, którą 14 lipca zatwierdził papież Klemens XII. ³⁾

Wobec tego 15 grudnia 1739 r. odbyło się w pałacu kardynała Corradini, przedwstępne (antepreparatoria) posiedzenie Kongregacji, którego przedmiotem była odpowiedź postulatora Józefa Luna na uwagi i zarzuty promotora wiary. ⁴⁾ Pod koniec grudnia stał się własnością publiczną drugi tom aktów procesu, liczący 458 stron in folio. ⁵⁾

5. — Na następnych sesjach Kongregacji wywiązała się gorąca utarczka między promotorem wiary kardynałem Ludwikiem de Valentibus a postulatorem beatyfikacji Józefem Luna. Ludwik de Valentibus zaatakował to, co było w procesie Boboli najbardziej istotne, mianowicie poddał w wątpliwość prawdziwość jego męczeństwa. Wywody jego świadczą o wielkiej bystrości, wnikliwości i wykształceniu kardynała a równocześnie o tem, jak Kongregacja krytycznie i poważnie odnosi się do wszystkich kandydatów na

¹⁾ *Hist. Coll. Pinsc. 1739*, A. S. I. Lith. 49, k. 195; *Diarium conceinentium*, k. 66—67.

²⁾ *Lühr*, loco cit.

³⁾ *S. R. C. 1739*, Sum. additionale, str. 110.

⁴⁾ Responsio ad animadv. R. P. Fidei Promotoris, super dubio: An constet de Martyrio, S. R. C. 1739, str. 1—109.

⁵⁾ Sacra Rituum Congregatione E-mo et R-mo D. Cardinali Corradino Polona seu Luceoriensis Beatificationis seu Declarationis Martyrii Ven. Servi Dei Andreae Bobola Sacerdotis Professi S. I. Positio super dubio: An constet de Martyrio et causa Martyrii in casu et ad effectum de quo agitur, Romae 1739.

Świętych ¹⁾ Wychodząc z założenia, że w procesie, którego procedura jest zupełnie normalna, wymagane jest zeznanie przynajmniej dwu świadków naocznych i to zeznanie zgodne, wystąpił on przeciw świadectwom o męczeństwie, zawartych w procesach łuckich. Z podanych w nich czterech świadków skreślić należy, zdaniem kardynała Łukaszewicza, który widział tylko pogrzeb Boboli i Szalkę, którego świadectwu brak wymaganych formalności. Dwaj pozostali Maciej Zasymowicz i Jakób Czetwerynka, to ludzie prości, obaj mający po sto lat, świadectwo ich zatem, złożone po 70 latach od śmierci Boboli, niewielką przedstawia wartość. Inni świadkowie zeznający na podstawie tego, co słyszeli od naocznych widzów, nie ratują sprawy, bo często są niezgodni ze sobą. Wątpliwem jest również, czy Bobola poniósł śmierć za wiarę. Z dzieł Bisaccioniego, ²⁾ Alberta Vimina, ³⁾ Bussieres'a ⁴⁾ i Brietiusa ⁵⁾ wynika, zdaniem kardynała de Valentibus, że w buntach kozackich moment religijny wogóle nie istniał, że miały one charakter czysto polityczny i socjalny, upozorowany w pewnych wypadkach sprawami religii. W życiu zakonnem Boboli brak dowodów na to, żeby on pragnął męczeństwa, niewiadomo również, czy chętnie przyjął on tortury i śmierć z rąk kozaków. Wymownem w tej sprawie jest milczenie o męczeństwie Boboli po jego śmierci, współbracia i przełożeni zakonni nie uważali go za męczennika, sława jego datuje się dopiero od 1702 r., do którego to czasu pozostawał w zupełnem zapomnieniu.

Wiele trudu musiał sobie zadać Józef Luna, by odeprzeć zarzuty promotora wiary. ⁶⁾ W obszernej rozprawie starał się on wykazać, że element religijny w buntach kozackich odegrał rolę, jeśli nie czynnika

¹⁾ Novae animadversiones R. P. Fidei Promotoris super dubio: An constet de Martyrio et causa Martyrii in casu etc., *S. R. C. 1745*, Cz. I, Lit A, str. 1—51.

²⁾ *Bisaccioni* Comes Maiolinus, *Historia*, Bononiae 1653.

³⁾ *Vimina* Albertus Belluneusis, *Historia*, 1671.

⁴⁾ *Bussieres* Joannes S. I. *Flosculi historiarum ad annum 1680*, Coloniae Agrippinae 1688.

⁵⁾ *Brietius* Philippus S. I. *Annales mundi sive Chronicon universale ad A. Chr. 1660*, Augustae Vindelicorum et Dilingae 1696.

⁶⁾ *Responsio ad novas animadversiones R. P. Fidei Promotoris super dubio: An constet de Martyrio etc. S. R. C. 1745*, Lit. B, str. 1—193.

nadrzędnego to z pewnością był on równorzędny z momentem politycznym i socjalnym. Wynika to z prac Vimina, Bussieres'a, relacji nuncjusza de Torres, z życiorysów św. Józefata Kuncewicza, pióra Ignacego Kulczyńskiego i Jakóba Suszy, z dzieł Alberta Wijuk-Kojałowicza, Kochowskiego, Kwiatkiewicza i Bracheliusa. Zeznania świadków w procesach łuckim i wileńskim, wykazują wielką nienawiść kozaków do Kościoła katolickiego, niszczenie świątyń i mordowanie kapłanów świeckich i zakonnych dowodzi, że sprawa religii w buntach Chmielnickiego nie była czystym pozorem. Schizmatycy pałali nienawiścią do Sługi Bożego, podburzali przeciw niemu kozaków, którzy, po zadaniu mu tortur, dostosowanych do jego kapłańskiej godności, chępli się z zamordowania kapłana katolickiego. W wierze św. musiał Bobola wytrwać do końca, w przeciwnym bowiem razie, gdyby się wiary wyparł, czego kozacy od początku się domagali, byłby puszczony żywcem. Że cieszył on się sławą męczennika, świadczą o tem zeznania wiarogodnych świadków. Współbracia zakonni odmówili mu zewnętrznych objawów czci i tytułu męczennika, nie chcąc uprzedzać decyzji Stolicy apostolskiej. Zapomnienie o nim było spowodowane katastrofami, jakie spadły po jego śmierci na kolegum ¹⁾ i wstrząsami wewnętrznymi, jakim kraj cały podlegał. Najslabiej wypadł wywód o sile dowodowej zeznań świadków naocznych. Ponieważ jednak członkowie Kongregacji zwrócili uwagę na to, że potężny kult Boboli jako męczennika i liczne

cuda, jakie się za jego wstawiennictwem dzieją, muszą mieć oparcie na jego świętości, dlatego zwrócili się do papieża Benedykta XIV z prośbą, o pozwolenie na badanie sprawy męczeństwa łącznie z zeznaniami świadków „ze słyszenia” i cudami. Papież bez trudności wyraził na to swą zgodę 24 listopada 1740 r.,²⁾ w roku zaś następnym 23 kwietnia, powołując się na starą praktykę Kościoła, wydał Benedykt XIV dekret, zezwalający badać męczeństwo łącznie z cudami, zastrzegając jednak, że męczeństwo można uznać dopiero wtedy, gdy w braku dowodów wprost, ubocznie

¹⁾ Dowodził tego notarjalnemi wyciągami z historii kolegium pińskiego, sporządzonemi 29 lipca 1740 r. *S. R. C. 1745*, Lit. B, Sum. addit. n. 1—2, str. 194—196.

²⁾ *S. R. C. 1745*, Lit. B, str. 196, n. 3.

udowodnią je cztery cuda. Do kanonizacji w tym wypadku potrzebne są dwa nowe cuda.¹⁾

6. — Wobec tego rozpoczęto badanie cudów, których przedstawiono osiem: zachowanie ciała od zepsucia, ukazanie się świetlanego krzyża w Janowie, uzdrowienie Jakóba Bretzera, wskrzeszenie Anny Głuszyńskiej, przywrócenie wzroku Janowi Kuźmińskiemu, uleczenie syna Jana Chmielnickiego, uzdrowienie Marjanny Florkowskiej i Katarzyny Brzozowskiej.²⁾ Na zwołanem w tym celu posiedzeniu Kongregacji, wystąpił promotor wiary i omawiając te wypadki łącznie z zeznaniami świadków, starał się wytłumaczyć je działaniem sił czysto naturalnych i pozbawić je charakteru cudu.³⁾ Silna argumentacja postulatora,⁴⁾ łącznie z fachowemi wywodami, powołanych przez kardynała Corradino rzeczoznawców lekarzy, Aleksandra Pascoli i Rajmunda Tarozzi,⁵⁾ osłabiła zarzuty Ludwika de Valentibus, zupełnie ich jednak nie obaliła. W 1745 r. rozszedł się po Rzymie i dotarł do Polski trzeci tom aktów procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego.⁶⁾ W międzyczasie kardynał promotor przygotował nowe zarzuty przeciw cudom i wystąpił z nimi na wstępnem (praeparatoria) posiedzeniu Kongregacji 30 stycznia 1748 r.,⁷⁾ w którym wzięło udział 12 kardynałów, 12 przedstawicieli zakonów i 12 prałatów.⁸⁾ Do sprawy uznania prawdziwości męczeństwa wiele dopomógł,

odnaleziony w archiwum zakonu, list generała Nikel'a do wiceprowincjała Guzewskiego,

¹⁾ *Benedicti XIV, Acta et Decreta, Romae 1751, T. VI, str. 3—6.*

²⁾ *S. R. C. 1745, Cz. II, Lit. C, str. 1—84.*

³⁾ *Aliae animadversiones R. P. Fidei Promotoris super signis seu miraculis, S. R. C. 1745, Cz. II, Lit. D, str. 1—39.*

⁴⁾ *Responsio ad alias animadv. R. P. Fidei Prom. super signis, S. R. C. 1745, Cz. II, Lit. E, str. 1—123.*

⁵⁾ *Dissertationes medico-physicae, quas in sensu veritatis ediderunt Alexander Pascoli et Raymundus Tarozzi... super miraculis, S. R. C. 1745, Cz. II, Lit. F, str. 1—24.*

⁶⁾ *Sacra Rituum Congregatione E-mo et R-mo D. Card. Aldrovando, Polona seu Luceoriensis Beatificationis et Canonisationis seu declarationis Martyrii Ven. Servi Dei Andreae Bobola Sacerdotis Professi S. I. Romae 1745.*

⁷⁾ *S. R. C. 1827, Responsio ad novas et novissimas animadv. Fidei Prom., str. 1—5.*

⁸⁾ *Krótkie zebranie różnych rzeczy w Rzymie (dziennik Moszyńskiego), pod 30. I. 1748.*

w którym generał uważa Bobolę za męczennika.

W toku dyskusji okazało się, że zeznania świadków o uzdrowieniu Brzozowskiej nie posiadają, wymaganej w procesie, siły dowodowej, wskutek czego zanosilo się na odrzucenie tego cudu. Chcąc ratować sytuację, zwrócił się postulator sprawy beatyfikacji z ramienia zakonu Deodat Niewiadomski T. J. do papieża i w swej suplice prosił go o pozwolenie na przeprowadzenie w Pińskudodatkowego procesu w tej sprawie. Benedykt XIV odniósł się do prośby Niewiadomskiego przychylnie i reskrytem z 7 maja 1748 r. zlecił tę sprawę Ludwikowi de Valentibus. ¹⁾ Promotor wiary wystosował pismo do nuncjusza Polski Alberta ex Comitibus, ²⁾ który przesłał je wraz z instrukcją na ręce biskupa pińskiego Bułhaka. ³⁾ Już 28 sierpnia przybył Bułhak do Pińska, przeprowadził dodatkowe badania świadków i natychmiast zdał sprawę ze swych czynności Kongregacji. ⁴⁾ Za zgodą papieża z 12 marca 1749 r. wydrukowano akta tego procesu. ⁵⁾

7. — Dzięki temu już 13 maja 1749 r. mogło się odbyć pierwsze generalne posiedzenie Kongregacji z osobistym

udziałem papieża. Wywody promotora wiary doprowadziły do tego, że członkowie obecni na sesji, głosowaniem odrzucili, przedłożone jako cud, uzdrowienie Kuźmińskiego i powrót do życia Głuszyńskiej. ⁶⁾ Decyzję Kongregacji zatwierdził papież osobnym dekretem, którym w myśl reskryptu z 23 kwietnia 1741 r., postulatorowie otrzymali ponowne pozwolenie na przedstawienie sprawy męczennika łącznie z cudami. Cudów wymagał dekret cztery i to udowodnionych zeznaniami świadków naocznych. ⁷⁾ Dziewięć dni później zapadła nowa uchwała Kongregacji (22 V. 1749), stwierdzająca, że dla braku odpowiednich świadków naocznych, prawdziwość męczeństwa Boboli nie da się udowodnić wprost. Powstają jedynie dowody

¹⁾ *S. R. C. 1827, Sum. addit. super tertio, in secunda vero positione octavo miraculo*, str. 1—2, n. 1.

²⁾ Tamże, str. 4—11, n. 3.

³⁾ Tamże, str. 4—6, n. 3.

⁴⁾ Tamże, str. 3, n. 2; *Hist. Coll. Pinsc. 1748, A. S. I. Lith. 50, k. 128.*

⁵⁾ *S. R. C. 1827, Sum. addit.*, str. 2—3, n. 2.

⁶⁾ *S. R. C. 1827, Responsio ad novas et novissimas animadv.*, str. 1—5.

⁷⁾ *Azevedo Emmanuel S. I., Sanctissimi D. N. Benedicti Papae XIV doctrina de Servorum Dei beatificatione etc., Venetiis 1792*, str. 13—19. uboczne, mianowicie cztery cuda. ¹⁾

Wobec tego wysłuchano raz jeszcze opinii lekarzy o cudach. Obok Pascoli'ego i Tarozzi'ego, ²⁾ wygłosił przemówienie profesor medycyny teoretycznej na uniwersytecie rzymskim, Marek Angelus Marcangeli, o cudownym zachowaniu od rozkładu ciała Sługi Bożego i uzdrowienie Brzozowskiej. ³⁾ Dnia 26 listopada 1754 r. zwołał Benedykt XIV drugie generalne, tym razem decydujące, posiedzenie Kongregacji i uważnie śledził bieg dyskusji na temat dowodów, mających wykazać, że śmierć Boboli posiada charakter prawdziwego męczeństwa, sam jednak powstrzymał się od wydania sądu o sprawie. ⁴⁾ Dalszy rozwój wypadków najlepiej oddaje dekret Benedykta XIV z 9 lutego 1755 r., którego ustęp najważniejszy brzmi następująco:

„Po odbytem posiedzeniu połączyliśmy się w

modłach z innymi i ponownie, gruntownie a szczegółowo zbadaliśmy i poważnie przemyśleliśmy całą sprawę. Wziąwszy pod uwagę zeznania około trzystu świadków, którzy przesłuchani według form prawnych, w procesach tak zwykłych, jak i apostolskich, złożyli świadectwo o męczeństwie, jego przyczynach i wytrwaniu Sługi Bożego w wyznaniu wiary aż do końca — doszliśmy do przekonania, że wszyscy ci świadkowie, zeznający ze słyszenia, wyjąwszy jednego i drugiego naocznego widza męczeństwa — dają moralną pewność, wobec której jeśli nie wręcz niemożliwym, to w każdym razie nieroztropnym byłby sąd przeciwny — opierając się też na opinii konsultorów i kardynałów tworzących Św. Kongregację Obrzędów i wezwawszy ponownie gorąco we Mszy św. oświecenia od Boga — *wydajemy dekret, w którym stwierdzamy i ogłaszamy, że męczeństwo i przyczyna męczeństwa Wielebnego Sługi Bożego Andrzeja Boboli kapłana profesy Towarzystwa Jezusowego jest udowodnione, wobec czego bezpiecznie można przystąpić do dalszych*

¹⁾ S. R. C. 1827, Informatio cum Summario super signis, Lit. B, str. III—IV.

²⁾ S. R. C. 1827, Informatio cum Sum. super signis, str. I.

³⁾ S. R. C. 1827, Consilium novum medico-phiscum, quod... exaravit Marcus Angelus Marcangeli, str. 1—14.

⁴⁾ Azevedo, SS. D. N. Benedicti XIV doctrina, T. II, str. 276—277; S. R. C. 1827, Informatio, Lit. A, str. II—III. *Hist. Coll. Pinsc. 1755*, A. S. I. Lith. 51, k. 63 v.

prac, mianowicie do omówienia i zatwierdzenia czterech cudów według dekretu generalnego, ogłoszonego dnia 23 kwietnia 1741 r. i wyrażonego w odpowiedzi naszej, wydanej dnia 22 maja 1749 r.”

8. — Uroczysty ten dekret, którym Benedykt XIV uznał, że Sługa Boży poniósł śmierć za wiarę i zaliczył go w poczet Męczenników Kościoła wojującego, zamyka pierwszy etap, jaki sprawa Boboli ukończyła w drodze do wyniesienia go na ołtarze. Normalnie deklaracja męczeństwa łączy się z

beatyfikacją, ponieważ jednak męczeństwo Boboli udowodniono drogą pośrednią, dlatego dopiero po ponownym rozpatrzeniu czterech cudów, miał on otrzymać tytuł Błogosławionego. Dnia 16 lipca 1757 r. odbyło się prywatne posiedzenie Kongregacji, która sprawę uznania cudów zawiesiła na sześć lat. 1) Tymczasem Benedykt XIV, który pragnął osobiście wynieść Męczennika na ołtarze, ²⁾ zmarł 3 maja 1758 r.

Dnia 6 lipca 1758 r. tjara papieska spoczęła na skroniach kardynała Rezzonico, który przybrał sobie imię Klemensa XIII. W lipcu 1763 r. upłynął sześćoletni okres, przez który sprawa beatyfikacji Męczennika pozostawała w zawieszeniu. By spowodować wznowienie procesu, odnieśli się Jezuici polscy do Senatu Rzeczypospolitej „o ponowienie Instancyi do Stolicy Apostolskiej względem przyspieszenia procesu kanonizacji Jędrzeja Bobolego Męczennika”. ³⁾ Pod wpływem tej supliki, zapadła uchwała konfederacji generalnej na sejmie konwokacyjnym w 1764 r. w Warszawie, ⁴⁾ opiewająca:

¹⁾ *Hist. Coll. Pinsc. 1757*, A. S. I. Lith. 51, k. 67 v.

²⁾ *S. R. C. 1827*, Informatio, str. V.

³⁾ Znajduje się ona w dodatku do aktów „*Pro memoria Kolegium Warszawskiego XX. Jezuitów do Króla i Senatu podane z prośbą o obmyślenie sposobu satysfakcyi za sprzęt kościelny wagi 392 grzywien oddany ad publicum usum do Mennicy za panowania Jana Kazimierza, na co była wzięta assekuracja restytucyi od Króla y Stanów w r. 1656 y takowa ponowiona w r. 1662*”. Biblj. Uniw. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Rps in 4^o.

⁴⁾ „Instancya o kanonizacye i beatyfikacye”, *Volumina Legum*, T. VII, str. 56, 669.

„Zakładając wielką ufność uszczęśliwienia naszego w intercessyi Świętych Pańskich i modlitwach za nami Sług Bożych, obliguiemy I. O. Książęcia JMści Prymasa, ażeby imieniem Rzeczypospolitej wniósł instancyę do Stolicy Apostolskiej, o kanonizacyę cudami słynących Błogosławionych: Jana Kantego, Jana z Dukli, Józefa Kalasancjusza fundatora Scholarum Piarum, Jozafata Archi-Biskupa Połockiego,

Ladysława z Gielniowa, Kunegundy i Bogumiła; o beatyfikację Venerabilium: Andrzeja Boboli” — i innych.

W konstytucjach, zaprzysiężonych na sejmie koronacyjnym w 1764 r., przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, znalazła się i ta, „starać się będziemy wnieść instancję do Stolicy Apostolskiej... o beatyfikację... Andrzeja Boboli S. J.”

Do wznowienia procesu beatyfikacyjnego Andrzeja jednak nie doszło. Za rządów Klemensa XIII († 1769) i jego następcy Klemensa XIV, radykalne a niebezpieczne dla katolicyzmu prądy, przybrały na sile i wytworzyły sytuację, w której papież, zaprzątnięci troską o losy Kościoła, nie mieli możliwości wiele czasu poświęcać sprawie wnoszenia Sług Bożych na ołtarze. Jansenizm we Francji i Niderlandach, febronjanizm w Niemczech, oświecenie i racjonalizm w całej zachodniej i środkowej Europie, zerwanie stosunków dyplomatycznych z Portugalją, wypełniają pontyfikat obydwu Klemensów. Inicjatywa ze strony Jezuitów musiała też zaniknąć, wobec ciosów, jakie z roku na rok w zakon godziły. Wydalenie z Portugalji, zagłada we Francji, deportacja z Hiszpanji, Neapolu, Panny i Malty, wreszcie ogólna kasata zakonu 21 lipca 1773 r. przez Klemensa XIV, zwracały myśl ówczesnych Jezuitów w innym kierunku.

Jeszcze w Polsce, pomimo pierwszego gwałtu rozbiorowego, wysuwano sprawę wznowienia procesu beatyfikacyjnego. Wyrazem tych starań jest list eksjezuity, ubiegającego się o godność podkanclerza kor., autora wiersza o Męczenniku, ¹⁾ ks. Ignacego Hrebnickiego, pisany do Stanisława Augusta Poniatowskiego, ²⁾ z Wilna 31 stycznia 1791 r.:

¹⁾ *Andreas Bobola. Apostolus Pincensis*, Zbiory Czarторыskich w Krakowie, Rps n. 727, k. 293.

²⁾ Zbiory Czarторыskich, Rps n. 727, k. 289—292.

„Serenissime Rex Poloniae, Magne Dux
Lithuaniae, Mazoviae etc. etc! August II z domu
Saskiego Król Polski w chorobie od lekarzów

opuszczony, gdy nogę srebrną posłał do Pińska polecając się przyczynie Bł. (sic) Andrzeja Bobolego, rychło ozdrowiał y przez lat kilka ieszce na ziemi królował; kto tedy życzy Waszey Królewskiej Mości naydłuższego przy czerstwym zdrowiu Panowania, ten będzie radził, abyś Miłościwy Królu przez popieranie kanonizacyi tak cudownego Męczennika, zapewnił dla siebie Jego u Boga przyczynę, która barzieszy wygodzi do pozyskania wiecznego po życiu doczesnym królestwa. 1786 od Uszacza przybyłem na Seym do Warszawy, gdzie naybarzieszy Posłom y Senatorom interes kanonizacyi Bł. Bobolego polecałem, a zaraz po Seymie do Pińska dla uczczenia ciała nieskazitelnego tegoż Męczennika udałem się. 1788 takż na Seym przybyłem toż samo zalecając, a podczas rocznego Romae bawienia się y Oycu Św. podawałem Suplikę prosząc o fest oraz Mszę de B. Andrea Bobola, y dwakroć pisałem do J. X. Biskupa Naruszewicza w teyże rzeczy; zostaie dopiero Waszey Królewskiej Mości popieranie tegoż Interessu zlecić Emin. Cardinali Antici...”

Głos ten zdaje się przebrzmiał bez echa. Wyniki sejmu czteroletniego, zmierzające ku przebudowie życia politycznego, społecznego i gospodarczego, ujęte w ustawę konstytucyjną z 3 maja 1791 r., Targowica, a wreszcie dalsze rozbiory, usuwające Polskę z mapy Europy, nie pozwoliły na podtrzymanie starań o sprawę beatyfikacji Boboli, pomimo wielkiej popularności jaką cieszyła się ona w narodzie polskim.

Opatrzność Boga inne miała w tym względzie zamiary i w planach swych inny czas obrała do uwielbienia swego Męczennika, którego kult doszedł tymczasem do niebywałych rozmiarów i przynosił błogosławione owoce, nietylko na jego ojczyznej ziemi, ale i poza jej granicami.

9. — Procesy apostołskie, liczne cuda i łaski, jakiemi Bóg obsypywał czcicieli Sługi Bożego, przyczyniły się do wspaniałego rozrostu jego kultu po 1730 r. Ośrodkiem kultu stał się kościół Jezuitów w Pińsku, w którego podziemiach spoczywało, nietknięte niszczycielskim zębem śmierci, ciało

Męczennika.

Niewielka krypta nie mogła pomieścić wiernych, wypełniali oni ją po brzegi, zwartą ławą kłęczeli na dziedzińcu, utrudniając dostęp z kolegium do kościoła. ¹⁾ Jedni pielgrzymowali do Pińska, by dziękować za otrzymane łaski, inni by sobie uprosić pomoc i opiekę. Wśród pielgrzymów przeważali przedstawiciele szlachty W. Ks. Litewskiego, którym najbliższym było do Pińska, nie brak jednak było i obywateli z Korony. Wspaniałym obrazem frekwencji u grobu Sługi Bożego są, zachowane w archiwum zakonu, dwa rękopisy „*Diarium concernentium Venerabilem P. Andream Bobola S. I.*” i „*Diarium Sepulchri B. Andreae Bobola.*” ²⁾ Pierwsza księga, sporządzona w 1731 r., zawiera zapiski do 1741 r., w czym lista odwiedzających grób i wykaz łask wypełnia 202 stron in 4^o drobnego pisma i to za przeciąg lat ledwie dziewięciu! Niemożliwym jest wchodzić w szczegóły i opisywać poszczególne odwiedziny, łaski i cuda; warto jednak, dla wyrobienia sobie pojęcia o całości tego dziennika, zapoznać się z pierwszą jego kartą, którą przytaczamy w oryginalnym brzmieniu łacińskim i w przekładzie polskim.

1731

Augustus—Sierpień

Dnia 4 — Najdostojniejsza Księżna z Radziwiłłów Wiśniowiecka odwiedziła grób Wiel. Męczennika i oddawszy mu w opiekę swe dziecko, ofiarowała złoty pierścień. (die 4 — *Celsissima Princeps de Radivillis Wiśniowiecka invisit Sepulchrum Ven. Martyris, eiusque Patrocinio dedit suum infantem, oblato aureo annulo.*)

20 — J. W. P. Żaba, starosta Staroduba z niemałym orszakiem odwiedziwszy grób Wiel. Męczennika, ofiarował wraz ze swą małżonką 5 Złp i 5 florenów. (20 — *Perillustris M. D. Żaba Capitaneus Staroduboviensis non paucis comitatus; visitato Ven. Martyris Sepulchro obtulit una cum sua consorte aureos 5, florenos 5.*)

30 — Jasnie Wielmożny Zamoyski, dziedzic ordynacji odwiedził grób W. Męczennika. (30 — *Illustrissimus Zamoyscius successor ordinationis visitavit sepulchrum V. Mart.*)

¹⁾ S. R. C. 1739, Sum. n. 6, str. 84—102.

²⁾ Jest to dalszy ciąg Diarium concernentium, doprowadzony do 1773 r. Wyjątki z tych źródeł zawiera Rps. n. 800 APMA: *Miracula V. Andreae Bobola*.

September – Wrzesień

6 — J. W. P. Tyszkiewiczowa, starościna Strzałkowska ze swą siostrą W. P. Galińską skarbnikową Orszańską umyślnie przybyła do grobu W. M. z powiatu orszańskiego, i nawiedzwszy go przez trzy dni zrządu, wkońcu ósmego wrzeźnia ofiarowała tabliczkę wotywną.

(6 — Perill. M. D. Tyszkiewicia Capitanea Strzałkowiensis cum sua sorore M. D. Galińska Thesauraria Orsensi, studio venit ad sepulchrum V. M. ex districtu orsensi, quod tribus diebus continuis invisit, octava demum die Sept. votivas tabellas obtulit)

7 — JWP Wojewodzina wileńska nadesłała trzy złote do grobu W. Księdza Boboli. (7 — Illma Palatina Vilmensis misit tres aureos ad. Sep. V. Patris Bobola.)

12 — J. Wielmożny Załuski kuchmistrz W. Ks. Lit. ze swą żoną nawiedził Ciało W. Męcz. (12 — Illmus Załuski archimagister M. D. L. cum sua consorte invisit Corpus V. Mart.)

14 — J. Wielmożny W. P. Kuczewski Łowczy ziemi bielskiej ofiarował tabliczkę srebrną in 4o i swoje podupadłe zdrowie polecił W. M. (14 — Illmus M. D. Kuczewski Venator terrae Bielscensis obtulit tabellam argenteam in 4o seque aegerrime valentem commendavit V. M.)

16 — J. W. P. Chłusowicz Chorąży Wołkowski za sprawą W. M. uzdrowiony z choroby nóg wraz ze swą małżonką i resztą rodziny podziękowawszy u grobu W. M. złożył w ofierze trzy złote. (16 — Perill. M. D. Chłusowicz Vexillifer Wołkowiscensis ope V. M. pedibus sanus cum sua consorte caeteraque familia ad sepulchrum eiusdem V. M. actis gratiis obtulit tres aureos.)

17 — J. W. P. Ślizień ofiarował jednego złotego a jego żona odświętną albę ze złotymi ozdobami i kwiatami wyszywanemi igłą, którą dzisiaj włożono na ciało W. M. (17 — Perill. M. D. Ślizień obtulit unum aureum, eiusque consors albam solemnem cum aureis circum ferentiis, floribus acu pictis, quae hodie imponebatur Corpori V. M.)

19 — Z województwa witebskiego W. P. Drozdowski ze swą małżonką i W. P. Franciszkiem Birusą ofiarowali wotywnę tabliczkę na podziękowanie za zdrowie odzyskane za sprawą W. M. Pierwszy bowiem w poście już dogorywał, kiedy jednak żona wezwała pomocy W. M. i obiecała pielgrzymkę, wyzdrowiał, co obiecał stwierdzić przysięgą, gdy będzie wymaganem. Drugi też chlubił się, iż doświadczył na sobie szczególniejszej pomocy Sługi B. Tenże P.

Drozdowski ofiarował dwie srebrne nogi, które z wdzięczności za uzdrowienie nóg nadesłała Szyszkowska z tego samego województwa. Przy tej sposobności do grobu W. M. przysłali W. P. Łozicki trzy imperjały, W. P. Bituńska jednego imperjała, a W. P. Tomaszewicz tabliczkę wotywną srebrną formatu in 16o (19 — Ex Palatinatu Vitebscensi M. D. Drozdowski cum sua consorte et M. D. Francisco Biruta obtulerunt votives tabellas in gratiarum actionem pro sanitate ope V. M. recuperata. Prior enim in Quadragesima in extremis iam positus, ut se sua consors obtulit invocato V. M. convaluit, idque iuramento confirmaturum quando id exigeretur promissit. Alter enim singularem opem Servi Dei se expertum gloriatus. Idem D. Drozdowski obtulit duos argenteos pedes, quos in gratiarum actionem pro sanitate pedum misit Szyszkowska ex eodem Palatinatu. Et M. D. Łozicki tres imperiales, M. D. Bituńska unum imperialem eadem occasione miserunt ad sepulchrum V. Martyris M. D. Tomaszewicz misittabellam argenteam in 16oad eumdem)

20 — Wczorajsi goście, przyjąwszy Komunię św. na cześć Męczennika, odwiedzili grób, to samo uczynili wieczorem, gdyż jutro rano udadzą się z powrotem w swoje strony. (20 — Hesterni hospites sumpta SS. Eucharystia in honorem Divi Martyris inviserunt sepulchrum, idem praestiterunt vespere vias in suas abituri mane.)

26 — Józef, syn Jeremiasza poddany J. W. P. Protasewicza chorążego pińskiego ze wsi Zapłocie, odległej stąd o dziesięć kilometrów, przez około piętnaście tygodni przykuty do łoża boleści, zwątpiwszy już o życiu, wskutek odwołania się do W. M. przed trzema tygodniami wyzdrowiał i dzisiaj z najwyższą wdzięcznością przybył do Ciała Wielebnego Męczennika. (26 — Joseph, filius Jeremiae subditus Perill. M. D. Protasewicz Vexilliferi Pincensis ex pago Zapłocie hinc decem miliaribus distante, quindecim circiter septimanas lecto affixus et de vita desperatus, facto recursu ad V. M. ante tres septimanas convaluit hodieque cum summa gratiarum actione sistit se ad corpus Ven. Martyris.)

W drugiej połowie 1731 r. zanotowano 75 odwiedzin grobu, w roku 1732 liczono ich 458, która to liczba z pewnemi odchyleniami powtarza się co roku aż do 1773 r. Przybywało też ustawicznie ofiar i ozdób do krypty. Kasztelan wołyński Olszański podarował w 1730 r. dwa duże dywany, biskup Rupniewski kosztowny fioletowy ornat na ciało Męczennika, ¹⁾ w 1731 r. przybyło pięć kosztownych ornatów, ²⁾ oraz purpurowy całun na podwyższenie; 13 lutego 1732 wojewoda wołyński Michał Potocki, zawiesił u grobu srebrną lampę, ³⁾ inni nadesłali 6 drogocennych ornatów. ⁴⁾ Wzrastała też liczba srebrnych i złotych wotów, których od sierpnia do grudnia

1731 r. zawieszono jedenaście. Z licznych ofiar w pieniądzach, utworzono „kasę Sługi Bożego”, służącą na pokrycie kosztów procesów apostolskich. W grudniu 1731 r. wynosiła ona 374 złp. 48 groszy,

¹⁾ *Hist. Coll. Pinsc. 1730*, A. S. I. Lith. 49, k. 73—75.

²⁾ *Hist. Coll. Pinsc. 1731*, Lith. 49, k. 75—76.

³⁾ *Diarium concernentium*, k. 5.

⁴⁾ *Hist. Coll. Pinsc. 1732*.

w styczniu 1732 r. wzrosła o 162 złp. 10 gr. ¹⁾ Dnia 13 lutego 1732 r. wysłano na ręce prokuratora beatyfikacji Aleksandra Krajewskiego, 300 złp. a do Św. Kongregacji Obrzędów 294 tynfów, w 1743 r. przesłano znów prokuratorowi 350 złp. ²⁾

Obrazki i skrawki szat liturgicznych, które często zmieniano na ciele Męczennika, pożądliwie rozchwytywano i gorąco o nie proszono. Rektor kolegium jezuickiego w Łomży, listem z 2 sierpnia 1732 r, prosił o obrazki i relikwie, dla licznych czcicieli Męczennika. ³⁾ O to samo proszono z Krakowa, Jarosławia, Orszy, Połocka, Wilna, Nieświeża i Nowogródka. Rozgłośna sława Imienia Męczennika wnet przekroczyła granice Rzpltej. Dnia 11 sierpnia 1732 r. otrzymał rektor piński list od rektora kolegium jezuickiego w Wiedniu Józefa Haidera, ⁴⁾ w którym tenże, powołując się na fakt, że „chwalebne zasługi i sława cudów Wiel. Sługi Bożego Andrzeja Boboli także i w naszej Austrii rozbrzmiewa”, prosił o obrazki i części z szat Męczennika. Dnia 20 sierpnia wysłano mu 4 obrazy Męczennika drukowane, 5 malowanych ręcznie, oraz skrawki z ornatu. ⁵⁾ Podobne wysyłki notowane są często w Dzienniku Sługi Bożego.

Dla wygody pielgrzymów otwarto w 1731 r. zewnętrzne dojście z dziedzińca do krypty Męczennika ⁶⁾ a w następnym roku przybudowano dach nad niem, wspierający się na czterech kolumnach. ⁷⁾

Na szczególną wzmiankę zasługuje ciekawy wyraz kultu Boboli z 1739 r. Jest nim malutki dwadzieścia stron liczący rękopis p.t.: „Compendium vitae V. P. Andreae Bobola S. I. e processu Romano edito anno domini 1728 excerptum, nec non officium et litaniae de eodem Divo Martyre Thaumaturgo

Apostolo Pinscensi 1739.”⁸⁾ Autor jego, kustosz ciała Męczennika,

¹⁾ *Diarium concernentium*, k. 4, 6.

²⁾ *Hist. Coll. Pinsc. 1743*, A. S. I. Lith. 50, k. 42.

³⁾ *Diarium concernentium*, k. 10, 9.

⁴⁾ List z 26 lipca 1732 r. *Diarium concernentium*, k. 9; *Hist. Coll. Pinsc. 1733*.

⁵⁾ *Diarium concern.*, k. 9, 10.

⁶⁾ *Hist. Coll. Pinsc. 1731*, k. 75 v.

⁷⁾ *Diarium concern.*, k. 11.

⁸⁾ APMP Rps n. 963. Stosza dedykował swą pracę jezuitcie Antoniemu Skorulskiemu, który zmarł 1770 r. Po 1773 r. dostał się ten rękopis w ręce Ignacego

ks. Łukasz Stosza T. J.,¹⁾ podzielił swą pracę na trzy części. Pierwsza zawiera życiorys Męczennika, przynoszący pewne nowe szczegóły, nie wolny jednak od błędów. Część druga to Officium na cześć Sługi Bożego wierszowane i wzorowane na oficjach brewjarza. Nie jest ono arcydziełem ale dobrze oddaje ducha czasu i ilustruje dzieje kultu Boboli w XVIII wieku. Podobne właściwości mają litanje, stanowiące część trzecią. Różnią się one znacznie od litanij o Męczenniku później wydawanych.²⁾ Większą wartość naukową, posiada pierwszy polski życiorys Męczennika, ogłoszony drukiem w Sandomierzu w 1745 r.³⁾ Autor jego rektor kolegium przemyskiego Aleksander Sobieszczański T. J. odznaczał się trzeźwością i krytycyzmem, dzięki czemu biografja Boboli, wolna jest od legend, wymysłów i amplifikacyj i należy do najlepszych prac w tym zakresie.

Z kasatą zakonu kult Męczennika chwilowo osłabł, zupełnie nie zagasł jednak nigdy. Dalsze dzieje kultu łączą się ściśle z losami męczeńskiego ciała Boboli.

Skrockiego, który przywiózł go z Połocka do Starejwsi, potem do Piekar na Śląsku, gdzie zmarł 5. IV. 1851. W papierach po Skrockim odnalazł go ks. Iwo Czeżowski T. J., skopjował a w 1858 r. podarował oryginał Antoniemu Kurowskiemu T. J., wyjeżdżającemu na profesora języka polskiego w konwikcie jezuitskim w Metz. Oryginał dziś jest nieznany, ciekawy ten zabytek zachował się w kopji, sporządzonej przez

Czeżowskiego.

¹⁾ *Catal. trienn. Prov. Lith. I, 1740*, A. S. I. Cat. Lith. k. 66 v., n. 30.

²⁾ W Polsce wydano dwukrotnie litanje o Męczenniku, ułożone w 1854 r. przez ks. Iwo Czeżowskiego T. J.; po holendersku w dziełku *Werken en Lyden van den Andreas Bobola*, Brussel 1854; str. 44—46; w języku francuskim w Malines 15 grudnia 1855 r.

³⁾ „Apostoł Piński żarliwością zbawienia dusz ludzkich pałający to jest Życie i Śmierć świętobliwej pamięci W. X. Jędrzeia Boboli S. I.”

ROZDZIAŁ XI.

W CHWALE BŁOGOSŁAWIONYCH

24 czerwca 1853 r.

1. Kasata zakonu, ciało Męczennika w obcych rękach. — 2. Przeniesienie ciała do Połocka w 1808 r. — 3. Kult w Połocku. — 4. Wydalenie Jezuitów z Połocka w 1820 r. i przeniesienie relikwii do kościoła Dominikanów. — 5. Wznowienie procesu beatyfikacyjnego. — 6. Pius IX ogłasza Andrzeja Błogosławionym. — 7. Obchód beatyfikacji w Rzymie.

„ *Una cum lectissima Societate Iesu, una cum Poloniae gente, quae tantum Virum demiratur et quantocius colere festinat; Te Beatissime Pater, oro humiliter obsteterque, ut V. Andream Bobola ineluctabili iudicio Tuo Beatis accenseas*”.

S. R. C. 1853.

1. — Dnia 21 lipca 1773 r. podpisał papież Klemens XIV brewe, zaczynające się od słów: „Dominus ac Redemptor”, wymuszone przez dwory burbońskie i z powodów natury administracyjnej, znoszące zakon Jezuitów na całym świecie. Dnia 13 sierpnia ustanowił papież „Kongregację kardynałów i konsultorów dla wykonania brewe kasacyjnego”, a Kongregacja ta rozesłała na ręce nuncjuszków apostolskich instrukcję, z poleceniem doręczenia jej biskupom, w celu ogłoszenia kasaty w kolegiach jezuickich. W Polsce otrzymał ten akt nuncjusz Józef Garampi i w pierwszych dniach września wręczył go kanclerzowi wielkiemu koronnemu, biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Młodziejowskiemu. Sprawa wykonania brewe kasacyjnego wywołała bardzo ożywione dyskusje na terenie, obradującego wówczas w

Warszawie sejmowi nadzwyczajnego. Wielu delegatów oświadczyło się przeciw kasacji, ostatecznie jednak do połowy listopada 1773 r. rozwiązano zakon na ziemiach Rzeczypospolitej, nie objętych pierwszym rozbiorem Polski.¹⁾

W pierwszych dniach listopada przybył do kolegium pińskiego oficjał łucki w towarzystwie komisarza Rzeczypospolitej i ogłosił członkom kolegium tekst brewe kasacyjnego. Większość dotychczasowych Jezuitów musiała opuścić kolegium, kilku starszków uzyskało pozwolenie na pozostanie na miejscu.²⁾ W ten sposób przez kilka lat pozostawali na straży kościoła i grobu Męczennika, księcia Mikołaj Trzebicki, Wiszniewski i Jaksza. Podczas pobytu swego w Pińsku we wrześniu 1784 r. oddał ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski kościół jezuitów na cerkiew katedralną, część kolegium na mieszkanie, w pozostałej zaś części gmachu urządzono szkołę podwydziałową. W imieniu unickiego biskupa pińskiego Gedeona Joachima Horbackiego, przejęli kościół z „wszystkim kościelnym sprzętem” z rąk eksjezuita ks. Jaksy, oficjał Eljasz Borodicz i pisarz konsystorski Bazyli Hreczko. Im też przekazał ks. Jaksza klucz od krypty Męczennika. Duchowieństwo unickie odnosiło się do ciała Sługi Bożego z wielką czcią. Biskup Horbacki polecił sporządzić nową trumnę, do której w jego obecności przełożyli cenną relikwię księcia-unicę Symon Chilewicz i Jan Łukaszewicz. Ten ostatni, jeszcze za czasów jezuitów od 1768 r., był zakrystjanem w kościele św. Stanisława, poczem w 1776 r. został wyświęcony na kapłana i pełnił funkcję zakrystjana katedralnego. Wzruszającym jest pietyzm, z jakim odnosił się on do świętych zwłok Boboli. Stale oczyszczał trumnę z kurzu, na święta ozdabiał i przybierał ciało w uroczyście szaty i strzegł go jak oka w głowie. Oficjalnymi stróżami grobu Męczennika byli wyznaczeni przez biskupa księża, Piotr Szemetyło, a po nim Chilewicz.³⁾

Troskliwa ta opieka unitów nie trwała jednak długo. W 1793 r. nastąpił drugi rozbiór Polski, Pińsk dostał się pod panowanie carowej Katarzyny II, która zniosła unicką djecezję

¹⁾ *Załęski*, *Jezuici*, T. V, str. 1—31.

²⁾ *Załęski, Jezuici*, T. IV, str. 1385.

³⁾ *Roku 1808 dnia 17 Ianuarii wiadomość wzięta od WJM Xiędza Jana Łukaszewicza kapelana WW Panien Bazyłjanek mieszkającego w Pińsku o ciele V. Martyris Andree Bobolae S. I.* Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 1; T. VII, n. 22; *Kopja w APMP T. 750*, str. 274—276.

pińsko-turowską, a kościół pojezuicki wraz z kolegium odebrała unitom i osadziła w nim schizmatyckich bazyłjanów. Nowi gospodarze uszanowali relikwje Męczennika sprawy zjednoczenia Kościołów i pozostawili je w tym stanie, w jakim je zastali.¹⁾

2. — Wskutek pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. Białoruś, a z nią cały szereg kolegów jezuickich wcielono w obręb cesarstwa rosyjskiego. Katarzyna II nie pozwoliła ogłosić w swem państwie brewe kasacyjnego, wobec czego Jezuici białoruscy pozostali na miejscu i pracowali nadal, początkowo za milczącą a później za wyraźną zgodą Stolicy św. ²⁾ Myślą zwracali się oni często do swego skarbu, znajdującego się w Pińsku w obcych rękach. Niemniej obawą napępniały ich pogłoski o zamiarach usunięcia ciała Męczennika z widowni, jakie przypisywano mnichom prawosławnym. A pogłoski te nie były pozbawione podstaw. Kult Sługi Bożego nie przygasał, owszem wzrastał tak, że nawet prawosławne „błahoczestiwie pospółstwo ustawicznie chodzi do... Bobolego, długo się modli y oferta znaczne daje.” Nie podobało się to archimandrycie klasztoru pińskiego, wobec czego napisał do synodu prawosławnego z zapytaniem, jak temu przeciwdziałać. Odpowiedziano mu, by zabronił otwierać kryptę i dopuszczać do niej pobożnych, i by później w chwili stosownej, zakopał ciało do ziemi, w tajemnicy przed ludźmi. Pierwszą część polecenia wykonano w całości, co do zakopania ciała miał archimandryta jakieś wątpliwości i osobiście w tej sprawie wyjechał do synodu. W międzyczasie jeden z podległych mu mnichów wyjawił te zamiary gwardjanowi Franciszkanów pińskich, Konradowi Zaranowiczowi i prosił go gorąco, by wszczął starania o wydanie sobie ciała Boboli, który „jeszcze nie zakopany jak był na tym miejscu i w tym samym ubiorze.” Zaranowicz

doniósł o tem jezuitcie ks. Kognowickiemu, listem z Pińska dnia 6 czerwca 1805 r.³⁾ Podobną wiadomość miał przesłać Kognowickiemu

¹⁾ *Załęski*, *Jezuici*, T. IV, str. 1379—1380.

²⁾ *Załęski*, *Historja zniesienia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*, T. I—II, Lwów 1874—1875.

³⁾ List Zaranowicza do Kognowickiego z Pińska 6. VI. 1805, Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VII, n. 2; Kopja w APMP T. 750, str. 283. Z błędami wydrukował go *Czerwiński*, str. 163—164.

lektor filozofji konwentu słonimskiego, bernardyn J. Dydziul.¹⁾ Pogłoski te potwierdził któryś z życzliwych Jezuitom biskupów i pouczył generała zakonu Tadeusza Brzozowskiego, jakie należy poczynić starania, by relikwje Męczennika wydostać z rąk prawosławnych i przenieść do Połocka. Za jego radą Brzozowski wysłał do cara Aleksandra I prośbę w tej sprawie, na którą nadspodziewanie szybko, bo już 9 grudnia 1807 r. otrzymał pismo ks. Galicyna, uwiadamiające go o pozwoleniu udzielonem przez cara, na przeniesienie ciała Męczennika z Pińska do Połocka i pochowania go pod kościołem Towarzystwa Jezusowego, pod tym jednak warunkiem, że sprawa ta odbędzie się bez rozgłosu i zewnętrznych uroczystości. Równocześnie Kurakin, minister spraw wewnętrznych, zawiadomił gubernatorów witebskiego i mińskiego o zezwoleniu cara i polecił im przypilnować wykonania wydanych w tej sprawie szczegółowych zarządzeń.

Do przewiezienia relikwii wydelegował generał Brzozowski rektora kolegium jezuickiego w Orszy, ks. Ludwika Rzewuskiego, który natychmiast stawił się w Połocku i odebrawszy od prowincjała Kazimierza Ostrowskiego i rektora kolegium połockiego Antoniego Lustyga, odpowiednie wskazówki i listy polecające, wybrał się dnia 1 stycznia 1808 r. do Pińska. Sprawa nie cierpiała bowiem zwłoki, gdyż istniała uzasadniona obawa, że znajdą się ludzie, którzy będą zabiegać w Petersburgu o cofnięcie pozwolenia cara. Wobec tego zaniechano prosić Stolicę św. o wymaganą w tego rodzaju wypadkach jej zgodę, utrudnioną i z tego względu, że wobec obowiązujących praw rosyjskich, wzbronionem było znosić,

się ze Stolicą św., bez uprzedniego zezwolenia senatu rosyjskiego.²⁾

Po drodze wstąpił Rzewuski do Mińska, by z władzami kościelnemu i świeckim załatwić niezbędne formalności. Pierwszą

¹⁾ List Dydziuła do Kognowickiego z 6. VI. 1805, Arch. Post. Gen. S. I. T. VI, n. 7; *Czerwiński*, str. 165.

²⁾ *Narratio officialis — De translatione Corporis Servi Dei V. Andreae Bobola a Graeco-Rossiano Monasterio Pinscensi ad Collegium Polocense S. I. R. P. Ludovici Rzewuski, Procuratoris Provinciae Albae Russiae eiusdem Societatis, et Procuratoris specialiter deputati ad translationem ipsam anno 1808 die 30 Ianuarii Polociae*, Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VIII, n. 34; Kopja w APMP T. 750, str. 186—195.

wizytę złożył łańcińskiemu biskupowi Dederko, któremu wręczył listy polecające i poprosił o wyznaczenie komisji kanonicznej do rozpoznania i przejęcia ciała Sługi Bożego. Przekraczało to wprawdzie władzę biskupa, w tak wyjątkowych jednak okolicznościach z Rzymem nie można się było porozumiewać i należało działać na własną rękę. Dederko wyznaczył pismem z 8 stycznia 1808 r. komisję w osobach kanonika smoleńskiego, proboszcza w Karolinie, dziekana pińskiego ks. Kaspra Dąbrowskiego, proboszcza pińskiego, franciszkanina O. Antoniego Brzozowskiego i przeora klasztoru pińskiego, dominikanina O. Beata Milanowskiego. Następnie, żeby się zabezpieczyć przed trudnościami ze strony urzędników pińskich, postarał się u mińskiego gubernatora Karniejewa o jego, własnoręcznie napisane i podpisem oraz pieczęcią opatrzone upoważnienie do zabrania relikwii, w czym urzędnicy miasta i powiatu nietylko niemogli przeszkadzać, owszem w razie potrzeby mieli obowiązek wspomagać Rzewuskiego. Za radą gubernatora udał się jeszcze Rzewuski do prawosławnego arcybiskupa Potenkina, do którego jurysdykcji należał klasztor piński, w którym znajdował się grób Boboli. Od tego otrzymał również opieczętowane rozporządzenie wydania ciała, bez względu na nieobecność miejscowego archimandryty.

W różnorodne dokumenty zaopatrzone, przybył wreszcie Rzewuski do Pińska. W Pińsku musiał użyć całej swej wymowy i wyczerpać wrodzony sobie spryt, żeby wedle możliwości jak najwierniej zachować przepisy Kościoła katolickiego, obowiązujące przy przewożeniu relikwii. Nieodzowną w tym względzie była obecność komisji, wyznaczonej przez biskupa Dederkę, na co znowu nie chcieli się zgodzić tak urzędnicy świeccy, jak zastępca archimandryty, Innocenty. Powoływali się oni na brzmienie zarządzeń władz wyższych, które nic nie wspominają o protokółach, lub świadkach, a nakazują tylko wydać ciało a poza tem nic więcej. Najpierw udało się Rzewuskiemu przekonać wiceprefekta miasta Horkuszę, oraz prezesa sądu powiatowego Ignacego Oleszę, że obecność księży Dąbrowskiego i Brzozowskiego nie będzie miała charakteru, zakazanej przez Golicyna procesji, owszem odpowiada ona myśli rozporządzenia carskiego, bo jako urzędnicy duchowni będą oni mogli wydać świadectwo o tożsamości ciała, które car polecił przewieźć do Połocka. Z pomocą, głęboko tym dowodem przekonanych o potrzebie obecności Dąbrowskiego i Brzozowskiego, urzędników i dzięki różnym wybiegom, udało się wreszcie uzyskać na to zgodę i archimandryty Innocentego. Poza tem starał się Rzewuski o dopuszczenie do rozpoznania ciała dwóch jeszcze księży pińskich, a mianowicie znanego już Jana Łukaszewicza i Hołówki, którzy doskonale znali ciało Boboli, wszelkie jednak jego wywody pozostały bezowocne.

Niewolniczo trzymając się zarządzeń ministerialnych otworzył Innocenty kryptę dopiero około godziny siódmej wieczorem, gdy już ciemna noc zapadła. Do środka weszli Rzewuski, Dąbrowski, Brzozowski, Horkusza z sekretarzem, Olesza i Innocenty z jednym mnichem, jako towarzyszem. Otwarto trumnę, obecni, jako stali mieszkańcy Pińska, znający wszelkie właściwości męczeńskiego ciała Sługi Bożego, stwierdzili jego tożsamość. Wobec tego Rzewuski obwiązał ciało jedwabnym czerwonym sznurkiem, a na kartkach papieru na niem umieszczonych wyciśnięto pieczęci kancelarii biskupiej, dziekana Dąbrowskiego, parafji franciszkańskiej, sądu powiatowego i

monasteru prawosławnego. Żeby uzyskać czas na sporządzenie protokołów z rewizji ciała, odłożył Rzewuski jego przejęcie na później. W dniach 17—19 stycznia udało się Rzewuskiemu uzyskać jeszcze kilka innych dokumentów, stwierdzających tożsamość ciała. Wystawili je urzędnicy i szlachta powiatu pińskiego,¹⁾ kanonik Smoleński ks. Karol Szyrma,²⁾ i ks. Łukaszewicz.³⁾ Specjalnie wybrany komitet miał te świadectwa zbadać a w razie potrzeby nawet zaprzysiąc i przed samym odjazdem, wręczyć Rzewuskiemu.

Tymczasem 19 stycznia około godziny piątej wieczorem zawiadomiał Rzewuskiego do siebie wiceprefekt miasta, Horkusza, i polecił mu około godziny dziewiątej opuścić miasto z ciałem Boboli. Nie pomogły prośby, decyzję swą uzasadnił Horkusza

¹⁾ Podpisali ten akt: Karol ks. Drucki-Lubecki, Ignacy Olesza, Ksawery Butrymowicz, Mikołaj Czaplic, Jakub Komar, Antoni Pleski, Ignacy Krasnodębski, Jan Skirmunt, Iwan Orda i inni. W Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 44; Kopja APMP T. 750, str. 277—278; *Czerwiński*, str. 199.

²⁾ Dnia 19 stycznia 1808 r., w Arch. Post. Gen. S. I. T. VI, n. 1; Kopja w APMP T. 750, str. 279; *Czerwiński*, str. 201—202.

³⁾ Przytoczony wyżej. Opublikował go *Czerwiński*, str. 197—199. tem, że zawiadomił już generała dowódcę siły zbrojnej w Pińsku o wyjeździe Rzewuskiego, generał zaś polecił strażom, by łącznie z policją miejską czuwały nad spokojnem przewiezieniem ciała. Obawiał się on również, że dłuższe zatrzymywanie relikwii w Pińsku, i przeciąganie sprawy ich wywiezienia może narobić wrzawy w mieście i wywołać bunt, rozgoroczonych utratą relikwii, mieszczan a tem samem utrudnić wykonanie woli carskiej. Nie pozostawało Rzewuskiemu nic innego do czynienia, jak zabrać ciało i wyjechać. Przed godziną dziewiątą przybył do monasteru, gdzie zastał Horkuszę i porozstawiane straże. Po załatwieniu formalności, zeszedł z Innocentym do krypty o godzinie jedenastej w nocy, zabrali trumnę znów opieczętowaną i umieścili ją na wozie. Zerwał się natychmiast gwałtowny, zimny wiatr, lecz pomimo przykrej zadymki Rzewuski ruszył z miejsca ze swym skarbem, strzeżonym prócz tego przez dwu

żołnierzy. Poprzedzał go wóz, wiozący prezesa sądu Oleszę i Horkuszę, przyświecającego latarnią. Za miastem zasypane śnieżne utrudniały jazdę, na dobitkę wóz wiozący Horkuszę wywrócił się i popsuł. Na granicy miasta Horkusza odesłał żołnierzy z powrotem, sam zaś będąc na terytorjum, na które władza jego już nie sięgała, towarzyszył nabożnie tej swoistej procesji i idąc pieszo przed wozem Rzewuskiego, oświecał latarnią drogę. W ten sposób po północy dotarli oni do franciszkańskiego folwarku Wyszewicze, oddalonego od Pińska około pięć kilometrów.

Przyjęty gościnnie w Wyszewiczach, po odjeździe Horkuszy, wyprawił Rzewuski do Pińska szlachcica Stanisława Wąsiackiego, aby uwiadomił księży i szlachtę miejscową o jego nagłym wyjeździe i odebrał od nich dokumenty, stwierdzające tożsamość ciała Boboli. Wąsiacki dobrze wywiązał się z swego zadania, przywiózł dokumenty, o które chodziło, reszty formalności dopełnił ks. Brzozowski, który 20 stycznia osobiście stawił się w Wyszewiczach. Przejazd przez powiat słucki odbył się bez żadnych przygód. Najbardziej obawiał się Rzewuski Mińska. Chciał bowiem przedstawić ciało do rewizji biskupowi Dederko, na co władze z pewnością nie udzieliłyby pozwolenia. Wobec tego dojeżdżając 24 stycznia późnym wieczorem do Mińska, i nieprzedstawiając dokumentów, uprosił strażę, że mu wraz z wozem, na którym znajdowała się trumna, pozwoliły wjechać do miasta, bez rewizji. Zajechał on natychmiast do seminarjum diecezjalnego i złożył ciało w miejscu zamkniętem. Uwiadomiony o tem biskup stawił się nazajutrz w seminarjum, oglądnął znane sobie już oddawna ciało, zbadał świadectwa przywiezione i na nowo poręczył tożsamość relikwii swą pieczęcią z polskim napisem: „Rzymsko-Katolickich Kościołów Pierwszy Biskup diecezji mińskiej Jakób Ignacy Dederko m. p. Przy weryfikacji de identitate corporis V. Andreae Bobola Martyris S. I. w Mińsku dnia 25 Ianuarii 1808 r.” Do oglądnięcia i uczczenia relikwii dopuścił biskup kilka osób z pośród duchowieństwa miejscowego. Przy tej sposobności napisał biskup Dederko list do Jezuitów połockich, pod dniem 26 stycznia

1808 r., w którym radził im odrazu umożliwić ludziom płci obojej dostęp do krypty z ciałem Męczennika, zwracając ich uwagę na to, że im później tem trudniej będzie ożywić kult Boboli.¹⁾

Tymczasem, niewiadome jaką drogą, rozeszła się po Mińsku wiadomość, że w seminarjum znajdują się relikwje Sługi Bożego. By nie popaść w kłopoty z władzami, szybko ukończył biskup swe czynności, a Rzewuski włądował trumnę na wóz i o zmroku zajechał do urzędu miejskiego, zgłosił swój przyjazd, przedstawił papiery i zażądał wolnego wyjazdu. Wszystko udało się nadspodziewanie. Zawiadomiono natychmiast gubernatora o przejeździe Rzewuskiego z ciałem przez Mińsk i dodano mu do pomocy żandarma, który ułatwił mu wyjazd z miasta.

3. — Wreszcie około północy, dnia 29 stycznia stanął Rzewuski ze swym skarbem w Połocku, u furty kolegium jezuickiego.²⁾ Wszyscy mieszkańcy kolegium z radością, z zapalonemi świecami w ręku wyszli na powitanie męczeńskiego ciała swego niebieskiego Protektora i w prawdziwie katakumbowej procesji wnieśli je do, przygotowanej na jego przyjęcie, podziemnej

¹⁾ Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 24; *Czermiński*, str. 203.

²⁾ *Relatio de motivo ac modo translationis Corporis Servi Dei V. Andreae professi S. I. Martyris declarati... data a P. Ludovico Rzewuski S. I. Procuratore Provinciae Albae Russiae eiusdem Societatis anno 1808 Ianuarii die 30 Polociae*, Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 1; Kopja w APMP T. 750, str. 244—274; *Czermiński*, str. 165—195.

krypty. Zawiadomiony o szczęśliwym powrocie Rzewuskiego, sufragan połocki, biskup Cyprjan Odyniec przybył następnego dnia (30 stycznia) do kolegium, sprawdził przywiezione dokumenty i dokonał kanonicznej rewizji ciała, poczem święte relikwje, spoczywające w otwartej trumnie sam ucałował i dopuścił innych księży kolegium do złożenia należnego im hołdu. Władze miejskie i powiatowe Połocka zawiadomiły bezwzględnie gubernatora Sumarokowa o wykonaniu woli carskiej, co do przewiezienia ciała Boboli.¹⁾ Generał zakonu Brzozowski dał wyraz swej gorącej radości z odzyskania ciała

w swem orędziu do Jezuitów białoruskich, w którym wzywa ich do czci Męczennika, mającej się przejawiać przede wszystkim w naśladowaniu Jego cnót.²⁾ Opiekunem relikwii został rektor kolegjum Lustyg, oraz jego następcy, którzy stale wykonywali ten obowiązek przez jednego z księży, zwanego „prezesem grobu Wielebnego Męczennika”.³⁾

Mając wreszcie upragnione ciało Sługi Bożego, poczęli się Jezuici białoruscy starać o doprowadzenie do skutku jego beatyfikacji. Okoliczności nie sprzyjały ich zabiegom. Brak własnego przedstawiciela w Rzymie, utrudniona przez rząd rosyjski komunikacja i listowne stosunki ze Stolicą św., rozproszenie materiałów do beatyfikacji, protokołów i świadectw o cudach, zaniedbanie form przepisanych przez Kościół a obowiązujących przy przewożeniu relikwii, zaginięcie z chwilą kasaty funduszu beatyfikacyjnego w Pińsku — oto kłopoty i przeszkody, na jakie uskarżał się wobec generała zakonu, Rzewuski, któremu Brzozowski zlecił troskę o wznowienie sprawy beatyfikacji.⁴⁾ Nie brakło jednak w ówczesnym społeczeństwie polskim pod zaborem rosyjskim, ludzi, którzy przyszli w tym

¹⁾ *Historia Collegii Polocensis S. I. anno 1808*, w APMP Rps n. 553, k. 59.

²⁾ A. R. P. *Thaddaei Brzozowski Praep. Gen. S. I. Epistola Encyclica ad Patres et Fratres eiusdem Societatis in imperio Rossiaco, scripta post advectionem corpus V. Martyris Andreae Bobola Polociam anno 1808*, Autograf w APMP Rps n. 210.

³⁾ W roku 1811/12 pełnił ten obowiązek Józef Powolny, w r. 1819/20 Józef Zranicki, zob. *Catalogus Sociorum et officiorum Societatis Iesu in imperio Rossiaco 1811, 1819*, Polociae 1811, 1819, str. 6, 5.

⁴⁾ *Ludwik Rzewuski do sekretarza zakonu z Połocka 31 lipca 1808 r.*, Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 4; Kopja w APMP T. 750, str. 279—282. względzie z wydatną pomocą. Dnia 27 czerwca 1808 r. przejeżdżał przez Połock, nieznanym z nazwiska jakiś kanonik łucki, który zatrzymał się w kolegjum i oddał rektorowi akta procesu łuckiego w sprawie beatyfikacji Andrzeja, pochodzące z XVIII wieku.¹⁾ Zbieranie rozproszonych materiałów i załatwianie potrzebnych formalności w związku z przewiezieniem ciała z Pińska do Połocka i kanonicznym

zbadaniem, dziejących się za sprawą Sługi Bożego, cudów ułatwiały życzliwy biskup Odyniec, sam gorliwy czciciel Andrzeja.²⁾ Kult Męczennika wzrastał z dnia na dzień. Świecili tu przykładem i przodowali innym Jezuici. Codziennie po obiedzie, po nawiedzeniu Najśw. Sakramentu, zstępowali wszyscy do krypty, by pomodlić się u jego grobu. Wznowili też stary zwyczaj, praktykowany jeszcze przed kasatą w Pińsku i w dniu 30 listopada, uważanym za dzień urodzin Męczennika, dopuszczali formalny szturm do nieba o jego beatyfikację, w której to intencji kapłani odprawiali Msze św., klerycy zaś i bracia zakonnicy przyjmowali Komunię św. i ofiarowywali inne modlitwy.³⁾ Przykład ten nie pozostał bez echa w sercach wiernych. Chociaż krypta nie była dostępna wszystkim i otwierano ją jedynie wtedy, gdy ktoś o to specjalnie prosił, mimo to wiele osób ją odwiedzało, jużto błagając o potrzebne łaski, jużto dziękując za otrzymane dobrodziejstwa. Podobnie jak w Pińsku, łaski, jakie spływały na czcicieli Sługi Bożego były bardzo liczne. Do 1813 r. w księdze na ten cel poświęconej zapisano ich przeszło sześćdziesiąt.⁴⁾ Wśród nich na pierwszy plan wybijają się takie, jak stwierdzone przez biskupa Odyńca, proboszcza ks. Szantyra i chirurga J. Reissa, nagłe uleczenie dnia 26 lutego 1808 r. Praksedy Fiedorowej Ambrosowej z ślepoty, którą cierpiała od 1805 r., jak uratowanie od zguby tabunu liczącego przeszło dwieście koni, tonącego już w rzece Donie, dnia 8 maja 1809 r., należącego do

¹⁾ *Hist. Coll. Polocensis S. I. 1808.* Były to prawdopodobnie akta procesów apostolskich, wydane w XVIII wieku.

²⁾ List biskupa Odyńca do generała zakonu z Połocka 20 września 1808 r., Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VII, n. 2; Kopja APMP T. 750, str. 284.

³⁾ *Hist. Coll. Polocensis S. I.*

⁴⁾ *Osnowa życia, męczeństwa i cudów W. Ks. Andrzeja Boboli T. J.* Cudownych łask doświadczenia po przeniesieniu z Pińska czcigodnych zwłok W. Męczennika do Połocka, Arch. Post. Gen. S. I. Kps T. VII, n. 39. podpułkownika pułku polsko ułańskiego, Karola Kunickiego,¹⁾ jak wreszcie powrót do zdrowia umierających już Tadeusza i Stanisława, dzieci doktora medycyny i filozofji Stanisława

Szymańskiego w 1810 r.²⁾ Wszelkie przedmioty otarte o ciało Boboli, a zwłaszcza białe czapeczki, opatrzone jego wizerunkiem, były uważane za bezcenny skarbi najskuteczniejszy środek na wszelkie choroby.

Wdzięczność swą objawiali czciciele Sługi Bożego, składając u jego trumny w ofierze świece, wosk, tabliczki wotywny, szlachetny kruszec, pieniądze i przedmioty służące do ozdoby krypty i uczczenia męczeńskiego ciała. Pieniądze i kruszec składano w osobnej kasie, jako fundusz przeznaczony na pokrycie kosztów beatyfikacji.

4. — Zaszły jednak doniosłe wydarzenia, które tę upragnioną chwilę odwlekły na długie lata. Wielka wojna 1812 r., pochód olbrzymiej armji cesarza Napoleona na Moskwę, przemarsze przez Połock jego korpusów, kwatrowanie wojska w kolegium odwróciły umysły ludzi od sprawy beatyfikacji a jezuitów zmusiły do troski o ratowanie mienia, stanowiącego podstawę ich bytu i działalności.³⁾ Dnia 7 sierpnia 1814 roku papież Pius VII bullą „*Sollicitudo omnium ecclesiarum*”, przywrócił zakon Towarzystwa Jezusowego na całym świecie. Wówczas generał Tadeusz Brzozowski rozpoczął u władz rosyjskich starania o pozwolenie na wyjazd do Rzymu. Prośbę załatwiono odmownie, owszem co gorsza, z powodu licznych nawróceń na katolicyzm osób z pośród najwyższej arystokracji stołecznej, a zwłaszcza bratanka ministra wyznań i oświecenia ks. Golicyna, wydalono wszystkich jezuitów a między nimi i Brzozowskiego z Petersburga i odstawiono ich do Połocka. Łącznie z tem byt jezuitów w Rosji był już przesądzony, rząd czekał tylko na śmierć Brzozowskiego. Nastąpiła ona 5 lutego 1820 r. W miesiąc później car Aleksander podpisał (13 marca) dekret wydalający zakon z terytorjum Rosji. Wyjazd jezuitów miał nastąpić

¹⁾ *Acta V. Andreae Bobola* Arch. Post. Gen. S. I. T. VII, n. 54; Kopja APMP T. 750, str. 293—294; *Czermiński*, str. 212—213.

²⁾ *Czermiński*, str. 204—212; *Osnowa życia* etc., str. 17 i nast.

³⁾ *Załęski*, *Jezuici*, T. V, str. 341—346.

w pewnych odstępach czasu i mniejszymi grupami.¹⁾ Do wygnańców zwrócił się ze słowem pokrzepienia prowincjał białoruski Stanisław Świętochowski i listem z 30 marca dodał im siły i otuchy oraz polecił im oddać się w opiekę Wielebnemu Męczennikowi.

Ciało Andrzeja musiano pozostawić na miejscu, w krypcie „pod ołtarzem Najświętszej Panny Studenckiej”. Szlachta miejscowa na żądanie jezuitów wystawiła dokument, w którym 49 przedstawicieli ziemian i urzędników podpisami i pieczęciami stwierdza tożsamość ciała Boboli.²⁾ Krypta Męczennika³⁾ była dość obficie zaopatrzona. Należała do niej „1 stuła, półornatów złotogłowych 3, półornatów z czarnej jedwabnej materyi z złotymi kwiatami 2, półalba z złotą kampanką, półalba z srebrną kampanką, półalba z białą atlasową koronką, złotem wyszywaną, dwiepółalby z brabanckimi koronkami, półalba z prostą koronką, poduszka aksamitna ponsowa, złotym obłożona galonem, poduszka atlasowa z bantajerowym galonem, birety dwa czarne aksamitne stare, sukna czerwonego dwa kawałki do pokrycia gradusów, dywanów prostych 3, sukna zielonego kawałek 1, stempel z pieczęcią Wielebnego Męczennika, wotywek srebrnych 17, blach małych do wybijania obrazków 3, opona około trumny powszednia 1, świąteczna 1, lichtarze w żelaznych 3.”⁴⁾ Szczęśliwie udało się uratować od rekwizycji komisji przejmującej kolegium połockie papiery, odnoszące się do beatyfikacji Boboli i część funduszu, przeznaczonego na pokrycie kosztów procesu.⁵⁾ Część papierów, obejmującą protokół komisji przejmującej kolegium i stwierdzających tożsamość ciała,

¹⁾ Tamże, str. 453—517; *Historia Societatis Iesu expulsae ex AlbaRussia exceptae in Regno Galiciae 1815—1823*, APMP Rps n. 800.

²⁾ Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VII, n. 10; *Czermiński*. str. 219—222.

³⁾ Grób W. Boboli Męczennika w sklepie małym kościelnym pod ołtarzem Najśw. Panny, po lewej stronie od wejścia do kościoła, z gradusami do sklepu, z oknem jednym małym, za którym krata żelazna, i z podłogą drewnianą. Ciało Męczennika złożone w trumnie dębowej z zamkiem, na

dwóch stopniach drewnianych.” *Inwentarz kolegium połockiego 1820*, APMP Rps n. 800.

⁴⁾ „*Sprzęt u grobu W. Andrzeja Boboli Męczennika.*” Tamże.

⁵⁾ *Wiadomość względem papierów... jako też względem Depozytu V, Martyris Bobola S. I. spisana przez ks. Józefa Zranickiego S. I. w Wiedniu dnia 29 lipca. 1820 r.*, APMP Rps n. 800.

wciągnięto do aktów powiatowego sądu połockiego i złożono w żelaznej, opieczętowanej skrzynce w zakrystji kościoła. Inne papiery oddano słuchaczowi filozofji Brownowi, z poleceniem wywiezienia ich zagranicę. W kasie Męczennika przechowywanej przez rektora znalazła komisja i przejęła tylko 20 rubli sr. w gotówce, reszta „rubli srebrem 2000 kilkadziesiąt przed nadejściem komisji wychwycona została” w ten sposób, że połowę oddano na tymczasowe przechowanie ks. Cytowiczowi, drugą połowę ks. Iwickiemu. Druga część kasy, będąca pod opieką prezesa grobu, ks. Józefa Zranickiego została wywieziona. Dnia 29 lipca 1820 roku w Wiedniu część jej oddał Zranicki prowincjałowi Świętochowskiemu „dukatów 141 (nota bene: całkowych 132, talarowej drobniejszej monety sztuk 20, innej większej monety sztuk 5)”. Pozatem przed wyjazdem z Połocka wysłał Zranicki „przez Petersburg do Rzymu” 1100 dukatów a sekretarzowi Towarzystwa Jezusowego Koryckiemu wręczył około 120 dukatów.

Kościół i kolegium jezuickie w Połocku oddał rząd księżom Pijarom, którzy w kolegium prowadzili szkołę (1822—1830) i opiekowali się ciałem Męczennika. Wnet jednak i Pijarzy okazali się rządowi rosyjskiemu niewygodni. W 1830 r. wypędzono ich z Połocka, a w pojezuickim kolegium umieszczono szkołę kadecką, kościół zaś oddano czerńcom schizmatyckim.¹⁾ Wówczas administrator archidiecezji mohylowskiej, prałat Jan Szczytt polecił O. Bartłomiejowi Kutowskiemu, zakonu Franciszkanów konwentalnych, pełniącemu urząd dziekana połockiego, przenieść ciało Boboli do kościoła parafjalnego, pozostającego w rękach Dominikanów. Ciało Męczennika, przeniesiono 8 czerwca 1830 r. do Dominikanów, umieszczono w czystej, oddzielonej od kościoła i przyozdobionej kaplicy.²⁾

5. — Tymczasem jezuici poczęli się krzątać około wznowienia, przerwano przed laty, procesu beatyfikacyjnego. Prowincjał jezuitów galicyjskich, Świętochowski, zwrócił się 25 lipca 1821 roku do biskupa żytomierskiego Kaspra Kazimierza Cieciszowskiego, z prośbą o nadesłanie sobie oryginalnych aktów

¹⁾ *Załęski*, *Jezuici*, T. V, Cz. I, str. 340.

²⁾ List Alojzego Raczkowskiego O. P. z Połocka 23. X. 1851, zob. *Czerwiński*, str. 227—228; APMP Rps n. 1083.

procesu beatyfikacyjnego łuckiego, jakie znajdowały się w archiwum biskupa. Cieciszowski „z najmilszą pociechą” odesłał 26 sierpnia 1821 r. przez rotmistrza Oskierkę „proces do beatyfikacji Sługi Bożego Bobolego służący”, w skrzyni dobrze opieczętowanej pieczęciami biskupa.¹⁾ Mając potrzebne dokumenty w ręku asystent polski, nowy postulator sprawy beatyfikacji, Rajmund Brzozowski T. J. złożył papieżowi Leonowi XII memoriał, w którym gorąco prosił o reasumpcję procesu beatyfikacyjnego. Papież odniósł się do prośby przychylnie i dekretem z 31 maja 1826 r. przekazał tę sprawę Kongregacji Obrzędów.²⁾

W tymże samym roku Kongregacja przystąpiła do dzieła. Na posiedzeniach, odbytych w latach 1826 i 1827 pod przewodnictwem sekretarza stanu, kard. de Somalia, opierając się na uznaniu męczeństwa przez Benedykta XIV, badali członkowie Kongregacji przedstawione do beatyfikacji cuda. Owocem tych obrad jest czwarty tom aktów procesu sługi Bożego.³⁾ Śmierć Leona XII (10. II. 1829) spowodowała przerwę w obradach, wznowiono je po obiorze Piusa VIII, pod którego przewodnictwem odbyła się 8 czerwca 1830 r. rozprawa nad cudami.⁴⁾ Protokoły z tej sesji ogłoszono w piątym tomie aktów procesu.⁵⁾ Oczekiwany decydujący dekret papieża nie ukazał się jednak, gdyż Pius VIII zmarł 30 listopada 1830 r.

¹⁾ List biskupa Cieciszowskiego do Świętochowskiego z Łucka 26. VIII. 1821 r. w APMP.

²⁾ *S. R. C. 1827*, str. III-IV, lit. B.

³⁾ Sacra Rituum Congregatione E-mo et R-mo D. Cardinali de Somalia... Polona seu Luceoriensis Beatificationis et Canonisationis Ven. Servi Dei Andreae Bobola... Romae 1827. Zawiera: Positio super miraculis, str. 1—4; Informatio cum Summario super signis seu miraculis, str. 1—92; Animadversiones R. P. Fidei Promotoris super signis, str. 1—43; Novissimae animadv. R. P. Fidei Prom. super signis, str. 1—9; Summarium additionale super tertio miraculo, str. 1—11; Responsio ad novas et novissimas animadv. R. P. Fidei Prom. super dubio an post aprobationem Martyrii constet de signis, str. 1—189; Dissertationes medico-physicae, str. 1—28; Consilium novum medico physicum, str. 1—14

⁴⁾ Arch. Post. Gen. S. I.

⁵⁾ Sacra Rituum Congregatione E-mo et R-mo D. Cardinali Pedicinio... Polona seu Luceoriensis Beatificationis et Canonisationis Ven. Servi Dei Andreae Bobola... Romae 1830. Zawiera: n. 1 — Positio super miraculis, str. 1—6; n. 2 — Animadv. R. P. Fidei Prom. super dubio: An et de quibus miraculis constet in casu, str. 1—21; n. 3 — Responsio ad Novissimas animadv. R. P. Fidei Prom., str. 1—196.

Następca jego Grzegorz XVI (obraný 2 lutego 1831 r.), polecił 29 listopada 1831 r. sekretarzowi Kongregacji przedstawić sobie akta do śmierci męczeńskiej Boboli i sprawozdanie z wyników dotychczasowych obrad nad sprawą jego beatyfikacji.¹⁾ W związku z tem odbyło się sprawozdawcze i informacyjne posiedzenie Kongregacji.²⁾ Po zapoznaniu się z całokształtem procesu, ogłosił Grzegorz XVI dnia 25 stycznia 1835 r. dekret, mocą którego uznaje, że zachowanie ciała Męczennika od rozkładu ponad wszelką wątpliwość uważać należy za cudowne, przyczem inne cuda zatwierdza ogólnie, nie wymieniając ich jednak szczegółowo.³⁾ Wobec tego dekretu wszczęła się na terenie Kongregacji dyskusja, czy cud zachowania ciała wystarczy do ogłoszenia Boboli „błogosławionym”, czy też należy jeszcze zbadać inne cuda. Ostatecznie zwyciężyło zdanie, że w myśl dekretów Benedykta XIV muszą jeszcze trzy inne cuda uzyskać zatwierdzenie, a dopiero wtedy beatyfikacja będzie wystarczająco uzasadniona.

Znowu nastąpiła dłuższa przerwa, spowodowana prawdopodobnie tarciami pomiędzy Stolicą apostolską a Rosją, wyraźnie zmierzającą do podporządkowania sobie biskupów katolickich na ziemiach polskich i zdegradowania ich do roli posłusznych wykonawców woli carskiej, bez liczenia się z

zarządzeniami Rzymu. Dnia 16 czerwca 1846 r. dokonano wyboru nowego papieża, Piusa IX. Zaraz w początkach swego pontyfikatu, doznał on wielkich przykrości. W 1848 roku „wiosny ludów” skrajne żywioły rewolucyjne pod wodzą Mazziniego, zawładnęły Rzymem i proklamowały republikę, a władcę państwa kościelnego, Piusa IX, zmusiły do ucieczki, do Gaetty. Dla przywrócenia świeckiej władzy papieża, ruszyły na Rzym wojska francuskie i po przewlekłej walce z dowódcą sił zbrojnych republiki, Garibaldim, zawładnęły Rzymem w lipcu 1849 r. i stanęły na straży władzy papieskiej.

6. — Po powrocie do Rzymu, zajął się Pius IX na nowo sprawą beatyfikacji Męczennika. Na sprawę tę, jako na znakomity

¹⁾ Arch. Post. Gen. S. I.

²⁾ Praenotiones habendae in re assumptione causae eiusdem... super miraculis, Arch. Post. Gen. S. I.

³⁾ Arch. Post. Gen. S. I.

środek dla ożywienia wiary i powstrzymania propagandy prawosławia na ziemiach polskich, jeszcze w 1846 roku zwrócił uwagę papieża w memorjale swym ks. Hieronim Kajsiewicz,¹⁾ Barbarzyńskie tępienie unji, brutalne postępowanie z duchowieństwem łacińskim i prześladowanie katolicyzmu w Polsce, aż nadto uzasadniało potrzebę wskazania znękanemu społeczeństwu polskiemu na wzór stałości w wierze, posuniętej aż do heroizmu męczeństwa, wzór ucieleśniony w jednym z największych bohaterów chrześcijaństwa, Polaku Andrzeju Boboli. Zbawienne dla katolicyzmu i narodu polskiego konsekwencje, jakie mogły wynikać z beatyfikacji Boboli, przewidywał i rząd rosyjski, który poruszył wszelkie sprężyny, by do tego aktu nie dopuścić. Ponieważ Kongregacja zażądała nowego świadectwa o cudownem zachowaniu się ciała Męczennika, pozostającego nadal w kościele parafjalnym w Połocku, pod opieką Dominikanów, a wszelka korespondencja duchownych katolickich w Rosji z Rzymem była surowo wzbroniona i przejmowana, przeto Jacek Pierling T. J. prosił swego brata

Józefa, bankiera w Petersburgu, by zwrócił się do Dominikanów z prośbą o sporządzenie wymaganego aktu. Ulegając prośbie Józefa Pierlinga, przeor petersburski O. Józefowicz, napisał natychmiast w tej sprawie do przeora połockiego O. Raczkowskiego. Alojzy Raczkowski wraz z podprzeorem Bartłomiejem Siemniszko sporządził 23 października 1851 r.²⁾ oficjalny dokument, w którym podał wiadomość o przeniesieniu ciała do kościoła dominikańskiego św. Katarzyny w 1830 r., zaświadczył o jego doskonałym zachowaniu od zepsucia i nieprzerwanym kulcie Męczennika:

„Codzienny napływ z nabożeństwa licznej ludności, nietylko z warstwy pospolitej, ale także szlachty i znakomitych wiernych płci obojga, daje nam dowód wielkiej czci relikwji tegoż czcigodnego męża i męczennika. Cześć ta nigdy nie była przerwana. Przynoszą tu różne ofiary. Zawiesza się exwota srebrne i tym podobne dają się spostrzeżać znaki nabożeństwa”.

¹⁾ *Zaleski* Bronisław, *Kajsiewicz*, Kraków 1878, *Pelczar* Józef Sebastjan dr. biskup, Pius IX i Polska, Miejsce Piastowe 1914, str. 11.

²⁾ Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VIII, n. 27; *Czerwiński*, str. 227—228.

Akt ten oficjalny posłano natychmiast drogą prywatną do Rzymu, na miejscu pozostawiono kilka jego odpisów. Dowiedział się o tem rząd rosyjski i bezzwłocznie zastosował represje. Któregoś dnia po północy, bez uprzedniego śledztwa i nawet bez zawiadomienia arcybiskupa, wkroczyła policja do klasztorów dominikańskich w Petersburgu i Połocku, zaarrestowała Józefowicza i Raczkowskiego i wywiozła pierwszego do Uściługa, a drugiego do jakiegoś zapadłego zakątka.¹⁾ Interwencja Stolicy apost., podjęta w celu złagodzenia losu wygnańców nietylko okazała się daremną, lecz co gorsza, spowodowała przedłużenie ich zesłania na długie lata. Dominikanom petersburskim groziło wydalenie a ministerjum usiłowało wmieszać w tę sprawę nawet arcybiskupa Hołowińskiego, opierając się na tem, że Józefowicz, w liście do Raczkowskiego, wyrażał się o

arcybiskupie, jako o wielkim protektorze Zakonu Kaznodziejskiego. Pozór ten wystarczył, by Hołowińskiego przedstawić carowi jako głównego działacza w tej sprawie, który wiedział o wszystkim i na wszystko pozwolił. W rzeczywistości arcybiskup nie wiedział o niczym, w przeciwnym razie byłby doradzał zachowanie wszelkich środków ostrożności.²⁾ Obawy Rosji przed beatyfikacją Boboli podsycała może, obiegająca wśród ludu, pogłoska o rzekomej przepowiedni, zapowiadającej, iż z chwilą ogłoszenia Męczennika świętym, Rosja się nawróci a katolicyzm odniesie zupełny triumf.³⁾

Szykany rządu rosyjskiego przyspieszyły tylko akt beatyfikacji. Postulator tej sprawy zwrócił się do Piusa IX z prośbą o wyznaczenie komisji kardynałów, któraby zbadała pozostałe z przedstawionych Kongregacji sześciu cudów. Zebrana za zgodą papieża komisja w pałacu kard. Lambruschini, wypowiedziała się 14 kwietnia 1852 r. w sprawie cudów a z treścią obrad zaznajomił papieża prosekretarz Kongregacji, Gigli, dnia 22 kwietnia. Pius IX polecił przedstawić sobie akta procesu i zapoznawszy się z całością sprawy, poddał 22 lipca 1852 r. tej samej komisji do rozstrzygnięcia kwestję, czy po uznaniu męczeństwa i zatwierdzeniu

¹⁾ *Feliński* Zygmunt Szczęsny, *Pamiętniki*, Kraków 1897, T. II, str. 44—45.

²⁾ *Boudou* Adrjan ks, T. J., *Stolica święta a Rosja*, Kraków 1930, T. II, str. 50—51.

³⁾ *Pelczar*, Pius IX, str. 22.

cudu zachowania ciała, wobec licznych innych łask i cudów, można przystąpić do beatyfikacji Sługi Bożego. ¹⁾ Nowe posiedzenie komisji odbyło się 14 grudnia 1852 r., poczem papież przez dłuższy czas zastanawiał się nad ostateczną decyzją.

Wreszcie w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego po Mszy św., udał się Pius IX, według tradycyjnego zwyczaju, do bazyliki na Lateranie, gdzie wraz z kardynałami wysłuchał Mszy św. pontyfikalnej, po której udzielił wiernym błogosławieństwa

apostolskiego. Następnie poszedł do pałacu sekretarza kościoła na Lateranie i zawezwawszy prefekta Kongregacji św. Obrzędów, Alojzego Lambruschini, referenta sprawy beatyfikacji Boboli Ludwika Altieri, promotora Wiary św., Andrzeja Marja Frattini, oraz prosekretarza Gigli, oświadczył im uroczyście, że za zupełnie wystarczająco udowodnione, należy uważać trzy cuda, zdziałane przez Boga za pośrednictwem Boboli, a mianowicie momentalne i doskonale uleczenie syna Jana Chmielnickiego, Marjanny Florkowskiej i Katarzyny Brzozowskiej. Dekret ten z polecenia papieża opublikowano i wciągnięto do aktów Kongregacji pod datą 5 maja 1853 r. ²⁾

Z tą chwilą beatyfikacja Męczennika nie ulegała już najmniejszej wątpliwości. Dnia 31 maja 1853 r. odbyło się w Watykanie, w obecności papieża, generalne posiedzenie Kongregacji. Promotor Wiary, Andrzej Frattini, nawiązując do dekretów papieskich, dotyczących Boboli, ³⁾ przemówił w te słowa:

„Nic już nie pozostaje, Ojczy Świąty, do uczynienia w tej sprawie, jak tylko temu niezwykłomemu Męczennikowi przyznaj zaszczyty ołtarza. Stwierdzając jak najchętniej, że bezpiecznie można przystąpić do uroczystej beatyfikacji, spełniam obowiązek mojego urzędu i łącząc się z wybranem Towarzystwem Jezusowem, oraz z narodem polskim, który tego

¹⁾ Decretum Pii Papae IX die 22 Iulii 1852 editum., zob. *Kajsiewicz, Żywot Boboli, Dodatki, str. 82—83.*

²⁾ SS. D. N. Pius Papa IX tria approbavit miracula praesenti solemni decreto de die 5 Maii 1853, *Kajsiewicz, str. 84—86.*

³⁾ Adnotationes R. P. D. Prorn. Fidei super dubio: An stante approbatione Martyrii, et quatuor miraculorum tuto procedi possit ad solemnem V. S. D. beatificationem, *Kajsiewicz, str. 87—88.*

Wielkiego Męża podziwia i jak najprędzej czcić pragnie, Ciebie Ojczy Świąty, proszę pokornie i błagam, byś Wiel. Sługę Bożego Andrzeja Bobołę, niewzruszalnem

postanowieniem Swojem, zaliczył do orszaku Błogosławionych”!

Prośbę Frattini’ego poparli zgodnie wszyscy członkowie Kongregacji. Ostateczną decyzję swą ogłosił Pius IX dopiero po dłuższym namyśle i licznych modłach, zanesionych do tronu Boga. W dniu 24 czerwca, po wysłuchaniu Mszy św. pontyfikalnej w bazylice laterańskiej, ogłosił on wobec kardynałów Lambruschini, Altieri, Frattini i Gigli uroczysty dekret, że „*bezpiecznie można przystąpić do uroczystej beatyfikacji Wiel. Anrzeja Boboli*”, oraz polecił opracować brewe na tę uroczystość.¹⁾

7. — Uroczystość beatyfikacji Męczennika miała miejsce w bazylice św. Piotra w Rzymie, dnia 30 października 1853 r. Odbyła się ona z ogromnym przepychem, który opisał naoczny świadek ks. Kajsiewicz.²⁾ Nad główną bramą bazyliki widniał obraz Boboli, przywiązanego do słupa i dręczonego przez siepaczy, opatrzone odpowiednimi napisami.³⁾ Cały kościół wewnątrz był obity czerwonym adamaszkiem ze złotymi galonami i frendlami. Wnętrze dzięki mnóstwu świateł i czerwonemu tłu, sprawiało wprost czarujące wrażenie. Przed balustradą, oddzielającą kaplicę z katedrą św. Piotra od reszty kościoła, umieszczono na lewym i prawym bocznym pilastrze napisy w języku łacińskim.⁴⁾ Nad trybunami, przygotowanymi w kaplicy dla śpiewaków, powieszono obrazy, odtwarzające uleczenie Florkowskiej i Chmielnickiego. Zwyczajnie w głębi kaplicy, po obu stronach katedry św. Piotra wieszają się na uroczystość

¹⁾ Decretum super dubio, jak wyżej, *Kajsiewicz*, str. 89—91.

²⁾ *Kajsiewicz*, *Żywot*, str. 103—115; *Czerwiński*, str. 229—234.

³⁾ Pod obrazem: „*Beatus Andreas Bobola a nefariis hominibus captus ac veste detracta flagellis dire caeditur*”. Po lewej stronie obrazu: „*Et dominabitur a mari usque ad mare et a flumine usque ad terminos orbis terrarum*” (Ps. 71). Po prawej stronie: „*Custodit Dominus omnia ossa eorum, unum ex his non conteretur*” (Ps. 33).

4) Po stronie lewej: „Beatus Andreas, Christophori filius, Bobola, summo loco in Polonia ad grandia natus, anno reparatae salutis MDIIC. In Societate Iesu sese

beatyfikacji herby: papieski i tego władcy, w którego państwie urodził się błogosławiony, lub, o ile nim jest zakonnik, herb zakonu. Na beatyfikację Boboli polecił Pius IX zawiesić po obu stronach papieskie godła herbowe, jakby dla zaznaczenia, że ujarzmionemu przez zaborców narodowi polskiemu, on króla zastępuje. Wreszcie nad katedrą św. Piotra widniał obraz Boboli, zasłonięty lekką materją.

Sama uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10, o której weszli do kaplicy członkowie Kongregacji Obrzędów i zajęli miejsca po stronie Ewangelji, a naprzeciw nich zasiadła kapituła watykańska. Postulator sprawy w krótkiej przemowie do kard. Patrizi, zastępcy Prefekta Kongregacji, przedstawił cnoty i męczeństwo Boboli, i poprosił o ogłoszenie brewe beatyfikacyjnego. Kardynałowie Patrizi i archipresbyter bazyliki wyrazili na to swą zgodę, poczem prałat sekretarz, stanąwszy na mównicy, odczytał donośnym głosem brewe apostołskie, zaczynające się od słów „Quae duo.” Na treść brewe złożył się krótki życiorys Męczennika, jego cnoty, śmierć za wiarę, cuda zawdzięczane jego wstawiennictwu, bieg procesu beatyfikacyjnego, wkońcu uroczysty dekret:

„Dla tych powodów, pragnąc, by w tak ciężkich czasach i wobec wielkiej liczby nieprzyjaciół, wierni Chrystusa uzyskali nowy wzór, któryby wzmógł ich odwagę w walce, skłaniając się do prósb całego Towarzystwa Jezusowego i opierając się na zdaniu WW. Braci Naszych Św. Kościoła Rzymskiego kardynałów, członków Kongregacji św. Obrzędów, *powagą Apostolską*, tym listem *pozwalamy*, tegoż *Śługę Bożego Andrzeja Bobolę*, kapłana profesa Towarzystwa Jezusowego,

totum Deo devovit, praeclaris sanctimoniae argumentis spem de se maximam excitavit, sacerdotio initiatus fretus, religionis studio, opum contemptu, constantia, eloquentia sacras expeditiones suscepit, quo in vitae genere sui omnino oblitus, animarum saluti procurandae unice intendit, piorum hominum

erga se amorem accendit, nefariorum rabiem inflammavit.” Po prawej stronie: „Beatus Andreas acceptissima pro Christo victima, in hominum nefariorum manus venit, fidem suam ultro testatus, fidem unam ad salutem necessariam praedicans, illi contra, Martyrem fustibus caedunt, facibus comburunt, fidiculis constringunt, arundinibus intra ungulas fixis, torquent, capite, manibus, humeris pellem detrahunt, linguam eruunt, caput scindunt, interimunt. Hoc vitae et necis genere permotus Pius IX Pont. Max. III. Kal. Nov. An. Rep. Sal. MDCCCLIII minores coelitem honores illi in hac Petri Basilica, decernit.”

który za Wiarę katolicką i dusz zbawienie poniósł męczeństwo, *nazywać odtąd imieniem Błogosławionego i ciało jego oraz św. relikwje wystawiać na cześć publiczną* (wyjawszy obnoszenie ich w procesji).”

Dekretem tym pozwolił również Pius IX odprawiać corocznie Mszę św. i brewjarz o bł. Andrzeju w diecezji łuckiej i wszystkich domach Towarzystwa Jezusowego, w dniu 23 maja. Poza tem pozwolił na uroczyste obchody „ritus duplicis maioris”, w diecezji łuckiej i w kościołach Towarzystwa Jezusowego, przez cały rok, po ukończeniu uroczystości beatyfikacyjnych w Rzymie.¹⁾

Po odczytaniu brewe, zagrzmiały działa na zamku św. Anioła, rozkołysały się wszystkie dzwony bazyliki a w kaplicy odsłonięto obraz, przedstawiający Błogosławionego, unoszonego przez aniołów do chwały niebieskiej i trzymającego w prawicy wieniec męczeński. Świetlany krzyż i korony dodawały blasku. Wierni, wypełniający szczerze bazylikę, padli na kolana, adorując Polaka w chwale Błogosławionych. „Cóż się działo w sercach obecnych rodaków, co w sercach wygnańców, dobrowolnych czy przymuszonych z polskiej ziemi. Cóż się dziać musiało w sercach samychże Jezuitów polskich, od lat 30 wygnanych z przyrodzonego pola ich Apostolskiej gorliwości? Łatwiej to pocuć, łatwiej to pojąć, tem bardziej sercu polskiemu, niż wyrazić. Wszystkie te uczucia zlały się w wielki hymn dziękczynny serc, gdy celebруюcy biskup kanonik św. Piotra, zanucił „Te Deum”, prowadzone dalej przez dwa doborowe chóry śpiewaków.” Tak wyraził uczucia obecnych na uroczystości Polaków, ks. Hieronim Kajsiewicz.

Tymczasem rozdano obecnym dostojnikom kościelnym oraz wiernym życiorysy i obrazki Błogosławionego.

Następnie biskup celebrujący przystąpił do ołtarza, okadził trzykrotnie relikwię Błogosławionego i rozpoczął Mszę św. o nim, w czasie której po raz pierwszy odśpiewał modlitwy o Andrzeju, zatwierdzone już 7 lipca 1853 r. przez papieża, na prośbę Józefa Alojzego Chiereghini T. J. postulatora beatyfikacji Boboli.²⁾ Po skończonem nabożeństwie „lud wierny, zaczął

¹⁾ *Kajsiewicz, Żywot, Dodatki, str. 93—98.*

²⁾ *Kajsiewicz, Żywot, Dodatki, str. 99—100.*

wychodzić skupiony i uweselony z kościoła.” Popołudniu o godzinie 4 sam Ojciec św. Pius IX, przybrany w strój czerwony, w otoczeniu kardynałów i dworu, przyszedł oddać cześć Błogosławionemu Męczennikowi. Tak skończył się ten pamiętny dzień. Pamięć tej uroczystości utrwaliły liczne obrazki, medaliki,¹⁾ życiorysy Błogosławionego,²⁾ oraz uroczyste trzydniówki, urządzone ku jego czci po całym świecie we wszystkich kościołach i kaplicach zakonu.

Pius IX radował się niezmiernie z szczęśliwego ukończenia sprawy beatyfikacji Męczennika, licząc na to, że przyniesie ona wielkie pocieszenie serc nieszczęsnego wówczas narodu polskiego, uginającego się pod bolesnem jarzmem niewoli, zwłaszcza rosyjskiej.³⁾ Kiedy ks. Pierling w imieniu zakonu dziękował mu gorąco za tę łaskę, wyraził papież nadzieję, że przykład Andrzeja, którego „mężna i silna wiara nie ugięła się przed zaciekłością nieprzyjaciół i jego krew dla prawdy przelana, stanie się źródłem światła i zarodkiem wśród ciemności i ślepoty śmierci, i że w niej znajdzie się opieka i obrona przeciw obecnym wysiłkom, zmierzającym do tego, by Kościół w tamtych stronach” (t. j. w Rosji) „obalić.”

Car natomiast, rozgniewany beatyfikacją, ukarał nielaską posła swego Apolliniego Butieniewa i odwołał go z Rzymu, a sześciu Polaków żołnierzy rosyjskich skazał na śmierć przez rozstrzelanie za to, że gdy przed wojną krymską, odczytano

przed frontem oddziału manifest, wzywający wojsko do obrony wiary schizmatycznej, wyrazili się, że jako katolicy za prawosławie walczyć nie mogą.

¹⁾ *Przegląd bibliograficzno-archeologiczny*, 1881, T. I, str. 415.

²⁾ W 1853/4 r. wyszły liczne życiorysy Błogosławionego. Opracowali je po włosku: del *Pace, Monaci*; po francusku: de *Buck, Olivaint*; po polsku: *Wielogłowski, Kiejnowski i Kajsiewicz*; prócz tego ukazały się biografje anonimowe w jęz. angielskim, niemieckim, hiszpańskim i holenderskim.

³⁾ *Pelczar*, Pius IX, str. 22—23.

ROZDZIAŁ XII.

NA DRODZE KU KANONIZACJI

1. Dzieje ciała bł. Andrzeja w Połocku do 1917 r. — 2. Profanacja i wywiezienie ciała przez bolszewików do Moskwy w 1922 r. — 3. Odzyskanie relikwii i przewiezienie ich do Watykanu. — 4. Przeniesienie ciała do kościoła al Gesu w Rzymie. — 5. Ożywienie kultu bł. Andrzeja w niepodległej Polsce. — 6. Zakończenie — w oczekiwaniu kanonizacji.

*„Praesentis gloriosae causae... ut ingenue
fateri necessum est, Postulator est
Omnipotens Deus.” S. R. C. 1745, Lit B.*

1. — Ciało Męczennika pozostawało tymczasem nadal pod opieką Dominikanów w Połocku. Dnia 26 lipca 1857 r. arcybiskup mohylewski Wacław Żyliński, odbył wizytę kanoniczną grobu Błogosławionego. Otwarto trumnę, opieczętowaną pieczęciami biskupa mińskiego, Ignacego Dederko i ubrano ciało w nowe szaty, przyczem biskup odpiłował część lewego ramienia, którą to relikwię przeznaczono dla papieża. Ciało włożono z powrotem do trumny ze szklannem wiekiem i opasano sznurami, na których wyciśnięto pieczęć biskupa Żylińskiego. ¹⁾ Ramię Błogosławionego powiódł papieżowi przeor Dominikanów połockich, O. Dominik Stacewicz, który jako kandydat dworu rosyjskiego na biskupa, odbył w 1862 r. podróż do Rzymu, towarzysząc biskupowi łucko-żytomierskiemu, Borowskiemu. Cenny dar przyjął Pius IX z radością, ale oddawcę jego, Stacewicza, potraktował bardzo niechętnie, uważał go bowiem za obłudnika. ²⁾

¹⁾ Protokół wizyty znajdujący się w APMP opublikował *Czerwiński*, str. 235—236, 244.

²⁾ *Boudou*, *Stolica św.*, T. II, str. 103.

W myśl ukazu z 27 października 1864 r., w nocy z 27 na 28 listopada t. r., wydalono z Połocka Dominikanów,¹⁾ a kościół parafjalny, wraz z ciałem Męczennika przeszedł pod zarząd kapłanów świeckich. Opiekował się nim najpierw kapelan szkoły kadetów, ks. Wanicki, później kapelan gimnazjum wojskowego w Połocku, równocześnie proboszcz kościoła poddominikańskiego, ks. Karol Sienicki.²⁾ Za rządów Sienickiego przyjechała z Petersburga w 1866 r. specjalna komisja, w celu zbadania ciała Błogosławionego, któremu i schizmatycy cześć oddawali, ku wielkiemu niezadowoleniu rządu. Komisarze weszli z Sienickim do kościoła i stanąwszy przed sarkofagiem, pozwalali sobie na płaskie dowcipy, na temat „polskich metod wyrabiania świętych”. Wtem ze sklepienia spadła cegła i zraniła jednego z komisarzy w głowę, powodując przerażenie komisji i spóźnioną nieco refleksję, że „ze Świętymi niema żartów”. Wobec tego komisja uznała swą pracę za skończoną i obandażowawszy rannego chustką, ofiarowaną przez ks. Sienickiego, opuściła Kościół.³⁾

W lecie 1895 r. wizytował kościół parafjalny w Połocku biskup sufragan mohylewski, Franciszek Albin Symon. Dla nieznanых powodów nie mógł on wówczas odbyć kanonicznej rewizji ciała Błogosławionego. By tę sprawę przeprowadzić, przybył on specjalnie do Połocka w 1896 r. i dokonał tego aktu 19 lipca, w obecności administratora kościoła, ks. Antoniego Wojewódzkiego, jego wikariusza, ks. Ignacego Rudego, oraz dziekanów: witebskiego, ks. Benedykta Andruszkiewicza, zabielskiego, ks. Wacława Merkla, horbaczewskiego, ks. Józefa Hurki i sekretarza komisji, ks. Augusta Łosińskiego. Przy tej sposobności odczyszczono starannie ciało, przebrano je w nowe szaty, stare zaś szaty, jak również świeżo wyjętą z ciała część kości z kręgosłupa, zabrał biskup na relikwie, przeznaczone dla czcicieli Męczennika i dla kościołów.⁴⁾

¹⁾ *Boudou*, *Stolica św.*, T. II, str. 271—281.

²⁾ Nowak Edmund ks. dr., Duszpasterstwo wojskowe katolickie i prawosławne w Rosji 1832—1914, Wilno 1934, str. 22.

³⁾ *Relacja Bolesława Rusieckiego z 1884 r.* w APMP; Czermiński, str. 236—237.

⁴⁾ *Protocollo della Recognizione delle Reliquie 19 Luglio v. s. 1896.*, Arch. Post. Gen. S. I.; Kopja w APMP T. 750, str. 291.

Niedługo potem nowy dziekan połocki, ks. Batura przerobił kryptę, mieszczącą ciało Męczennika, na piękną kapliczkę, podniósł sufit i rozszerzone wejście zaopatrzył kratą. Relikwie pozostawały jednak nadal w starej, podziurawionej przez robactwo trumnie, umieszczonej prawie na posadzce. Następca jego ks. Leonard Baranowski postanowił odmalować kapliczkę, ustawić w niej ołtarz, sprawić metalową trumnę dla relikwii i umieścić je w ołtarzu. Dzięki ofiarom, jakie udało się na ten cel zebrać, zbożny zamiar począł się zmieniać w czyn.¹⁾

Podniesienie relikwii na ołtarze miało się odbyć bardzo uroczyście, tembardziej, że na 1908 r. przypadała setna rocznica przywiezienia ich do Połocka. W grudniu 1907 r. zjawił się w Połocku galicyjski Jezuita, ks. Jan Urban, który omówił z dziekanem szczegóły tej uroczystości. W związku z tem postanowiono postarać się w Rzymie o pozwolenie na odprawianie 23 maja Mszy św. i brewjarza o Błogosławionym, gdyż dotychczas w diecezji mohylewskiej, święto to nie obowiązywało. Ponieważ wszelka korespondencja z Rzymem musiała w Rosji przechodzić przez Departament Wyznań, któryby prośby o wprowadzenie święta Błogosławionego nie przesłał do Watykanu, przeto musiano załatwić ją drogą uboczną. Z podaniem ks. Baranowskiego udał się ks. Urban w 1908 r. do administratora archidiecezji, prałata Denisewicza, uzyskał od niego podpis na podaniu i wniosek przychylny i drogą poufną przesłał podanie do Rzymu. W kilka tygodni później nadeszło z Rzymu pozwolenie dla Połocka na odmawianie pacierzy kapłańskich, odprawianie Mszy św. o błog. Andrzeju (sub ritu duplici secundae classis) i nadanie odpustu zupełnego na 23 maja, po wieczne czasy. W międzyczasie ks. Urban napisał krótki życiorys Błogosławionego, za dziesięć rubli uzyskał od rządowego

cenzora aprobatę i ogłosił go drukiem w Petersburgu, pod pseudonimem Jana z nad Buga.

Odpust miał się odbyć 23 maja 1908 r. W przeddzień zjawiała się procesja z Uły w liczbie 3000 osób, przyprowadzona przez ks. Mirzwińskiego. W samo święto masy ludzi, nawet z dalszych okolic, wypełniły kościół, liczne kazania podnosiły pielgrzymów na sercu a przeszło 20 księży słuchało ich

¹⁾ *Czermiński*, str. 238—242.

spowiedzi. Po sumie odbyła się naokoło rynku procesja z Najśw. Sakramentem, ożywiona pieśnią „Wesoły nam dziś dzień nastał” i hymnem „Te Deum”.¹⁾ Cała uroczystość odbyła się we wzorowym porządku i podniosłym nastroju. Przełożenia relikwii do nowej trumny i ich podniesienia, mającego się odbyć w maju 1909 r., nie można było uskuteczyć, gdyż przeznaczony do tej ceremonii, sufragan mohylewski, ks. biskup Cieplak, wizytował podówczas parafje na Syberji. Dla innych jeszcze powodów sprawa ta odwlokła się na czas dłuższy.

Dnia 10 sierpnia 1912 r. wybuchł w Połocku pożar, który strawił dach kościoła parafjalnego, organy, dzwony i kaplicę błg. Andrzeja. Relikwje zdołano uratować, wynosząc je na plac przed kościołem. Niezwłocznie po pożarze, odbudował Baranowski kościół, a kaplicę Męczennika urządził w 1913 r. na miejscu dawnej zakrystji. Wnet stanął w niej nowy dębowy ołtarz a obok niego po prawej stronie, pod baldachimem, wspartym na dwu kolumnkach, umieszczono sarkofag z relikwjami.²⁾

Wśród zamętu i chaosu, jaki wywołała wojna światowa, w chwili gdy carska Rosja od wewnętrznych wstrząsów rewolucyjnych, poczęła się rysować, chwiać i chylić ku całkowitej ruinie, odbyła się w Połocku, długo odkładana, uroczystość przełożenia relikwii do nowej, metalowej trumny. Na dzień 17 września 1917 r. zjechał do Połocka arcybiskup mohylewski, Edward Ropp, a z nim około 30 kapłanów, wśród których znalazł się i przedstawiciel zakonu, do którego należał Błogosławiony, ks. Jan Rostworowski T. J., jako rektor

kolegium chyrowskiego, wywieziony w 1914 r. przez Rosjan na Syberję. Lud wypełnił obszerny kościół po brzegi. Najpierw, po ingresie arcybiskupa do świątyni, odprawił uroczystą wotywę proboszcz parafji św. Katarzyny w Petersburgu, ks. Konstanty Butkiewicz.³⁾ Po wotywie sześciu kapłanów, (pięciu dziekanów okolicznych i ks. Rostworowski), ubranych w czerwone ornaty, przeniosło w procesji trumnę z relikwiami z kaplicy przed wielki ołtarz. Arcybiskup zerwał pieczęci i podniósł wieko

¹⁾ *Urban* Jan ks. T. J., Wspomnienia z pracy w Petersburgu i Rosji 1907—

1910, w posiadaniu Autora.

²⁾ List Baranowskiego do Czermińskiego, z Połocka 11. IX. 1913.

³⁾ W związku z procesem arcyb. Cieplaka skazany przez bolszewików na śmierć i zastrzelony.

a ks. Rostworowski stanął na ambonie i wygłosił okolicznościowe kazanie, na tekst Księgi Mądrości: „Zdało się oczom niezbożnych, że oni pomarli”. Po kazaniu kapłani wyjęli święte szczątki z trumny, złożyli je na ołtarzu, zdjęli dawne szaty i przystąpili do oględzin ciała, które nadal zachowało pewien stopień elastyczności, owszem zauważono, że w przekroju, przepiłowanej w 1857 r. ręki, tkanki, otaczające kość, zachowały barwę różową. Trzy żebra wyjęto na relikwie, poczem odczyściwszy ciało z prochu, przy pomocy piórka i waty, odziano je w nowe szaty kapłańskie, ułożono w metalowej trumnie, przygotowanej na podwyższeniu koło ołtarza. Teraz odbyła się suma pontyfikalna, po której procesjonalnie odniesiono trumnę do kaplicy, gdzie arcybiskup zamknął ją i opieczętował.¹⁾

2. — Tymczasem „czerwoni władcy na Kremlu”, czując silniejszy grunt pod nogami, uplanowali zamach na relikwie Błogosławionego. Pierwsze próby w 1919 r. „zbadań relikwii” na rzekome żądanie mas pracujących, rozbiły się o niezachwiane stanowisko arcybiskupa Cieplaka i silną postawę Centralnego Komitetu Katolickiego. Wobec tego oczekiwano sposobniejszej po temu chwili. Dnia 7 czerwca 1922 r. kadeci czerwonej armji podali w „Izwestjach Witebskich” wiadomość o oględzinach relikwjarza, prawosławnej św. Eufrozyny w

cerkwi w Połocku i znalezienia w nim stosu spróchniałych kości, wobec czego, z właściwą sobie logiką, zażądali natychmiastowego zrewidowania sarkofagu bł. Andrzeja, by „obywatelom katolickim udowodnić, że duchowieństwo ich jeszcze chytrzejsze niż prawosławne, o wiele silniej utrzymuje ich pod władzą religijnego oszukaństwa.”

Był to jakby strzał próbny, po którym nastąpił właściwy atak. Już 23 czerwca 1922 r. Gubispołkom (Gubernjalny Komitet Wykonawczy) witebski doręczył władzom połockim rozkaz otwarcia sarkofagu Błogosławionego, o czym zawiadomiono ludność, wywieszając o godzinie 10 rano ogłoszenie, przy wejściu do lokalu Ispołkomu połockiego (Komitet Wykonawczy) i na

¹⁾ *Rostworowski Jan ks. T. J., O kanonizację Błogosławionego Andrzeja Boboli, Przegląd Powsz. Kraków 1927, T. 173, str. 273—288.*

dworcu kolejowym. O godzinie 11 wojsko otoczyło kościół, odcinając go w ten sposób od miasta. Na godzinę 1 popołudniu wezwano do biura Ispołkomu czterech lekarzy, między nimi katolika dr Chrystensena, jako przewodniczącego Katolickiego Komitetu Parafjalnego w Połocku. Dla asystencji sprowadzono siłą ks. Łukjanina. Chrystensen zaprotestował przeciw profanacji, powołując się na rozporządzenie władz z sierpnia 1919 r. i traktat ryski, gwarantujący katolikom wolność swego wyznania, na fakt, że wierzch sarkofagu jest szklanny, dzięki czemu każdy może widzieć jego zawartość, wreszcie oświadczył, że pieczęci biskupich, jakimi jest obwarowany, nikomu zrywać nie wolno. Mężny ten protest nie na wiele się przydał. Prezes komisji Tkaczow odpowiedział, że WCIK (Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy) zniósł dawne zarządzenia nowym rozkazem, spowodowanym żądaniem prawosławnej ludności, czemu jednak, obecny przytem duchowny prawosławny, Pestman stanowczo zaprzeczył. Skompromitowany Tkaczow, powołał się znów na żądanie krasnoarmiejców i zagroził, że wszelki sprzeciw będzie uważany za bunt i ukarany pogromem. Wtedy ks.

Łukjanin oświadczył, że wobec zakazu władzy duchownej, nie weźmie udziału w akcji i pomimo groźby uwięzienia i oddania pod sąd Trybunału Rewolucyjnego, przez cały czas rewizji pozostał w lokalu Ispołkomu.

O godzinie pół do drugiej wkroczyła komisja do kościoła. W skład jej wchodził prezes gubernjalny Jazurek, naczelnik pogranicznej czerezwyczajki Nosacz, naczelnik biura politycznego Lejman, instruktor szkół polskich Lewicki, prezes powiatowego związku zawodowego Indulin, oraz lekarze Dejnīs, Pestmal i Baranow. Polacy, których bolszewicy chcieli wciągnąć do komisji, odmówili udziału. Lewicki zerwał z trumny pieczęcie, i agenci Ispołkomu usunęli zamek, otwarli trumnę i zdarli z ciała biret, ornat i albę. Trumnę z obnażonym ciałem Męczennika podniesiono w pozycji prawie pionowej i z siłą uderzono nią o posadzkę. Ku zdziwieniu obecnych, zwłoki się nie rozsypały. „Dziwnem jest, jak dobrze się zachowały”, zauważyli świętokradcy, oglądając ciało ze wszystkich stron. Mimo to Tkaczow wygłosił, już przedtem obmyślaną mowę propagandową, poczem spisano następujący protokół:

„Po zdjęciu pieczęci i zamku, były zdjęte szaty: z czaszki czapeczka, z tułowia ornat, pod którym znaleziono akty w języku łacińskim, załączone do niniejszego. Pod ornatem znaleziono pokrowiec, pod którym znajdował się trup z mumifikowany, bez lewej ręki, kość ze śladem gładkiego odpiłowania, czaszka próżna, lecz złączona z tułowiem, lewa kość biodrowa jest przywiązana wstążką do skóry, przednia część tułowia pokryta skórą, skóry na plecach niema, jedna trzecia część lewego kolana z tyłu, też bez skóry. Na prawem ramieniu wycięty kawałek skóry. Kości pacierzowych wcale niema (?), żebra w nieporządku, jama brzuszna próżna. Jamy oczne i nos otwarte, w szczękach jest kilka zębów. Ekspertyza lekarska stwierdza, że trup ten nie uległ rozkładowi, gdyż uległ mumifikacji. Uczony archeolog stwierdza dalej, że trup zawdzięcza swe dobre zachowanie właściwościom

ziemi, w której się znajdował. Innych danych historycznych niema, ponieważ rzymsko-katolickie władze duchowne, zarówno jak i Rada Kościelna odmówiły udziału i wyjaśnień.”

Sporządziwszy ten dowód ordynarnego i ohydneho barbarzyństwa, stanowiący również świadectwo bezdennego ubóstwa umysłowego lekarzy i „uczonego archeologa”, zakończyła komisja półtoragodzinną profanację i zostawiwszy ciało w otwartej trumnie, opuściła kościół. W dzień warta, ustawiona przy ciele, zabraniała wiernym dotykać relikwii, na noc kaplicę zamykano, klucz oddawano proboszczowi, czyniąc go odpowiedzialnym za całość relikwii. Dnia 25 czerwca dziekan połocki zamknął i opieczętował kaplicę, pieczęć jednak zerwano i otwarto kaplicę na nowo. Przez cały tydzień urządzano nabożeństwaekspiacyjne w kościele. Rano odprawiano cichą Mszę św., śpiewano suplikacje i odmawiano litanję o bł. Andrzeju. Wieczorem odmawiano litanję do Serca Jezusowego, śpiewano suplikacje a po nich znów litanję o Błogosławionym. Organy na znak żałoby milczały przez cały tydzień. Parafjanie połocky tłumnie pilnowali kościoła, kaplica Męczennika i trumna z relikwjami tonęła w kwiatach.

Zamiar wydrwienia Kościoła katolickiego i jego Bohatera spalił na panewce, wobec tego, skompromitowani komuniści, nie dając za wygraną, powzięli zamiar wywiezienia ciała bł. Andrzeja z Połocka. Wobec tego arcybiskup Ciepłak wysłał 26 czerwca, energiczne protesty do Kalinina i Komitetu Wykonawczego w Połocku. Osobnem pismem polecił ks. Dziemianowi strzec relikwii, zabronił wydawać je bolszewikom i nakazał mu oczekiwać dalszych zarządzeń. Podobne protesty posypały się 29 czerwca od Komitetu Parafjalnego w Połocku do władz centralnych w Moskwie i od innych okolicznych parafij. Wszystkie zabiegi o uratowanie ciała od dalszej profanacji okazały się bezskuteczne.

Z rozkazu Krasikowa, kierownika VIII wydziału Narkomjusta (Ludowego Komisarjatu Sprawiedliwości), uzbrojeni bolszewicy wdarli się 20 lipca 1922 r. do kościoła

połockiego i bijąc oraz mordując broniących dostępu parafjan, porwali relikwie i unieśli je z sobą. Nowe protesty pozostały bez echa. Ciało złożono w Moskwie w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisarjatu Zdrowia, w lokalu niedostępnym dla publiczności, w nadziei, że może się ono stać cennym przedmiotem do targu międzynarodowego. Wynika to jasno z propozycji, jaką Krasikow kilkakrotnie podsunął dziekanowi moskiewskiemu, ks. Piotrowi Zielińskiemu, w słowach: „Bierzcie relikwie i wywieźcie je jak najprędzej do Polski.” W związku z tą propozycją, wydelegował arcybiskup Cieplak księży Zielińskiego i Ludwika Borkowskiego do pertraktacji z rządem sowieckim. Okazało się jednak, że komuniści godzą się wydać relikwie ale pod warunkiem, że rząd polski odda im drogą wymiany ciała kilku zastrzelonych w 1919 r. bolszewików. Uwiadomiony o tem Cieplak, polecił 27 lipca Zielińskiemu, by starał się przenieść relikwie tymczasowo do swego kościoła, aż nadejdzie od papieża zgoda na przewiezienie relikwii. Bolszewicy ciała nie wydali i na tem sprawa utknęła.¹⁾ Bezowocne były również kilkakrotne starania rządu polskiego o ich odzyskanie.

¹⁾ Kwiatkowski Antoni ks., *Profanacja zwłok błog. Andrzeja Boboli w świetle dokumentów 1919—1922*, Przegląd Powszechny 1927, T. 173, str. 339—355; T. 174, str. 74—88; Rutkowski Franciszek ks., *Arcybiskup Jan Cieplak*, Warszawa 1934, str. 189—213, 314—316, 329. W kraju na łamach wielu dzienników ukazały się protesty w 1922 r., zob. np. *Rzeczpospolita Warszawska*, n. 188, 244; *Dziennik Poznański*, n. 155.

3. — Do jej pomyślnego załatwienia przyczyniła się dopiero klęska głodowa, jaka w następstwie reformy rolnej, dotknęła Rosję. Nieszczęsnej ludności, ginącej masowo z głodu, przyszedł z pomocą Ojciec św. Pius XI, przez utworzenie w 1922 r. misji ratowniczej w kilku miastach Rosji. Moskiewska stacja ratownicza od lipca 1922 r. pozostawała pod kierunkiem dwóch jezuitów z Ameryki, księży Gallagher i Walsh. Wnet po przybyciu do Moskwy, dowiedzieli się oni o losach relikwii Błogosławionego. W celu ich rozpoznania i odszukania, zwiedzili dokładnie Wystawę Higieniczną, nigdzie

jednak ciała nie znaleźli. Wobec ogromnych zasług Papieskiej Misji Ratowniczej, rząd sowiecki czuł się mocno zobowiązanym, dlatego, skoro papież zwrócił się do niego z żądaniem oddania ciała bł. Andrzeja, władze wyraziły swą zgodę, ale pod warunkiem, że sam kierownik misji, ks. Walsh odwiezie je do Rzymu, co było prawie równoznaczne z likwidacją misji. Po zreferowaniu sprawy papieżowi, Walsh przyjął propozycję sowiecką. Dnia 8 września 1923 r. odbył on konferencję z Cziczerinem w sprawie przejęcia relikwii, w pięć dni później omówił tę sprawę z dyrektorem Sownarkomu, Andrzejem Sabaninem. Sabanin kładł nacisk głównie na to, by przewiezienie odbyło się w największej tajemnicy i drogą wymijającą Polskę. Prośbę Walsha, by więziony arcyb. Cieplak, dokonał rozpoznania ciała stanowczo odrzucono.¹⁾

Dnia 21 września udali się księża Walsh i Gallagher, w towarzystwie podsekretarza stanu Komisarjatu Spraw Zagranicznych i trzech członków Czerezwyuczajki, do muzeum medycznego. Telegraficznie zawezwany ks. Baranowski, przybył na czas do Moskwy, do muzeum nie został jednak dopuszczony. Wobec tego doręczył on Walshowi dokładny opis ciała, który wielce dopomógł przy jego zidentyfikowaniu. Przybyłych wprowadził kurator muzeum do jakiegoś lamusa, wypełnionego zniszczonymi i zaproszonymi meblami, figurami woskowymi i innymi rupieciami. Tuż przy drzwiach stał relikwiarz bł. Andrzeja.

¹⁾ *Gallagher L. J.*, How we rescued the Relics of Blessed Andrew Bobola, *The Month* 1924, February 116; — *Ricuperazione del corpo del B. Martire Andrea Bobola*, *Rocci*, str. 198—219; *Krzyszkowski Józef* ks. T. J., *Bł. Andrzej Bobola w drodze do Rzymu*, *Misje Katolickie*, Kraków 1924, R. 43, n. 495, str. 79—85.

Szyby, umieszczone w bocznych jego ścianach, umożliwiły zbadanie ciała, które, porównane z opisem ks. Baranowskiego, uznano za identyczne.

Przygotowania do podróży dobiegały już końca. Zdecydowano się na drogę przez Odessę i Konstantynopol, uzyskano kolejowy wóz ciężarowy z Moskwy do Odessy i postarano się o wizy ambasadorów tureckiego i włoskiego.

Tymczasem 25 września zażądano od Walsha, by w protokóle, dotyczącym wywieżenia ciała, dodał jako pełnomocnik Watykanu zobowiązanie, że relikwie będą zawiezione wprost do Rzymu i ani w całości, ani w części nie będą przekazane nikomu, bez uprzedniej zgody władzy sowieckiej. Walsh odmówił, opierając się na tem, że zmieniliby to zasadniczo umowę rządu z Watykanem i wymagałoby nowych w tej sprawie pertraktacyj. Po całodziennym naradzie bolszewicy zrezygnowali z tego dodatkowego protokółu, o czem zawiadomili Walsha telefonicznie dnia 26 września.

By sprawy nie przeciągać a tem samem nie narażać na nowe trudności, zdecydowano termin wyjazdu na 3 października. Z rana przybyli księża Walsh i Gallagher do muzeum i w asyście sekretarza Sownarkomu, dyrektora biura moskiewskiej straży skarbowej i licznych czekistów, opakowali starannie relikwiarz, włożyli go do wielkiej skrzyni, zamkniętej na cztery zamki i opieczętowanej pieczęciami Papieskiej Misji i Centralnego Biura Celnego. Na stacji kolejowej zagadkowa skrzynia pokaźnych rozmiarów, opieczętowana ze wszystkich stron, budziła wielkie zainteresowanie. Na jednej ze stacyj przed Kijowem, urzędnicy kolejowi zapytali Walsha, czy to nie jest przypadkiem dynamit dla komunistów, uprawiających zagranicą propagandę. Zbyt ciekawych kontrolerów, czekistów i agentów policyjnych zaspokajano okazaniem pisma sowieckich władz centralnych, zwalniającego członków Misji i wzięną przez nich skrzynię, od wszelkich rewizyj.

W Odessie przeładowano relikwie na statek „Cziczerin”, który odbił od brzegu 15 października. W Konstantynopolu przeniesiono ciało na statek włoski „Carnaro”, który odpłynął do Brindisi 27 października. W uroczystość Wszystkich Świętych przybyły wreszcie relikwie do Rzymu a następnego dnia spoczęły w kaplicy św. Matyldy na Watykanie i przeszły pod opiekę zakrystjana papieskiego Mons. Zampini.

Na prośbę postulatora generalnego Towarzystwa Jezusowego Aureljana Fajella, polecił Ojciec św. Pius XI przeprowadzić badanie tożsamości Ciała Męczennika, które

odbyło się 4 grudnia 1923 r. Dokonała tego komisja, w osobach Promotora Wiary kard. Angela Mariani, wicepromotora Karola Salotti, notariusza Gustawa Savignoni. Jako świadkowie przybyli do Rzymu Pio Franchi de' Cavalieri, ks. Jan Rostworowski i Edmund Walsh: w roli ekspertów występowali lekarze Icilio Feliciani i Lorenzo Sympa. Obecni przy akcie rekognicji byli Augustyn Zampini, generał zakonu ks. Włodzimierz Ledóchowski T. J. i prowincjał polski ks. Stanisław Sopuch T. J. Najpierw ks. Rostworowski odtworzył wygląd ciała z autopsji w Połocku w 1917 r., poczem otwarto trumnę i stwierdzono zgodność ciała z opisem. Z kościoła al Gesu przyniesiono część lewego ramienia, odciętą przez biskupa Żylińskiego w 1857 r., przyłożono ją do reszty ramienia, do którego doskonale przystawała. Tożsamość ciała stwierdzono ponad wszelką wątpliwość.¹⁾

4. — W maju 1924 r. Ojciec św. przekazał ciało błog. Andrzeja jezuickiemu kościołowi al Gesu. Przewiezienie relikwii miało charakter prywatny. Za paradnym wozem z relikwiami jechali kardynałowie Mariani, Salotti, notariusz Savignoni i postulator zakonu. Przed schodami kościoła zdjęło relikwiarz z wozu 8 przedstawicieli szlacheckiej Kongregacji Marjańskiej i w progu kościoła przekazali go ośmiu księżom Towarzystwa Jezusowego. Wnętrze kościoła wypełnione było po brzegi. Po stronie epistoły zajmowali fotele: poseł polski przy Stolicy św. Władysław Skrzyński, poseł przy Kwirynale August Zaleski, personel poselstwa i kolonja polska. Naprzeciwko przedstawicieli dyplomacji, umieszczono kardynałów i licznych biskupów, między którymi szacunek budził, znękany katuszami więzienia bolszewickiego, arcyb. Cieplak. Po zwykłych ceremonjach, przemówienie wygłosił ks. Anzuini, a generał zakonu udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Przez następne trzy dni odbywały się uroczystości w kościele al Gesuu, które stały się jedną wspaniałą manifestacją ku czci Męczennika. Najwyżsi

¹⁾ *Rocci*, str. 228—233; *Bzowski*, str. 73—84.

dostojnicy kościelni odprawiali nabożeństwa, najlepsi mówcy Rzymu głosili jego chwałę. Udział ludności był ogromny, przyczem przykładem swym pociągali innych przedstawiciele polskich i innych korpusów dyplomatycznych.

Relikwie umieszczono między ołtarzem Serca Jezusowego a ołtarzem apostoła Indyj św. Franciszka Ksawerego, pod baldachimem z czerwonego adamaszku. Uroczystość ich przeniesienia, liczne życiorysy Błogosławionego, w tym czasie rozpowszechnione,¹⁾ rozbudziły na terenie Wiecznego Miasta żywy kult Męczennika, którego objawem było stałe skupianie się wiernych u jego ołtarza i przeszło dwadzieścia wotów, zawieszonych na nim już w pierwszym miesiącu po przeniesieniu. Liczne łaski, towarzyszące temu imponującemu rozrostowi kultu, spowodowały, że poczęto myśleć o wznowieniu procesu, celem ogłoszenia Męczennika świętym.

5. — Odpowiadało to zresztą najgorętszym pragnieniom narodu polskiego, w którym pomimo ciężkich lat niewoli, pamięć o błog. Andrzeju nigdy nie zgasła, czego dowodem były uroczystości 250 rocznicy śmierci jego męczeńskiej, wspaniale w 1907 r. urządzone po miastach b. Galicji, wśród których na czoło wybija się obchód we Lwowie. Misjonarze jezuicy, wyjeżdżający pokryjomu z Galicji, na pracę wśród podlaskich unitów, jemu oddawali się w opiekę i odczuwali ją na każdym kroku. W czasie wojny światowej kult błog. Andrzeja, szerzony zwłaszcza wśród żołnierzy, odchodzących na linię bojową, stale przybierał na sile.

Powracający z Rosji ks. Rostworowski, przywiózł do Krakowa jedno z trzech żeber Męczennika, wyjętych w 1917 r. w Połocku. Wniesiono je uroczysto do kościoła św. Barbary dnia 28 maja 1918 r., przy łaskawym udziale licznego duchowieństwa zakonnego i świeckiego z biskupami Adamem Sapiehą, Anatolem Nowakiem, oraz Wałęgą na czele. Ludność, zawiadomiona o uroczystości plakatami, rozlepionymi na murach miasta i siedmiodniowymi nabożeństwami z kazaniem, tłumnie

¹⁾ Wydano wówczas mnóstwo jednoarkuszowych życiorysów bł. Andrzeja po włosku, na włoski też język przełożył życiorys, opracowany przez ks. Czerwińskiego i uzupełnił go nowymi wiadomościami ks. Wawrzyniec Rocci T. J.

wzięła w niej udział, co znowu nie pozostało bez wpływu na dalsze rozszerzenie kultu Błogosławionego.¹⁾

Zaledwie, wskrzeszone do nowego bytu, państwo polskie poczęło się konsolidować wewnętrznie i ustalać swe granice zewnętrzne, miljonowa armja bolszewicka ruszyła na Warszawę, chcąc ją pogrążyć w odmęcie i przeszczepić hasła rewolucyjne na państwa Europy środkowej i zachodniej. W tej groźnej chwili, obradujący w Częstochowie biskupi polscy, zwrócili się do papieża Benedykta XV z gorącą prośbą o kanonizację bł. Andrzeja i ogłoszenie go patronem, odradzającej się Polski, ufając, że opieka jego uchroni Polskę od zagłady i przyczyni się do skrzepnięcia katolicyzmu.²⁾ W tej myśli, po powrocie do Warszawy, zarządził kard. Kakowski dnia 31 lipca, odprawienie nowenny w kościołach archidiecezji, w dniach 6—15 sierpnia.³⁾ Dnia 8 sierpnia rozwinęła się na ulicach stolicy wspaniała procesja z relikwjami bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy, która zgromadziła około 100.000 uczestników. Głos błagalny, który przy wtórze działał, walczących tuż pod Warszawą armij, uniósł się wówczas z tysięcy rozmodlonych serc do tronu Boga, przebił niebiosy i wyjednał pomoc. W ostatnim dniu nowenny, 15 sierpnia, armja polska odniosła świetne zwycięstwo nad bolszewizmem, zakończone niedługo potem całkowitym pogromem na polu walki.

O kanonizację prosili obywatele Polesia, błagał o nią również zakon Jezuitów.⁴⁾ Miłe były te prośby papieżowi Benedyktowi XV, nie mógł im jednak zadośćuczynić pierwej, ażby dwa nowe cuda były przedstawione i uznane przez Kongregację Obrzędów. Wyężono zatem wszystkie siły w tym kierunku, by kult bł. Andrzeja zatoczył jak najszerze kręgi, przeniknął wszystkie warstwy społeczne i skłonił je do uciekania się do pomocy Boga, przez pośrednictwo Męczennika, we wszelkich biedach i kłopotach życiowych. Akcja ta wezbrała na sile przedewszystkiem od 1927 r. Rozpoczął ją artykuł ks. Rostworowskiego „O kanonizację bł. Andrzeja Boboli”,⁵⁾ pod wpływem

¹⁾ O wprowadzeniu relikwji bł. Andrzeja Boboli do kościoła św. Barbary w Krakowie, *Kwartalnik Chyrowski*, 1918, R. 26, z. 3, str. 168—169, 182—184.

²⁾ List biskupów z 28 lipca 1920 r. ogłosił *Czerwiński*, str. 255—259.

³⁾ *Czerwiński*, str. 259—261; *Kurjer Warszawski*, z 1. VIII. 1920 r., n. 211.

⁴⁾ *Czerwiński*, str. 263—265.

⁵⁾ *Przegląd Powsz.* 1927.

którego ówczesny biskup przemyski Anatol Nowak ogłosił płomienną odezwę do duchowieństwa swej diecezji, kreśląc w niej metody szerzenia kultu i znaczenie kanonizacji Męczennika.¹⁾ Czynności propagandowe ujęło w swe ręce Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie, drukując i rozpowszechniając setki tysięcy odezw, obrazków i obrazów, umieszczając na łamach swych czasopism liczne artykuły o Męczenniku, komunikaty o rozwoju jego kultu, i sprawozdania z łask jemu przypisywanych. Uroczyste obchody święta bł. Andrzeja dnia 16 maja, kazania w kościołach i przemówienia na zebraniach związków religijnych, działają bezpośrednio na dusze ludzkie. W ostatnich latach przybył nowy ośrodek kultu bł. Andrzeja, mianowicie kaplica przy kolegium księży Jezuitów w Lublinie, zwanem od jego imienia „Bobolanum”. Dnia 16 maja 1933 r. wystawiono w niej na widok publiczny największą w Polsce relikwje Błogosławionego: lewe ramię, odjęte od ciała w 1857 r.²⁾ Odrazu poczęło ono ściągać licznych czcicieli, którzy za łaski otrzymane odwdzięczają się licznymi ofiarami w postaci paramentów kościelnych i wotów, których w dwu latach zawieszono przeszło dwadzieścia.

6. — Akcja, podjęta z wielu stron a zmierzająca do rozszerzenia i ożywienia kultu, dobroczyńcy i chluby narodu polskiego, bł. Andrzeja zbliża się już do upragnionego celu. Bez obawy o nieściskość lub przesadę stwierdzić należy, że prawie całe, szczerze po katolicku myślące, społeczeństwo polskie ulega czarowi, bijącemu od bohaterskiej postaci wielkiego Męczennika i otacza go należną czcią. Wszelkiego rodzaju łaski, spływające za pośrednictwem błog. Andrzeja na jego czcicieli, zgłaszane na ręce krajowego postulatora sprawy kanonizacji, są tak liczne, że samo

suche ich wyliczenie wypełniłoby kilka arkuszków druku.³⁾
Wdzięcznych czcicieli Męczennika ożywia

¹⁾ Kronika diecezji przemyskiej, marzec 1927.

²⁾ Przesłane pierwotnie Piusowi IX, który przekazał je do kościoła al Gesu, skąd przyszło do Bobolanum. Zob. Konstanty Ireneusz Pomian hr. Lubieński, biskup Sejneński, Kraków 1898, str. 86—87.

³⁾ Jarosz Szymon ks. T. J., Błogosławiony Andrzej Bobola, Kraków 1928, str. 33—61; Rostworowski Jan ks. T. J., W doniosłej sprawie religijnej i narodowej, *Kurjer Warszawski*, 1936, n. 25, str. 10.

obecnie gorące pragnienie ujrzenia go jak najszybciej w aureoli Świętych - kanonizowanych. Zdają sobie oni dobrze sprawę z tego, że beatyfikacja to dopiero wstęp do prawdziwych zaszczytów ołtarza, mocą którego kult błog. Andrzeja publiczny, znajdujący swój właściwy wyraz we Mszy św. i oficjum brewjarza o bł. Andrzeju, jest wyłącznym udziałem zakonu Towarzystwa Jezusowego i diecezji polskich, nie obejmuje zaś całego świata chrześcijańskiego. Dlatego oczekują oni uroczystego, nieomylnego dekretu papieskiego, któryby definitywnie stwierdził wobec całego świata uczestnictwo bł. Andrzeja w glorii niebieskiej, zaliczył go do albumu Świętych Kościoła katolickiego i tem samym pozwolił na oddawanie mu w całym świecie publicznej czci, należnej wyłącznie Świętym.

W sprawie kanonizacji bł. Andrzeja toczy się w Rzymie zwyczajny, formalny proces, którego pozytywny wynik zależy od stwierdzenia i uznania dwu prawdziwych, niebudzących żadnych wątpliwości, cudów, zdziałanych przez Boga za pośrednictwem Błogosławionego. Niewiadome, jakie stanowisko zajmie Kongregacja Obrzędów, wobec przedstawionych sobie łask, przypisywanych bł. Andrzejowi. Uznanie dwu z nich za cuda, równać się będzie pomyślnemu zakończeniu długoletnich starań o kanonizację; odmówienie im charakteru cudu, spowoduje nową zwłokę w tej sprawie.

Dziewięćdziesiąt ośm lat upłynęło od śmierci bł. Andrzeja, do jej uroczystego uznania przez papieża Benedykta XIV za śmierć męczeńską za wiarę i znów dziewięćdziesiąt ośm lat czekali jego czciciele na zaliczenie go przez Piusa IX

do orszaku Błogosławionych. Obecnie mija już 83 rok od tej podniosłej chwili, 83 rok tęsknoty do jego kanonizacji. Cierpliwość czcicieli Błogosławionego, na długą wystawiona próbę, trwa nadal niezmiennie, owszem stale krzepnie i wzrasta.

Czy wnet skończą się lata oczekiwania, pokaże przyszłość, uzależniona całkowicie od „Boga wszechmogącego”, który sam, wedle wyrażenia postulatora beatyfikacji Andrzeja z 1745 r., „jest rzecznikiem tej chwalebnej sprawy”!



Bł. Andrzej Bobola
(sztych wydany na beatyfikację.)

DODATEK

I.

POCHODZENIE RODZINY BOBOLÓW HERBU LELIWA

1. Rozbieżność poglądów. — 2. Herb Leliwa. — 3. Śląskie pochodzenie Bobolów. — 4. Jakób z Piasków Bobola.

*„Bobola de magna et parva
Piasek... antiqua familia... ex Silesia in Regnum
venerunt.”*

O kolski, Orbis Polonus, T. II, str. 78.

1. — Bobolowie herbu Leliwa należą do najstarszych rodzin polskich, wskutek czego wyjaśnienie ich początków należy do trudnych zagadnień. Sprawa ich pochodzenia interesowała już najstarszych naszych heraldyków i genealogów i była przedmiotem ożywionej dyskusji, przyczem, z powodu braku materiału dowodowego, często pozwalano sobie na zupełnie dowolne amplifikacje. Pierwszy usiłował wyświecić tę kwestję „między historykami oyczystemi głowa, Jan Długosz”.¹⁾ Wymienia on „niejakiego Jakóba Bobolę”, bardzo dzielnego, odznaczającego się żywą pobożnością, rycerza, który na mocy ślubu używał wraz ze swą rodziną białej szaty. Miał on być fundatorem kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie. Gniazdem rodziny Bobolów a zarazem stałem ich miejscem pobytu był Mały Piasek, Słupów zaś, Wielki Piasek, Gadawa i inne wsi należały do ojcowizny Jakóba. Sam Jakób pieczętował się herbem Ogniwo, liczni jego potomkowie, połączywszy się z rycerzami i „satrapami”,

¹⁾ Tak go zwie *Niesiecki* Kasper ks. T. J., Korona Polska, Lwów 1728, w Przeszrodze. Właściwy tytuł tego tomu brzmi: Herby i familie rycerskie tak w Koronie iako y w W. X. Litewskiem.

którzy przybyli z nad Renu, t. j. z Tarnowskimi i Melsztyńskimi, przejęli ich herb Leliwa a porzucili swój starożytny, rodowy, Ogniwo. Lojalnie jednak dodaje Długosz, że istnieją inni, którzy zaprzeczają, jakoby ród Leliwitów przybył do Polski z nad Renu i stamtąd przyniósł do kraju herb Leliwa. Herb ten, według ich twierdzenia, nadał im król Polski Władysław Łokietek jako nagrodę za męstwo, którego dowody dali w czasie, jakiejś zwycięskiej walki z Węgrami, stoczonej wieczorem, w chwili, gdy gwiazda świeciła nad księżycem, będącym na nowiu. Z upływem czasu wielu Leliwitów, z pośród których szczególnie wybił się na czoło „niejaki Spiczmerus”, otrzymało od Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego liczne nadania ziemi i urzędy. Założyli oni trzy grody: Melsztyn, Tarnów i Jarosław a swą mądrością i zapobiegliwością poczęli górować nad innymi magnatami polskimi. ¹⁾

Jak widać z przytoczonej relacji Długosza, już za jego czasów zarysowały się silnie dwie przeciwne sobie dążności: jedna, wyprowadzająca Leliwitów wogóle, a Bobolów w szczególności, z obcych krajów i uważająca ich w Polsce za przybyszów, druga, broniąca ich czysto polskiego pochodzenia. Przeciwności te nigdy nie ustały, owszem przepaść, dzieląca oba kierunki w pewnych okresach nawet się pogłębiła. Jedni autorowie powtarzali niewolniczo za Długoszem obydwie zanotowane przez niego wersje, inni opowiadali się za jedną z nich, przyczem starali się wzmocnić ją nowymi dowodami, inni wreszcie częściowo opierali się na Długoszu a częściowo od niego odstępowali, tworząc nowe koncepcje. Nie ulega wątpliwości, że Bobolowie już w XIV w. byli w Polsce i pieczętowali się herbem Leliwa; stwierdzenie jednak tego faktu, zagadnienia ich pochodzenia nie rozwiązuje. By problem ten, nietyle rozstrzygnąć, ile choć w części wyjaśnić, należy poddać pod dyskusję wszystkie momenty, które go komplikują. A zatem trzeba zbadać początki herbów

Ogniwo i Leliwa, ich wzajemny stosunek, o ile zachodzi, poddać dokładnej analizie wiadomości o Bobolach, jakie nam źródła przekazały, wreszcie stosunek pierwszych Bobolów do innych Leliwitów.

¹⁾ *Długosz Joannes, Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis, T. II, str. 6—7, Cracoviae 1864 (Opera omnia ed. Przeździecki Al., T. VIII).*

2. — Herb Ogniu, inaczej Lubowla albo Lubomla przysługiwał bardzo nielicznym rodom szlacheckim w Polsce. Składały się nań ogniwo i krzyż, barwy tych godeł są nieznane. Oprócz Jakóba Boboli, którego Długosz obdarzył tym herbem, pieczętują się nim w XIII w.: Krystyn palatyn Mazowiecki (1212), Mściw wojewoda wiślicki (1231), Piotrek de Lank (1249) i Mikołaj Mściwowicz wojewoda krakowski (1257).¹⁾ Za czasów Długosza, a więc jeszcze w XV wieku kilka rodzin, głównie na Mazowszu, szczyliło się Ogniwem, jako swoim herbem.²⁾ Później jednak herb ten całkowicie zagaął, tak że w herbarzach, nawet najstarszych go nie umieszczano.

Przeciwnie ma się rzecz z herbem Leliwa. Według Niesieckiego ³⁾ „ma być księżyc jak na nowiu niepełny, do góry rogami obrócony, we środku jego, gwiazda o sześciu rogach, w polu błękitnym, luboć niektórzy czerwonego zażywają. Księżyc powinien być złoty, na hełmie pawi ogon, a na nim takież księżyc”. ⁴⁾ Zjawia się on dopiero w aktach z XIV wieku. Posiadają go: Spycymir de Arena kasztelan krakowski (1334, 1336), Ješko z Tarnowa kasztelan wojnicki (1352), Jan z Tarnowa wojewoda sandomierski (1387) i inni. ⁵⁾

W tłumaczeniu pochodzenia herbu Leliwa autorowie dzielą się na dwa obozy. Jedni uważają go za herb obcy, który z nad Renu, lub z Bawarii przeszczepiony do Polski, przyjął się w niej i rozpowszechnił, inni usiłują wykazać, że jest to herb słowiański, a nawet czysto polski.

Po Długoszu, który prawdopodobnie przechylał się na stronę zwolenników pierwszego poglądu, najmocniej wystąpił w obronie obcości Leliwy, Niesiecki:

¹⁾ *Piekosiński Franciszek, Poczet rodów szlachty polskiej wieków średnich (Rocznik Tow. Herald. we Lwowie, T. II), Lwów 1911, str. 36—37.*

²⁾ *Długosz*, *Liber ben.*, T. II, str. 6—7: „Extant tamen nonnulli milites in Poloniae Regno et praesertim in Mazovia, qui ignili pro armisutuntur.”

³⁾ *Niesiecki*, *Korona*, T. III, str. 67, Lwów 1740. Leliwy na polu czerwonym używali Pileccy.

⁴⁾ Inne opisy tegoż herbu w źródłach: „luna et stella; luna et stella super clipeo; luna menstruata et stella; media luna cum stella; luna defectuosa cum stella glauca in campo coelestino.” Zob. *Polaczkówna* Helena, *Materiały do heraldyki polskiej* (Arch. Kom. Hist., T. XI), Kraków 1909—1913, str. 60.

⁵⁾ *Piekosiński*, *Poczet rodów*, str. 33—34, n. 126; *Polaczkówna*, *Loco cit.*

„To u mnie pewna, że ten klejnot Leliwa nie w Polsce się naszej urodził, ale z cudzych krajów przybysz. Ks. Raderus S. I. in Bavaria pia, kładąc życie błog. Bertolda, opata Garsteńskiego, który żył około R. P. 1106, pisze fol. 79, że był z tej familji urodzony, która na tarczy księżyc nosi, do góry rogami obrócony, a gwiazda między niemi w polu błękitnem, właśnie herb Leliwa... Paprocki i Okolski z Rhenu go być przyniesionym mienią, przydaje drugi, że nad rzeką Rhenem po dziś dzień jest zamek, który z niemiecka zowią Monsztern, a po polsku Leliwa... Okolski przydaje, że Rudolf Wtóry Cesarz rzymski wojując na Mahometanów, nad księżycem niepełnym, którym się Turcy na chorągwiach szczycą, jako widziano u nich pod Belgradem księżyc w polu zielonym, w r. 1456... Bonnani S. I. świadczy, że Renatus król Neapolitański i Sycylijski fundował Kawalerję w Messanie „Equites lunae” nazwaną, ci na złotym łańcuchu powinni byli nosić księżyc srebrny, niepełny, wiszący na piersiach, w polu gwiazdami i liljami usłanym z tym napisem „Donec totum impleat.” Profesja ich ta była, wojować przeciwko nieprzyjaciołom Wiary św.”

Wywody Niesieckiego, ¹⁾największego w świecie heraldyka wieku XVIII, świadczą o wielkiej jego erudycji, nie posiadają jednak siły przekonywującej. Jeden z nich można wyprowadzić wniosek, że godło herbu Leliwa, t. j. półksiężyc i gwiazda, szeroko od

najdawniejszych czasów rozpowszechnione po całym świecie, widniejące już na bizantyjskich monetach, na chorągwiach tureckich, na flagach wojennych okrętów Turcji, Egiptu, czy Trypolisu,²⁾ nie jest godłem w Polsce wymyślonem, ale może od obcych zapożyczonem i jako godło herbowe u nas zastosowanem.³⁾ Nie dowodzi to wszakże, że Leliwa, jako herb „nie w Polsce się naszej urodził, ale z cudzych krajów przybysz”, jak tego pragnie Niesiecki.

Jak zaś kruche są podstawy tego twierdzenia okazuje się to z rozbieżności zapatrywań naszych starych heraldyków na

¹⁾ *Niesiecki*, Korona Polska, T. I, str. 110; T. III, str. 67—68.

²⁾ *Berndt* Christian, Hauptstücke der Wappenwissenschaft. I Abt.: Das Wappenwesen der Griechen und Römer, Bonn 1841, str. 132, 254.

³⁾ *Malecki* Antoni, Studya heraldyczne, Lwów 1890, T. II, str. 151—153.

temat protoplasty polskich Leliwitów. Według Długosza herb Leliwa pojawił się w Polsce za czasów Władysława I Hermana (1079—1102). Pierwszy począł się nim pieczętować Spycymierz, który po przyjeździe do Polski z nad Renu, miał za herb Ogniw, ale z biegiem czasu wszedł w ścisłe związki z tym rodem polskim, który Leliwą się szczylił i porzuciwszy Ogniw, Leliwę za swój herb przyjął. ¹⁾ Widoczna w tem oczywista sprzeczność. Jeśli Spycymierz przyszedł do Polski z Ogniwem, które dopiero tutaj zamienił na Leliwę, to albo Leliwa jest herbem polskim, albo Spycymierz nie jest protoplastą polskich Leliwitów, skoro został przez nich do rodu i herbu przyjęty. Sprzeczność widoczna i w tem, że, według Długosza, Spycymierz jest praojcem rodu Leliwitów, a równocześnie Leliwici istnieją w Polsce przed jego przybyciem. Zanotowany przez Długosza czas przyjeźdźcy Spycymierza do Polski, poddał krytyce Paprocki: ²⁾

„O klejnocie Leliwa, o którym to twierdzą, że przyniesion ex Rheni partibus i przodka, który tu przyjechał mienią być Spycymierza nazwiskiem i czas przyjeźdźcy jego okazują w r. 1082... Spycymierza opowiadają privilegia dawne, który za panowania Władysława napierwszego króla dał wieś arcybiskupowi gnieźnieńskiemu... Marcinowi, Spycymierz od

imienia swego założoną... jako o tem pisze Kromer w księgach piątých... A ten arcybiskup żył w 1092 r., umarł r. 1118. Skąd się pokazuje, że dawniej Leliwowie w Polsce, niż za Hermana, gdyż już wsi rozdawali, a zwłaszcza od imienia swego założone, albo osadzone.”

Poprawkę Paprockiego należy uznać za chybioną, bo Spicymierz, który darował wieś arcybiskupowi Marcinowi, pochodził

¹⁾ „Leliva ex Rheni partibus sub tempore Vladislai primi Poloniae Regis advenit. Spiczmerum militem primarium habuit auctorem, qui in primario ignile deferebat, dum ex Rheno advenit; sed processu dierum, in ea domo Polonorum, quae defectuosam lunam rubeam cum stella rubea deferebat, se coniunxit et univit et unam familiam effecit”, *Długosz*, *Insignia seu Clenodia Regni Poloniae, Cracoviae 1887, Opera omnia, T. I, str. 563.*

²⁾ *Paprocki* Bartłomiej, *Herby rycerstwa polskiego, Kraków 1584, str. 376.*

z rodziny Ogończyków, herbu Ogon alias Powąła. ¹⁾ Niesiecki przenosi protoplastę Leliwitów - Tarnowskich, Spicymierza, na czasy Władysława Łokietka, kiedy to „Spicimir naprzód wojewoda krakowski, z którego krzesła przesiadł się na kasztelanję krakowską r. 1330.” Cieszył się on szczególnymi względami ze strony króla, co Niesiecki uważa za objaw wdzięczności za gościnę, jakiej Łokietek w czasie swej tułaczki „nad Renem”, miał zaznać w domu ojca Spicymierza. ²⁾

„Gdy się burza w Polsce na niego ugłaskała, a on do zupełnej i spokojnej posesji Korony przyszedł, jednego z synów swego dobrodzieja, to jest Spicymira do Polski wprowadził, w dobra obszerne opatrzył, w honory wyniósł i w koligacją z sobą ³⁾, co chyba być dopiero mogło koło r. 1305, ile że według wszystkich historyków naszych, dopiero w tym roku Władysław Łokietek na tron się polski z swego wygnania wrócił. Żebyśmy zaś utrzymali powagę Długosza... lubo nie przeczę, że ten Spicymir skoligacony był ze krwią bliską tegoż Łokietka, atoli,

że miał i drugą żonę, bo raczej pierwszym związkiem złączył się był z parentelatką herbu Leliwa, trzeba przyznać, z którą na dom swój i sukcesorów swoich przyjął herb Leliwa, jako Długosz świadczy, luboć ja indziej dowodziłem, że herb Leliwa i w cudzych krajach jest wielom domom zwyczajny.”

Opowieść Niesieckiego o powodach sprowadzenia Spycymierza z nad Renu i otoczenia go królewskimi „faworami” nie wytrzymuje krytyki. Jest ona konsekwencją uporczywie przez niego podtrzymywanej koncepcji o nadreńskim pochodzeniu herbu Leliwa, z której, nawiasem mówiąc, uczynił pewne grzecznościowe czysto, dość jednak nielogiczne, ustępstwo na rzecz „powagi Długosza.” Rzekomy pobyt tułacza Władysława Łokietka w Nadrenji i gościna, jakiej zaznał u „ojca Spycymierzowego”,

¹⁾ *Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich*, Monumenta Poloniae Historica, T. III, str. 393; *Niesiecki*, Korona, T. I, str. 20; T. IV, str. 318; *Korytkowski Jan ks.*, Arcybiskupi gnieźnieńscy, Poznań 1888, T. I, str. 202—222, 591; *Malecki*, Studya heraldyczne, T. I, str. 102.

²⁾ *Niesiecki*, Korona, T. IV, str. 318-319.

³⁾ Przez oddanie mu za żonę siostrzenicy swej Gertrudy, córki Bolesława, księcia sieradzkiego i mazowieckiego. to wymysły nie znajdujące w źródłach żadnego uzasadnienia. Faktem stwierdzonym jest tylko pobyt Władysława we Włoszech i na Węgrzech, w latach 1302—1304. ¹⁾ Pewnem jest również, że Łokietek a po nim Kazimierz W. (1333—1370), opierali się w swych rządach na kończących już swe różniczkowanie, rodach szlacheckich i to głównie małopolskich. Cały szereg starych i swego czasu wpływowych, ale skompromitowanych politycznie rodów, jak Odrowążowie, Powały, Awdańce, Łabędzie, Zarębowie, Łodzice i Rawici ustępują z wolna z pola a ich miejsce zajmują Bogorje, Śreniawici, Nagodzice, Niesobiowie, Poraje i Leliwici. Ci ostatni zwłaszcza należą pod koniec panowania Łokietka a w początkach Kazimierza W. do ich najbliższego otoczenia i w polityce, zwłaszcza węgierskiej, odgrywają dominującą rolę. ²⁾

Wśród ówczesnych Leliwitów na pierwsze miejsce wybija się Spicimir „de Arena.” W 1317 r. piastuje on kasztelanję sudecką, w 1319 wiślicką, w 1320 występuje jako wojewoda krakowski a od 1330 r. jako kasztelan krakowski. W tymże roku za pozwoleniem króla założył Tarnów. Za czasów Kazimierza W. cieszył się wielką powagą i brał czynny udział przy podpisaniu zawieszenia broni z Krzyżakami (1334) i w ugodzie, zawartej z Janem, królem czeskim, w Trenczynie (1335). W 1350 r. złożył godność kasztelana krakowskiego i niedługo potem zmarł (27 marca 1352 r.).³⁾ Słuszność ma zatem Niesiecki przenosząc Spicymierza na czasy Łokietka, błędzi jednak sprowadzając go do Polski z nad Renu.⁴⁾ Samo imię Spicymierz jest czysto słowiańskie a w XIII i XIV wieku często powtarza się w Polsce.⁵⁾

¹⁾ Zachorowski Stanisław, Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka, Dzieje Polski Średniowiecznej, Kraków 1926, T. I, str. 354—355.

²⁾ Dąbrowski Jan, Dzieje Polski od 1333 do 1506 r., Dzieje Polski Średn., T. II, str. 131—135.

³⁾ Nakielski Samuel, Miechovia, Cracoviae 1634, str. 256—257; Piekosiński, Poczet rodów, str. 33—34; Polaczówna, Materjały do heraldyki, str. 60; Smoleński M. ks., Melsztyn, Kraków 1888, str. 9, 30—31; Bogatyński Władysław, Hetman Jan Tarnowski 1488—1561, Biblioteka Warszawska 1911, T. III, 322; Leniek Jan, Tarnów za czasów Leliwitów, Tarnów 1911, str. 20.

⁴⁾ Smoleński, Melsztyn, str. 35—36; Jastrzębski Wojciech, Nowy miesiąc prześwietnego domu Leliwów, Kraków 1641.

⁵⁾ Taszycki Witold, Najdawniejsze polskie imiona osobowe, Kraków 1926, str. 35, 97.

Bardzo swoistą hipotezę na temat pochodzenia herbu Leliwa, ogłosił pod koniec XVIII w. Kuropatnicki.¹⁾ Wyprowadza on go „z rzymskiej winnicy”, skąd został przeszczepiony do Polski przez biskupów, wraz z innymi herbami, jak Róża, Ciołek, Leward, Odrowąż, Ogończyk i.t.d. Ze względu na brak uzasadnienia i zupełną dowolność tej koncepcji, niema potrzeby dłużej się nad nią zastanawiać.

Przeciw importowaniu herbu Leliwa z obcych krajów, z właściwym sobie temperamentem, wystąpił w 1561 r. Orzechowski.²⁾

„Ród domu Tarnowskiego ani gościem, ani

przechodniem w Polsce nigdy u nas nie był, jako niektórzy pod kądzielą siedząc między babami powiadają, iż leliwa z Niemiec od Renu do Polskiej przyszła — co nie jest. Albowiem leliwa tak polskim herbem zawsze była, jako jest starza, śrzeniawa, jastrzębiec, łódź, odrowąż, nałęcz i inne polskie herby — a to może być pokazano starodawnymi przywilejami polskimi i ruskimi. Pierwsi starostowie ziem ruskich wielcy Leliwacy z Tarnowa a z Pilce u nas byli... przedtem też w Polsce za onych Bolesławów wielkich panowie leliwa w kronikach i przywilejach zdawna są wspomniani. Ktemuż też słowo leliwa dźwięk słowiańskiego języka w sobie ma. Albowiem leliwa po słowiańsku rzeczone: patrzwa sam!... mniemam, iż i leliwa, z przygody się jakiejś wielkiej urodziła. Nadto jeszcze dowód trzeci jest, iż leliwa w Polsce urodzony herb jest, a nie skąd inąd do Polski przyszedł: za starych Polaków, te herby zawsze o pierwsze miejsca tarty się w Polsce: leliwa, starzą, śrzeniawa. Być była leliwa w Polsce gościem, jeszczeby się jej drugdy posieść była nie dała starzą, niebardzo herb cichy i cierpliwy i tak też nałęcz i śrzeniawa od Lecha starodawni w Polsce herbowie... by leliwa gościem a nie domowym w polskiej koronie była, łatwoby był ten gość tym domakom placu ustąpił... Spytasz mię podobno ... leliwa którejże rzeczy jest obraz? Powiem ci krótko... Nieboszczyk

¹⁾ *Kuropatnicki* Ewaryst, Wiadomość o klejnocie szlacheckim, Warszawa 1789, str. 13; *Małecki*, Studya herald., T. I, str. 7—8.

²⁾ *Orzechowski* Stanisław, Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1855, str. 35—40.

pan Piotr Kmita... powiedział, że leliwa jest pół koła obraz, i naśmiewał się z tej luny menstrualnej, jako niektórzy ten herb przezywają, którego mnie się mniemanie podoba, bo szlachectwa polskie z ludzi prostych poszły. Jako tedy topór, trąba, podkowa, ciołek... prostotę jakąś kmieczę obrazem swym pokazują, tak też i leliwa wzięta jest od koleśnice polskiej jakiejśi człowieka onego, któremu za herb obraz ten był dany naprzód”.

Niesiecki zbagatelizował wywody Orzechowskiego o swojskości Leliwy, ¹⁾ przeciwnie Paprocki, który w „Gnieździe cnoty” bronił nadreńskiego jej pochodzenia, w „Herbach” zachwiał się pod wpływem Orzechowskiego i zawiesił swój sąd w tej sprawie. ²⁾ Stwierdzić należy, że w rozprawie Orzechowskiego nie brak zapatrywań słusznych, które należy przyjąć, mimo to nie wszystkie przytoczone przez niego dowody, mają siłę przekonywującą. Żałować najpierw wypada, że nie wskazał na jakichś „starodawnych przywilejach polskich i ruskich” opiera swe twierdzenie o starożytności i autochtonności Leliwitów. Przywilejów tych nie posiadał i nie mógł posiadać. Najstarsze wzmianki źródłowe o Leliwitach, jak to wykazano wyżej, zjawiają się dopiero w XIV wieku; na te czasy przypada również początek wzrostu znaczenia tego rodu, przejawiającego się w dostępowaniu wysokich nawet godności w państwie. ³⁾ Nie wzmocniłoby również tego dowodu powołanie się na tych obrońców swojskości Leliwy, o których nadmieniał Długosz, bo ci żyli w XV a w najlepszym razie w XIV wieku, wobec czego ich świadectwo nie byłoby bardziej starożytne od znanych nam już dokumentów z XIV wieku. Milczą również kroniki o „panach Leliwa za onych Bolesławów wielkich”. Niewiele też wart

¹⁾ *Niesiecki*, Korona, T. III, str. 67.

²⁾ „Ale Orzechowski on sławny historyk, to o tym herbie powiedział, że Leliwa jest klejnot polski, co samo nazwisko o nim świadczy, że to słowo słowiańskie jest Leliwa: o czym ja tu dysputować nie chcę...” *Paprocki*, Herby, str. 376.

³⁾ Wysokie godności w krakowskim i ziemiach ruskich, o których pisze Orzechowski, piastowali Leliwici dopiero od wieku XIV, a zwłaszcza XV. Sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z poparciem królowej Jadwigi przez Leliwitów Tarnowskich i Melsztyńskich, zob. *Maciejewska* Wanda, *Jadwiga królowa polska*, Kraków 1934, str. 94, 139, 147.

dowód ze zgody i przyjaźni, jaka, zdaniem Orzechowskiego, panowała między Leliwą a innymi starymi herbami polskimi, ściślej mówiąc między Leliwitami a innymi rodami. Argumentacja ta bowiem zakrawa na anachronizm, gdyż ekskluzywizm rodowy i herbowy, jakiemu ulegała szlachta w XVI wieku, przenosi na czasy tworzenia się, wewnętrznego krzepnięcia i zamykania się w

sobie rodów szlacheckich, który to proces trwał jeszcze w pierwszej połowie wieku XIV, a więc wtedy, kiedy Leliwici dopiero występowali na widowni. Skądinąd zresztą wiadomo, że stare polskie rody żyły podówczas w zgodzie z obcymi nawet herbami.

Mimo braku dowodów źródłowych twierdzenie Orzechowskiego o „starodawności” rodu Leliwitów nie jest pozbawione słuszności. Musieli oni istnieć w Polsce daleko wcześniej, niż na to wskazują dokumenty. W XIV wieku występują oni już jako ród silny, rozgałęziony i wybijają się na czoło innych, starych rodów. Tego zjawiska nie można tłumaczyć nagłym ich pojawieniem się w Polsce, przeciwnie należy przyjąć, że ród Leliwitów już przynajmniej w XIII wieku a może i wcześniej zakorzenił się na ziemi polskiej. Za ich tubylczością, a przynajmniej za długoletnim bytowaniem w Polsce zdaje się również przemawiać notatka Bielskiego, ¹⁾ który omawiając pod 1312 r. następstwa buntu, krakowskiego wójta, Alberta, pisze, iż Albert był herbu Osorja, który przybył z Czech do Polski i tak się rozpowszechnił „iż się też przeciwił Toporom, ale po zdradzie Alberta, co żywo go porzuciło, sromając się zań i do Leliwy się rzucili, dla niejakiego podobieństwa herbu tego”. ²⁾ Naogół przyjął się również „etymologiczny” wywód Orzechowskiego, że słowo „leliwa” jest pochodzenia słowiańskiego. Powtórzył go Kuropatnicki ³⁾ i Linde:⁴⁾ „Leliwa albo Hleliwa po słowiańsku: patrzwa sam. Musiał być przodek herbu tego ktoś dzielny, w którym ludzie w ostatnich przygodach tak się

¹⁾ *Bielski* Marcin, *Kronika Polska*, wyd. Turowski, Sanok 1856, str. 367.

²⁾ W rzeczywistości podobieństwo niewielkie: Leliwa, księżyc na nowiu a nad nim gwiazda; Osorja, koło od wozu, zamiast jednego dzwona krzyż a na helmie trzy strusie pióra. Za czeski herb, względnie morawski, uważa Osorję *Paprocki*, *Herby*, str. 444; *Malecki*, *Studja*, T. II, str. 306.

³⁾ *Kuropatnicki*, *Wiadomość*.

⁴⁾ *Linde* Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, T. II, str. 617.

cieszyli: patrzwa sam, jeśli wybrnąć chcemy”. Piekosiński, konsekwentnie do swej teorii „o dynastycznym pochodzeniu

szlachty” uważa słowo leliwa za zawołanie imionowe, wskazujące na praojca rodu, imieniem Lela. ¹⁾ Przeciwnie Małecki przypisuje słowu leliwa pochodzenie topograficzne, od wsi Leliwa, jaką znajduje pod Sieradzem. ²⁾ Uzupełnia Małeckiego Leniek, wskazując na tę okoliczność, że w ziemi sieradzkiej „do dziś dnia lud nazywa leliwą księżyc na nowiu, gdy nad nim znajduje się gwiazda Wenus”, przyczem powołuje się na Encyklopedję Orgelbranda. ³⁾ Pomijając szczegółowe wywody etymologiczne na ten temat, które należą raczej do językoznawcy, niż do historyka, zanotować należy jako fakt, że słowo leliwa uznane jest dziś powszechnie za słowiańskie.

Więcej trudności nasuwa wyjaśnienie odkąd i w jaki sposób godło herbowe, zwane Leliwą stało się herbem we właściwym tego słowa znaczeniu i jaki zachodzi związek między godłem herbowym, t. j. księżycem i gwiazdą a zawołaniem Leliwa. Jak widzieliśmy wyżej, zbyt słabe są dowody na to, że herb ten gotowy został przyniesiony z obcych krajów do Polski. Trzeba zatem szukać jego początków na ziemiach polskich. Zanotowani przez Długosza zwolennicy autochtonności Leliwy, opowiadają, że powstał on za czasów Władysława Łokietka, podczas „jakiejś” zwycięskiej walki z Węgrami, toczącej się w chwili, gdy nad wschodzącym księżycem jaśniała gwiazda (Wenus). Ród rycerski, który najbardziej się wtedy odznaczył i przechylił szalę zwycięstwa na stronę polską, otrzymał od króla ten znak jako godło herbowe a równocześnie jako odznaczenie za męstwo. ⁴⁾ Tłumaczenie to przyjęło się częściowo i zaokrąglone nowemi, dowolnemi dodatkami przeszło w tradycję. Jedni, chcąc podnieść starożytność Leliwitów przenieśli walkę z Węgrami na czas Bolesława Wstydlivego w 1229 r.,

¹⁾ *Piekosiński*, Rycerstwo polskie wieków średnich, Kraków 1896, T. II, str. 81.

²⁾ *Małecki*, Studja, T. I, str. 90.

³⁾ *Leniek*, Tarnów, str. 20.

⁴⁾ „Habetur et aliquorum assertio, in quodam bello contra Hungaros instructo et feliciter devictis hostibus obtento, lunam menstruatam cum stella,

ad quorum ortum pugnabant... a Vladislao Loktek... in signum virilitatis tunc ostensae premiati sunt,” *Długosz*, Liber ben., T. II, str. 7.

inni umiejscowili bitwę z Węgry na Podgórzu, pod Krakowem, przyczem tak sprawę przedstawiają, jakby herb Leliwa był już podówczas w użyciu.¹⁾

Tymczasem znane dotychczas przekazy źródłowe o jakiegokolwiek wojnie z Węgry za czasów Władysława Łokietka i Bolesława Wstydlivego milczą, przeciwnie świadczą o przyjaznym stosunku tych władców do Węgier. Wiadomo przecież, że magnaci północnych Węgier wydatnie wspierali Łokietka w latach 1305 i 1311, że pod wpływem dyplomacji papieskiej, zgodne, choć obojętne dotąd, stosunki sąsiedzkie między królem Polski a Karolem Robertem węgierskim zmieniły się w prawdziwą przyjaźń, wzmocnioną małżeństwem Karola Roberta z Elżbietą, córką Łokietka. Podobnie i Bolesław Wstydlivy był w stałym przymierzu z Węgry. Napadów węgierskich na Polskę rządów Bolesława Wstydlivego i Łokietka, historia nie zna. Pod Krakowem toczył Bolesław Wstydlivy walki ale z Konradem Mazowieckim i jego stronnikami (1246), szturmowali też do grodu wawelskiego Tatarzy (1259) ale o szczególnych zasługach Leliwitów w tych groźnych chwilach nic nie wiadomo.²⁾ Takimi dowodami zatem nie wykaże się początków herbu Leliwa.

Pozostaje jedna jeszcze droga, na której można nieco zbliżyć się do tego zagadnienia. Wstąpił na nią już Orzechowski, ale metodycznie poszli nią dopiero pisarze naszej doby. Leliwa stała się herbem, nie wskutek jakiegoś aktu woli monarszej, ale, podobnie jak wiele innych herbów, drogą powolnej, naturalnej ewolucji. Nie przedstawia ona „koleśnice polskiej”, jak tego chciał Orzechowski, ale księżyc z gwiazdą. Najstarsze zachowane pieczęcie Leliwitów z lat 1324, 1333 w tej tylko formie ją przedstawiają.³⁾ Godło to, występujące i w innych krajach, przyswojono sobie w Polsce, jako godło herbowe. Mogła to być czysta reminiscencja. Co zaś dotyczy zawołania Leliwa,

¹⁾ *Bembus* Mateusz ks. T. J., Wizerunk szlachcica prawdziwego na pogrzebie Andrzeja Boboli podk. kor. wystawiony, wyd. II, Wilno 1629; *Bobola* Jacobus, *Votum debitae gratitudinis*, Cracoviae 1644; *Czarnocki* Wojciech ks. T. J., *Gniazdo szlacheckie*, Kraków 1646, str. 2; *Okolski* Simon O. P., *Orbis Polonus*, Cracoviae 1641, T. II, str. 78.

²⁾ *Zachorowski*, *Wiek XIII*, str. 287—291, 313—315, 372—385.

³⁾ *Małecki*, *Studja*, T. II, str. 152—153.

od którego i godło herbowe przejęło swą nazwę, jest to słowo słowiańskie, pochodzące albo od praojca Leliwitów, Lela, jak dowodzi Piekosiński, ¹⁾ albo od nazwy miejscowości, według Małeckiego. Znaczenia słowa Leliwa i jego związku z godłem herbowym wyjaśnić nie można, tembardziej, że cały szereg nazwisk początkowo rodowych a później herbowych pochodzi jeszcze z czasów przedhistorycznych. Ponieważ stałe godła rodowe, czyli herby, pojawiły się u nas z końcem XIII wieku, (na Śląsku prawdopodobnie daleko wcześniej), wobec tego należy przypuszczać, że i Leliwa jako godło herbowe zespoliła się z zawołaniem nie prędzej, jak na przełomie XII i XIII wieku. ²⁾

Wspomniani autorowie starają się również wyświetlić sprawę herbu Ogniwio i wskazują na stosunek, jaki istniał między nim a Leliwa. W zapiskach sądowych z lat 1396—1468, podane są bliższe szczegóły, dotyczące Ogniwio: „Klejnot Ogniwio (ognisko i krzyż) i zawołanie Lubowła”.³⁾ Zatem godłem tego herbu była kombinacja ogniwio i krzyża, a jego zawołaniem Lubowła (Lubomla). Małecki uważa Lubomlitów, pieczętujących się Ogniwem za bardzo stary, szlachecki ród polski, ⁴⁾ który niezbyt jednak się rozpowszechnił, a nawet dość wcześnie zaginął. ⁵⁾ Długosz wspomniał o współczesnych sobie przedstawicielach Lubomlitów na Mazowszu,⁶⁾ w głównym jednak dziele swem heraldycznym, *Insignia seu Clenodia Regni Poloniae*, zupełnie ich pominął. Późniejsi heraldycy o nim już nie wspominają. ⁷⁾ Ogniwio, zdaniem Piekosińskiego, jest nazwą herbu, przyczem nie wyklucza on możliwości, że pierwotnie było ono zawołaniem imionowem, pochodzącem od imienia praojca rodu, stopniowo zaś przeszło na nazwę herbu a rolę zawołania poczęła

¹⁾ *Piekosiński*, *Rycerstwo*, T. II, str. 81.

²⁾ *Malecki*, *Studja*, T. I, str. 10, 17; T. II, str. 150.

³⁾ *Starodawne Prawa Polskiego Pommiki*, T. II, Kraków 1870, n. 54, 1453, 2168; T. VII, Kraków 1885, n. 852, 1089, 1243.

⁴⁾ *Malecki*, *Studja*, T. II, str. 150.

⁵⁾ *Malecki*, *Studja*, T. I, str. 117—118.

⁶⁾ *Długosz*, *Liber ben.*, T. II, str. 6—7.

⁷⁾ Wymienia go jedynie *Uruski Seweryn*, *Rodzina*, Warszawa 1904, T. I, str. 246, ale zwie go „zapewne godło miejskie Krzesiwo i Ogniwo”. Swoistego swego poglądu na herb Ogniwo niczem nie uzasadnia.

odgrywać proklamacja topograficzna Lubomla (albo Lubowla), która wzięła swój początek od miejscowości tejże nazwy, położonej na Spizu. Na schyłku XIII, lub zaraz w początkach XIV wieku od Lubomlitów oderwał się ród Leliwitów i począł istnieć jako ród samoistny, pieczętujący się własnym herbem, Leliwa. ¹⁾ W ten sposób początki domu Leliwitów sięgałyby najdalej końca XIII wieku a Leliwa, byłaby polskim herbem.

3. — Nie można jednak stąd wyciągać wniosku o polskości, pieczętujących się nim Bobolów, tembardziej, że już w początkach XVII wieku wysunięto nową, niezależną od Długosza, wersję o ich pochodzeniu. W kazaniu, wygłoszonym w 1617 r. na pogrzebie podkomorzego koronnego, Andrzeja Boboli, sformułował ją jezuita Bembus ²⁾ w następujących słowach: „Przodkowie jego (t. j. Andrzeja) z Czech do Polski przyszli, tu sobie plac do pokazania cnót rozmaitych obierając”. Twierdzenie to, którego Bembus nie poparł żadnym dowodem, przyjął Żernicki - Szeliga, ³⁾ oraz cały szereg biografów bł. Andrzeja Boboli. ⁴⁾ Jako pewnik notuje je Zarewicz: „Zgadzą się na to dziejopisowie nasi, że rodzina ta przybyła do nas z Czech, w Małopolsce osiadła”, przyczem podaje jedyny dowód, jaki w tej sprawie istnieje, a mianowicie: „*Bobole* w języku czeskim oznacza „głęb”, w niemieckim „die Knolle”. ⁵⁾

Rzeczywiście w dzisiejszym czeskim języku istnieje słowo „bobule”, oznaczające jagodę, oraz słowo „bob”, fasola. Ma ono jednak inne znaczenie, niż to, które podał Zarewicz, a co ważniejsze, lingwiści wątpią, żeby od niego można było wyprowadzać nazwisko Bobola. W każdym razie w starym

czeskim języku tego rodzaju słowo było nieznanne, jak o tem świadczy, specjalnie staro - czeskiemu językowi poświęcony,

¹⁾ *Piekosiński*, Rycerstwo, T. II, str. 81, 83, 91; O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu, Kraków 1888, str. 118.

²⁾ *Bembus*, Wizerunk.

³⁾ *Żernicki - Szeliga* Emiljan, Der polnische Adel, Hamburg 1900, T. I, str. 79.

⁴⁾ Powtarzają oni niewolniczo koncepcję Bembusa, nie starając się jej udowodnić, dlatego przytaczać długą ich listę byłoby zbyt bezcelnym.

⁵⁾ *Zarewicz* Ludwik, Andrzej z Piasków Bobola, Lwów 1876, str. 5.

etymologiczny słownik Gebauera. ¹⁾ W tem oświetleniu dowód Zarewicza wygłąda w najlepszym razie na bardzo problematyczny.

Przytoczeni wyżej autorowie twierdzą, że Bobolowie przyszedli do Polski jako ród szlachecki, który przyniósł z sobą inny herb, według niektórych Ogniw, zamienione dopiero później na Leliwę. Wiadomo jednak skądinąd, że Ogniw jest starodawnym polskim herbem i jako taki w Czechach nie występuje. Jeżeliby jednak Bobolowie należeli w Czechach do stanu szlacheckiego, to musiałyby istnieć jakiś ślad tego w herbarzach czeskich. Tymczasem nazwiska Bobola nie zawierają nawet najstarsze czeskie herbarze. ²⁾ Wobec tego pozostaje zbadać, czy w herbarzach tych są jakieś wzmianki o herbie, który u nas zwie się Leliwą. Podobne godło występuje najpierw jako herb Hronów z Leuchtenburga, ³⁾ jest jednak tak „udostojniony” różnymi dodatkami, że tu w grę wchodzić nie może. ⁴⁾ Złoty półksiężyc między dwoma sześcioramiennymi gwiazdami, analogicznie do naszego herbu Drzewica, ⁵⁾ był godłem Martinkowskich z Rosecza. ⁶⁾ Według rękopiśmiennej heraldyczno-genealogicznej kolekcji Bienenberga, godło naszej Leliwy widnieje na tarczy herbowej grafa Buttler z Clonebough, oraz Beczdieticzki z Beczdietitz i Strzedokluczki z Bezdieticz; srebrną zaś gwiazdę nad srebrnym księżycem posiadała w herbie rodzina z Warnsdorff. ⁷⁾ Gdzie istniała miejscowość Clonebough niewiadomo.

¹⁾ Z taką samą słuszością możnaby wyprowadzać nazwę bobola od rosyjskiego słowa „bobyl” — nieosiadły wieśniak, albo od staroislandskiego „bua-boli” — dzierzawca ziemi, od starszwedzkiego „boaböle”, lub łotewskiego „bobuls”, oznaczającego człowieka posiadającego własny dom. Zob. *Berneker*, Slavisch-Etymologisches Wörterbuch.

²⁾ *Paprocki* Bartosz (Polak), *Zdreadlo Slavného Margkrabstwij Morawského*, Ołomuniec 1593; *Diadochos id est succesio*, Praga 1602; *Sztambuch Slézsky*, Berno 1609; *Kupfer z Podiebradu*, Litografje heraldyczne.

³⁾ *Rupfer*, Litografje, n. 121. Leuchtenburg w Sachs-Altenburg.

⁴⁾ *Malecki*, Studja, T. II, str. 315.

⁵⁾ *Paprocki*, Herby, str. 573; *Niesiecki*, Korona, T. II, str. 99—100.

⁶⁾ *Paprocki*, *Zdreadlo*, k. 355 v.; *Malecki*, Studja, T. II, str. 305.

Rosec gmina w Czechach, okręg Neuhaus.

⁷⁾ *Bienenberg* Karl Joseph, *Beytraege zur Heraldik besonders der Wappen jener Geschlechter, die im Koenigreich Böhmen augessen sind*, Rps sporządzony w 1775 r. w posiadaniu Biblioteki Bobolanum Kolegium Towarzystwa Jezusowego w Lublinie, Rps n. 25663, str. 6, 56, 61.

Bezdieticz, dzisiaj Bezdietsch, istnieje na Morawach, na północny zachód od Ołomuńca w okręgu Morawska Trzebowa, niedaleko granicy śląskiej. Warnsdorf (Warnowo?) występuje na Śląsku, w okręgu Lignica. Przedstawiciele rodziny, piszącej się z Warnsdorf znani są jako urzędnicy śląscy, np.: Jan z Warnsdorf był zarządcą (24. III. 1465) okręgu Kładzko (Glatz) i księstw Ziembice (Münsterberg), oraz Ząbkowice (Frankenstein). Kasper z Warnsdorf zarządzał (28. II. 1620) księstwem Świdnica. ¹⁾

Stąd wynika, że godło naszej Leliwy istniało w północno-zachodnich Morawach na Śląsku. Bobolów Bienenberg nie zna, może z tego powodu, że ci z Czech już dawniej wyemigrowali, a może dlatego, że ich tam wogóle nie znalazł, na co wskazywałoby wyjaśnienie tytułu jego pracy „przedewszystkiem herby tych rodów, które w królestwie czeskiem osiadły.” Uzupełnia go znakomicie dość stare już dzieło heraldyczne Króla, który notuje, że złoty półksiężyc ze złotą gwiazdą był znakiem panów z Bobolic. ²⁾ Już Piekosiński postawił jako pewnik, że nazwisko Bobola pochodzi od miejscowości Bobolice, przyczem od Bobolic wyprowadził nazwisko dwu Bobolów, występujących w Polsce w XII wieku.

³⁾ Rzeczywiście z Bobolic pisał się „dom Krezów de Bobolicze, starodawny, znaczny i zasłużony

Rzeczypospolitej”, głośny już w XIII wieku, ale pieczętował się herbem Ostoja, który heraldycy zaliczają do starych herbów polskich.⁴⁾ Dom ten nie należał nigdy do Leliwitów, ani pozostawał z nimi w bliższych stosunkach. Pochodzili oni prawdopodobnie z Bobolic koło Lelowa, jak to można wnosić z wiadomości o nich przekazanych, zwłaszcza o głośnym na przełomie XV i XVI wieku, Mikołaju Kreza de Bobolice, staroście przemyskim.⁵⁾ W XII wieku występował również ród Boboleckich,

¹⁾ Heyne Johann, *Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diöcesan-Geschichte Schlesiens* (966—1355), Breslau 1860, T. I, str.943; T. III, str. 1145.

²⁾ *Král V. R.*, *Heraldika obrazů 1800*, wyd. v Praze-Karlině 1900, str. 354: „půlměsíc zlatý zvrácený, pod nim zlatá hvězda, znak pánů z Bobolic“.

³⁾ *Piekosiński*, *Rycerstwo*, T. II, str. 338.

⁴⁾ *Paprocki*, *Herby*, str. 283—286; *Niesiecki*, *Korona*, T. II, str. 706.

⁵⁾ *Fedorowicz Kazimierz*, *Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374—1506*, Kraków 1898, *Archiwum Kom. Hist. T. VIII*, str. 218. — Bobolice pow. będziński, gmina Niegowa, między Lelowem a Żarkami. piszących się z Bobolec, najczęściej z Bnina i Bobelcina w Wielkopolsce. Pieczętowali się oni herbem Łodzia, który powszechnie uchodzi za czeski i niczego wspólnego niema z Leliwą.¹⁾ Dom Boboleckich uważa Niesiecki za czysto polski, Bobolce zaś, czy też Bobelcin, z którego się wywodził, to prawdopodobnie Bobolice, albo Bobolewicko w powiecie międzyrzeckim na Pomorzu.²⁾ Zatem z tych Bobolic, Bobolowie-Leliwici nie pochodzą, a innej miejscowości tej nazwy na terytorjum Rzeczypospolitej nie zanotowano. Niema również Bobolic w Czechach, ani na Morawach.

Ze starych dokumentów śląskich wiadomo, że w okręgu Ziembice (Münsterberg), koło miejscowości Henryków (Heinrichow, Heinrichau), leżącej na dzisiejszej linii kolejowej Wrocław — Kamieniec, znajdował się w XIII wieku, obecnie już nieistniejący, majątek Bobolice.³⁾ Ponieważ innej miejscowości tej nazwy źródła nie przekazały, przeto do tych Bobolic śląskich należy odnieść wiadomość Króla o „panach z Bobolic”, pieczętujących się godłem naszej Leliwy, tem

słuszniej, że dokumenty współczesne dają podstawę do takiego rozumowania.

Posiadłość ta tytułem ojcowizny należała w XIII wieku do czterech braci, piszących się z Bobolic. Byli to Przybysław, Boguchwał, Wojśław i Gostacho.⁴⁾ Niezbyt chlubnie zapisali się oni w historii, gdyż dopuszczali się tak zwanego w ówczesnej terminologii prawnej „łotrostwa”, czyli zawodowo i gromadnie dokonywali rozbojów na drogach publicznych.⁵⁾ Z powodu tego niecnego procederu oskarżono ich przed księciem krakowskim i wrocławskim, Henrykiem II Pobożnym, który w 1239 r. polecił ich pojmać, uwięzić i przeprowadzić proces kryminalny. Jako środek dowodowy zastosowano wobec nich

Istniał tam warowny gród na skale, własność królewska, później Myszkowskich i Męcińskich. Zob. *Długosz*, Liber ben., T. II, str. 220. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, T. I, str. 256.

¹⁾ *Paprocki*, Herby, str. 438; *Niesiecki*, Korona, T. III, str. 139—147.

²⁾ *Słownik geogr. Król. Pol.*, T. I, str. 255, 257.

³⁾ Bobolice, Boboliz, Bobolitz, Bobilwitz.

⁴⁾ *Stenzel* Gustaw Adolf, Liber fundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow, Breslau 1854, str. 24.

⁵⁾ „exercendo latrocinium”, *Stenzel*, Liber fund., str. 24—27; *Kutrzeba* Stanisław, Dawne polskie prawo sądowe, Lwów 1921, str. 21, 22.

t. zw. „sąd boży”, polegający na pojedynku. Metoda ta była podówczas stosowana w sądach polskich a opierała się na tem przeświadczeniu, że stronie mającej słuszność użyczy Bóg więcej siły, niż stronie winnej. Wynik pojedynku, w którym szlachta walczyła na miecze, chłopci zaś na kije, rozstrzygał o słuszności oskarżenia i winie.¹⁾ Sąd boży wypadł na niekorzyść panów z Bobolic, wszyscy czterej ulegli w pojedynku, wobec czego wina ich przestała budzić wątpliwości. Jako upadli w dowodzie mieli według dawnych praw ponieść śmierć z ręki kata.²⁾ Ale od XIII wieku poczęto w Polsce w miejsce kary śmierci stosować łagodniejszy system t. zw. „główszczyzny”, polegającej na tem, że książę mógł w drodze łaski pozwolić winnemu wykupić się od śmierci, przez złożenie na swe ręce odpowiedniej sumy.³⁾ Korzystając ze swych praw, zasądził Henryk II braci z Bobolic na karę główszczyzny. Ci nie rozporządzając wymaganym okupem, zaproponowali swym

krewnym kupno Bobolic. Krewni jednak wyparli się ich i wymawiając się brakiem pieniędzy, odrzucili propozycję. Wobec tego książę za radą baronów wystawił Bobolice na sprzedaż i zarządził, że nabywca tej posiadłości będzie miał prawo utrzymać ją w swem władaniu na zawsze, bez względu na pretensje krewnych braci z Bobolic, z jakimi by ci w przyszłości mogli wystąpić. W pobliżu w Henrykowie znajdowało się fundowane przez Henryka Brodatego w 1228 r. opactwo Cystersów,⁴⁾ którego rządy sprawował energiczny i zapobiegliwy opat Bodo. Za radą Henryka Pobożnego kupił on Bobolice w całej rozciągłości i wypłacił ich dotychczasowym właścicielom 19 marek srebrnych wagi polskiej, z czego Przybysław otrzymał 7 marek, trzem innym przypadło zaś w dziale 12 marek.⁵⁾ Przy akcie sprzedaży zrzekli się panowie z Bobolic, tak w imieniu własnem, jak swych potomków, prawa wykupu

¹⁾ *Kutrzeba*, Dawne pol. prawo, str. 81—82; *Rafacz* Józef, Dawny proces polski, Warszawa 1925, str. 177.

²⁾ *Taubenschlag* Rafał, Proces polski XIII i XIV wieku do statutów Kazimierza W., Lwów 1927, str. 99—100.

³⁾ *Kutrzeba*, Op. cit., str. 33—37.

⁴⁾ *Heyne*, Denkwürdigkeiten, str. 384; *Chrzęszcz* Johannes, Kirchengeschichte Schlesiens, Breslau 1908, str. 36.

⁵⁾ *Stenzel*, Liber fund., str. 27.

swjej posiadłości, którą z powodu przestępstw utracili. Dla zapewnienia tej transakcji prawomocności i mocy obowiązującej po wieczne czasy, wystawił książę w 1239 r. opactwu henrykowskiemu dyplom, opatrzone swą pieczęcią i podpisami świadków, wśród których pierwsze miejsce zajmował syn jego Bolesław.¹⁾ W 1241 r. nastąpił głośny w dziejach naszych napad Tatarów, który się zakończył tragiczną śmiercią Henryka Pobożnego, na polu walki pod Lignicą. Dziedzictwo Henryka przeszło na jego synów, faktycznie jednak sprawował rządy najstarszy z nich Bolesław Rogatka.²⁾ Secesław i Witosław spadkobiercy panów z Bobolic, chcąc prawdopodobnie wyzyskać zamęt, jaki spowodował na Śląsku najazd Tatarów, połączeni z wszystkimi krewnymi swoimi,

stawili się przed obliczem księcia Bolesława, obecnego w 1247 r. w Lissie na kolokwium i wnieśli „żałobę” na opata i klasztor Cystersów w Henrykowie, dowodząc, iż ci bezprawnie trzymają w swym posiadaniu ich dziedzictwo i domagając się pozwania ich przed sąd książęcy. Pozwany opat przedstawił stan sprawy i dokumentem z 1239 r. wykazał, że klasztor jest prawnym właścicielem dóbr Bobolice, a pretensje Secesława, Witosława oraz ich krewnych są zupełnie bezpodstawne. Przedstawienie w sądzie dokumentu uznawano wówczas za dowód całkowicie wystarczający.³⁾ Wobec tego sąd książęcy wydał zgodny wyrok, zatwierdzający dotychczasowy stan rzeczy i po wieczne czasy odsądzający panów z Bobolic oraz wszystkich ich krewnych od jakichkolwiek pretensyj, co do Bobolic.⁴⁾ Wyrok sądowy zatwierdził książę Bolesław Rogatka dyplomem wystawionym w Lissie, dnia 29 kwietnia 1247 r.⁵⁾ Z tą chwilą Bobolice śląskie giną zupełnie z widowni. Wcielone do dóbr opactwa zatraciły one widocznie i swą nazwę.

¹⁾ Ogłosił go w całości *Stenzel*, Liber fund., str. 24—25; w streszczeniu *Grünhagen-Wutke*, Regesten zur schlesischer Geschichte (Codex diplomaticus Silesiae), T. VIII, Cz. I, wyd. II. Breslau 1884, str. 230, n. 530.

²⁾ *Zachorowski* Stanisław, Studja do dziejów wieku XIII, Kraków 1920, str. 32—35.

³⁾ *Taubenschlag*, Proces, str. 6, 44.

⁴⁾ *Stenzel*, Liber fund., str. 25—26.

⁵⁾ Opublikował go w całości *Stenzel*, Liber fund., str. 26; w streszczeniu *Grünhagen-Wutke*, Regesten, T. VIII, Cz. I, str. 290, n. 654.

Co się stało z Przybysławem i jego braćmi z Bobolic? Czy wyzuci ze swej ojcowizny nadal na swe utrzymanie zarabiali trudniąc się „łotrostwem”, czy też poprzestali na łaskawym chlebie swych krewnych, czy może zaciągnęli się do drużyny wojskowej któregoś z książąt śląskich i padli na polu walki, lub doszli do wyższych wojskowych godności, czy wreszcie opuścili niegościnnie dla nich Śląsk i przenieśli się do innego jakiegoś księstwa? To pytania, na które źródła nie dają żadnej odpowiedzi, wobec czego i na przyszłość muszą pozostać otwarte. Nie wiemy również nic o ich spadkobiercach i krewnych. Poza Secesławem i Witosławem, piszącymi się

uporczywie z Bobolic, nie pozwalają źródła ustalić imion innych krewnych, ani określić ich położenia materialnego, czy stanowiska społecznego na Śląsku. Istnieją jednak pewne wskazówki, które pozwalają przypuszczać, że tych właśnie panów z Bobolic śląskich należy uważać za przedstawicieli rodziny Bobolów herbu Leliwa. Najpierw twierdzenie Piekosińskiego o pochodzeniu nazwiska Bobola od miejscowości Bobolice, jedynie w naszym wypadku jest uzasadnione. Panami z Bobolic, którym Król przyznaje jako herb godło naszej Leliwy, mogą być tylko wyżej omówieni. W dyplomie, wydanym w 1315 r. na korzyść miasta Raciborza, przez Leszka księcia raciborskiego, występuje jako świadek podkomorzy książęcy, Waclaw Bobulca.¹⁾ Ten Bobulca jest prawdopodobnie członkiem śląskiej rodziny Bobolów, wywodzących się z Bobolic, na co wskazuje fakt, że jeszcze w XV wieku, Szymona z Piasków Bobolę, herbu Leliwa, członka sądu ziemskiego we Lwowie, nazwano: „Symon Bobolka albo Bobola de Pyaszky”.²⁾ Za tą hipotezą przemawia wreszcie opinia Okolskiego, który wyprowadza Bobolów z Śląska.³⁾ W świetle tego przypuszczenia zrozumiałą staje się odpowiedź Bembusa, o czeskim pochodzeniu Bobolów, gdyż wiadomo, że w 1327 r. Śląsk w przeważnej swej części formalnie przestał należeć do Polski i stał się jednym z krajów

¹⁾ *Grünhagen-Wutke*, Regesten, Breslau 1892, T. XVI, str. 288, n. 3492.

²⁾ *Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzpltej Polskiej z Archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie* T. XV, Lwów 1891, str. 54, 58.

³⁾ *Okolski*, Orbis, T. II, str. 78; „Bobola... antiqua familia in Regno. Ex Silesia in Regnum venerunt”.

korony czeskiej.¹⁾ Stąd widać, że relacje Okolskiego i Bembusa nie sprzeciwiają się sobie, gdyż Bembus mówi o państwie a Okolski, (który pisał po Bembusie), o prowincji tegoż państwa.

Bracia z Bobolic należeli bezwątpienia do stanu szlacheckiego. Wynika to z tytułu „dziedziców”, następnie z faktu, że byli oni właścicielami wsi, występowali w sądzie książęcym osobiście i odbyli pojedynek na miecze. Za tem, że

są to Bobolowie i to niezbyt dawno „uszlachceni”, zdaje się przemawiać jeszcze jeden dowód. W 1223 r. książę śląski, Henryk Brodaty, nadał opatowi Cystersów w Lubiążu,²⁾ Günterowi, wieś, zwaną Sychowa.³⁾ W dokumencie donacyjnym z 1223 r.,⁴⁾ oświadcza książę, iż wieśniakom - dziesiętnikom, osiadłym w Sychowej, pozwala tę wieś opuścić, zwalnia ich z poddaństwa i wciela do klasy ludzi wolnych, podległych prawu, „quod Lasanki dicitur”. Wśród uwolnionych od poddaństwa książęcego kolonistów, występuje Bobola z bratem swym Secesławem.⁵⁾

Badacze historii Śląska są zdania, że występujące w dokumencie z 1223 r. słowo „Bobola”, oznacza imię osobowe, które czasem zmieniło się w nazwisko.⁶⁾ Jakie było po 1223 r. stanowisko społeczne Boboli i jego brata Secesława, poddanych pod prawo „Lasanki” i jurysdykcję starosty Bogdana z Polkowic, to bez reszty wyjaśnić się nie da. Pewnem jest, że przestali być poddanymi książęcymi i jako ludzie wolni uzyskali swobodę ruchów i działania.⁷⁾ Zaliczali się do

¹⁾ Zachorowski, Wiek XIII, str. 392—393.

²⁾ Lubens, Leubus nad Odrą pow. wołowski, posiadał opactwo Cystersów od 1163 r.

³⁾ Sychowa, Seischau, Seichau na Śląsku pow. Jaworz (odległość od Wrocławia 8 km, na linii kolejowej z Lignicy do Świdnicy).

⁴⁾ Opublikował go *Büschinger*, Die Urkunden des Klosters Leubus, Lief. I, Breslau 1821, str. 83—84; *Grünhagen*, Regesten, Cz. I, Breslau 1884, str. 138 wątpli w autentyczność tego dokumentu. Może on być sfalszowany jako nadanie, mimo to nazwiska w nim występujące nie podpadają w wątpliwość

⁵⁾ „Bobola cum fratre sizlao”.

⁶⁾ *Taszycki*, Najdawniejsze imiona, str. 33; *Kozłowska-Budkowa Z.*, Przyczynki do krytyki dokumentów śląskich z pierwszej połowy XIII w., Studja z historii społ. i gospod, poświęcone prof. dr. Franciszkowi Bujakowi, Lwów 1931, str. 1—19.

⁷⁾ *Balzer Oswald*, Rewizja teorii o pierwotnem osadnictwie w Polsce, Kwart. Hist. 1888, str. 35, 57; *Grodecki Roman*, Książęca włość trzebnicka, Kwart. Hist. 1913, str. 50—53, 63.

t. zw. w najstarszym prawie polskim „łazeków”, czyli do klasy zawodowych, czasem pędzących żywot koczowniczy, rolników, którzy w olbrzymich puszczech wyszukiwali polany

i zapomocą palenia drzew, przygotowywali grunt pod uprawę zboża, odgrywając w ten sposób rolę przodowników kolonizacji szerokich leśnych obszarów.¹⁾ Osiadali na ziemi książęcej i z tego tytułu obowiązani byli do pewnych świadczeń na rzecz księcia, określonych przez „ius Lasanki”, a obejmujących obowiązek odbywania straży, służby wojskowej i dostarczania plonów rolnych.²⁾

Z pojętego w ten sposób awans „łazęki” na szlachcica niezbyt był trudny. Łazęka, oparty o ziemię, przez siebie w pocie czoła wykarczowaną, odznaczający się zwłaszcza w służbie wojskowej, mógł łatwo dostąpić tego zaszczytu. Możliwe, że tak się rzecz miała i z naszym Bobolą i z bratem jego Secesławem. Z Sychowej powędrowali oni w okolice Henrykowa, gdzie zdobyli kawał ziemi, założyli na niej swą sadybę, zwąc ją od swego imienia Bobolice. Liczne wojny Henryka Brodatego, mogły im ułatwić wybicie się ponad innych, (za czem przemawiałby awanturniczy charakter „panów z Bobolic”, znany z procesu w 1239 r.) a co za tem idzie zdobycie szlachectwa. W związku z tą hipotezą, nabiera pewnych realnych kształtów wiadomość heraldyków o odnaczeniu się Bobolów w walkach pod Krakowem i nadaniu im za to w 1229 r. herbu Leliwa, zwłaszcza, gdy się zważy, że właśnie na rok 1228 przypada zbrojna wyprawa Henryka Brodatego na Kraków!

W każdym razie, o ile Boboła z Sychowej, stoi w jakimś związku z „panami z Bobolic”, (na co zdaje się wskazywać imię jednego z nich, Secesław) i o ile jest protoplastą Bobolów -Leliwitów, to musiał otrzymać herb między 1223 a 1239 r. Wniosek, wypływający z powyższych rozpatrywań można sformułować w ten sposób: Bobolowie to rodzina polska, która prawdopodobnie już w XIII wieku występuje na Śląsku i pieczętuje się herbem Leliwa.

¹⁾ *Bujak* Franciszek, Studja nad osadnictwem Małopolski, Rozpr. Akad. Um. Wydział Hist.-Filoz., T. 47, str. 221 i nast.; *Grodecki* Roman — *Łoś* Jan, *Łazy, załazy, łazęki*, Język Polski, Kraków 1925, R. X, str. 108—114.

²⁾ *Czubek* Jan, Jeszcze o łazach i łąkach, *Język Polski* 1926, R. XI, str. 20—25.

4. — Polskość Bobolów i ich przynależność do rodu Leliwitów przestaną budzić wątpliwości, gdy się gruntownie zbada wzmianki źródłowe bezsprzecznie odnoszące się do tej rodziny. Ulubioną postacią wszystkich heraldyków, piszących o Bobolach, jest Jakób z Piasków Boboła. Przedstawiają go oni, jako odznaczającego się głęboką pobożnością, odwagą i rycerskością, kawalera hiszpańskiego zakonu rycerzy jerozolimskich.¹⁾ Według jednych miał on się związać ślubem, że wraz ze swą rodziną będzie używał tylko białego stroju,²⁾ według innych używał on białego płaszcza rycerzy jerozolimskich, który to przywilej mieli dziedziczyć jego męscy potomkowie.³⁾ W miejsce herbu Ogniw, jakim pierwotnie się pieczętował, miał on za szczególne zasługi, w czasie walki z Węgrami za czasów Bolesława Wstydlivego w 1229 r.,⁴⁾ czy też za Władysława Łokietka,⁵⁾ otrzymać herb Leliwa. Jako gniazdo jego rodzinne i stałe miejsce pobytu wymieniają Mały Piasek, przyczem zaznaczają, że do jego ojcowizny należał Wielki Piasek, Słupów, Gadawa, Zagajów i inne wsi w ziemi sandomierskiej.⁶⁾ Położył on również zasługi dla parafjalnego kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, które znowu różni autorowie, różnie przedstawiają. Jedni opowiadają, że Jakób kościół ten wybudował, uposażył fundacją i zaopatrzył w paramenta,⁷⁾ inni, że kościół dawniej drewniany „jego sumptem wymurowany stanął, który też i dochodami opatrzył i kościelnym apparatus ubogacił. Probstwo tamże fundował, Ius Patronatus przy Leliwczykach zostawiwszy”.⁸⁾ Czas tej fundacji ustalają jedni na rok 1229, inni 1333, inni wreszcie podają ogólnie, że miała ona miejsce za panowania Władysława Łokietka, lub Bolesława Wstydlivego.

¹⁾ *Długosz*, *Liber ben.*, str. 6; *Paprocki*, *Herby*, str. 383—384; *Bembus*, *Wizerunk*; *Okolski*, *Orbis*, T. II, str. 78; *Czarnocki*, *Gniazdo*, str. 2; *Niesiecki*, *Korona*, T. I, str. 109—110.

²⁾ *Długosz*, *Paprocki*, *Bembus*, *Okolski loco cit.*

³⁾ *Acta Ecclesiae Collegiatae et Parochialis Omnium Sanctorum Cracoviensis* A. D. 1742 compilata, Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rps n. 208, str. 21.

⁴⁾ Bembus, Czarnocki loco cit.

⁵⁾ *Bielski* M., *Kronika*, str. 385; Paprocki, Okolski, Niesiecki I. c.

⁶⁾ *Bobola*, *Votum*, str. 2.

⁷⁾ *Długosz* I. c.

⁸⁾ *Bielski*, *Paprocki*, *Niesiecki* I. c.

Czarnocki przypisuje mu inne jeszcze dzieła, a mianowicie, że przyczynił się do założenia klasztoru Karmelitów w Krakowie na Piasku, szpital Św. Ducha w Krakowie poparł materjalnie i klasztor dla Klarysek w Starym Sączu „założył”, jeszcze przed wstąpieniem do niego bł. Kunegundy.

Najpierw należy stwierdzić, że Jakób Bobola, o którym mowa, nie jest postacią mityczną. Żył on rzeczywiście w Polsce w XIV wieku, jak to wynika z dokumentu z 1386 r.¹⁾ Wobec tego zgóry trzeba wykluczyć i zaliczyć do legend, cały szereg wiadomości, jakie o nim przekazali wyżej wymienieni autorowie. A więc napewno nie występował za czasów Bolesława Wstydliwego, którego panowanie przypada na lata 1243—1279, tem mniej może być mowa o uzyskaniu przez niego herbu Leliwa w 1229 r. Nie mógł on również założyć klasztoru Klarysek w Starym Sączu, gdyż ten powstał w 1260 r., w czasie zaś, kiedy zakładano klasztor karmelitom na Piasku (1397), Jakób prawdopodobnie już nie żył.²⁾ Więcej trudności przedstawia wyświecenie, kim w rzeczywistości był ten Jakób, „rycerz bardzo sławnego w Hiszpanji zakonu jerozolimskiego”, używający, według Długosza, wraz z swą rodziną białej szaty, uważanej przez innych autorów za płaszcz kawalerów jerozolimskich. Bardzo rozpowszechnionym, nie tylko w Hiszpanji, ale w całej prawie Europie był zakon Joannitów, zwanych też Szpitalnikami, albo od 1309 r. kawalerami rodyjskimi a od 1530 r. maltańskimi. Na ziemiach Polski przebywali oni od 1286 r. w Kaliszu, gdzie ich osadził książę Przemysł. Nosili oni jednak czarny płaszcz z białym krzyżem maltańskim. Ze stroju, jakiego używał Jakób, wnosić należy, że nie należał on do Joannitów. Białego płaszcza używali Templariusze i Krzyżacy, ale Templariusze osiedli we

Francji a nie w Hiszpanji, Krzyżacy zaś zbyt dobrze byli znani w Polsce, tak że pomyłka w tym względzie byłaby niemożliwa. Nie wyświetla również sprawy portret Jakóba, zachowany w aktach kościoła Wszystkich

¹⁾ Cracoviae 23 Augusti 1386... „in ecclesia parochiali sub titulo Sanctorum Omnium, novissime per famosum virum Jacobum Bobola, militem in Regno Hispaniae ordinis celeberrimi Hierosolymitani, in urbe Cracoviensi fundata”. *Piekosiński* Franciszek, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, Kraków 1905, T. IV, n. 974, str. 6.

²⁾ Wystąpił przeciw tym legendom już *Niesiecki*, *Korona*, T. I, str. 110.

Świętych w Krakowie,¹⁾ przedstawiający rycerza w zbroi, z buławą w ręku. Jest to bowiem słaba kopia jakiegoś sztychu, wykonana prawdopodobnie w XVIII wieku na zamówienie, w czasie, gdy zbierano zewsząd akta do dziejów wspomnianego kościoła. Pod portretem tym możnaby śmiało podpisać jakiegokolwiek inne nazwisko, gdyż nie odznacza się on żadnymi cechami indywidualnymi. Na dworze Kazimierza Wielkiego przebywał jako spowiednik królewski, pochodzący z rodu szlacheckiego, franciszkanin Jakób Bobala. Zachowała się do naszych czasów prośba króla, skierowana do papieża „awinjońskiego” Urbana V, o dyspensę dla wspomnianego Jakóba i pozwolenie na przejście z zakonu Franciszkanów do Cystersów, umotywowana tem, że Jakób złożony niemocą, nie jest już w stanie utrzymywać się z jałmużny, do czego dołączają się inne powody, wymagające zmiany habitu dla dobra duszy spowiednika. Urban V reskrytem z 6 kwietnia 1363 roku udzielił pozwolenia, o które go proszono.²⁾ Nie jest wykluczonem, że ów szlachetny spowiednik królewski, najpierw franciszkanin a potem cysters, jest identyczny z Jakóbem Bobolą, fundatorem kościoła Wszystkich Świętych. Przemawia zatem przypuszczeniem wspólne imię, przynależność do stanuszlacheckiego, jednakowy czas wystąpienia, wreszcie, przysługujący Cystersom biały strój, jakiego Jakób fundator używał. Wiadomo również, że na dworze Kazimierza W. przebywał Mikołaj Bobola, który w latach 1333 —1354 pełnił funkcje cześnika Jadwigi, żony

Władysława Łokietka, oraz Anny (Aldony) i Adelajdy, pierwszych dwu żon Kazimierza,³⁾ uważany przez Niesieckiego za brata, czy też bratanka Jakóba.⁴⁾ Różnicę w nazwisku Bobala — Bobola możnaby wytłumaczyć bardzo możliwą

¹⁾ *Acta Ecclesiae Coll. et Paroch. OO. Sanctorum Cracoviensis* 1742, na początku.

²⁾ ...ut S. V. dispensare dignetur cum quodam nobili fr. Jacobo Bobale O. F. M. confessore dicti Domini Regis, qui tactus infirmitate mendicare non valeat, ideo ex tali casu et causis salutem animae suae tangentibus, ut ad Ordinem Cisterciensium transferri valeat”, zob. *Ptaśnik Jan, Analecta Vaticana* 1202—1366, *Monumenta Poloniae Vaticana*, T. III, Kraków 1914, str. 405, n. 427.

³⁾ Bliższe szczegóły, dotyczące Mikołaja, podamy w następnym rozdziale.

⁴⁾ *Niesiecki*, Korona, T. I, str. 110.

w tym względzie pomyłką w odczytaniu, lub przepisaniu nazwiska z oryginału, albo tem, że nazwiska w XIV wieku, owszem jeszcze długo potem, nie były ściśle określone, jak to widać zresztą z różnych form, w jakich nazwisko Bobola występuje.¹⁾ Za tą drugą możliwością przemawiałby fakt, że wspomniany Mikołaj cześnik występuje w aktach jako „zwany Bobola” (dictus Bobola). Nazwisko Bobola ustalało się przez dłuższy czas; jeszcze w XVI wieku różne przybierało formy. Nie przedstawia również większej trudności sprawa potomstwa,²⁾ jakie heraldycy przypisują Jakóbowi. Najpierw słowo „familia” ma znaczenie dosyć szerokie, tak że w jego zakres niekoniecznie musi wchodzić potomstwo. Co ważniejsza, ze znanych obecnie źródeł niepodobna zanotować nawet jednego imienia jego dzieci, z czego nawet heraldycy zrezygnowali. Co zaś dotyczy nazwy rycerza jerozolimskiego, jaką dano Jakóbowi w dokumencie z 1386 r. może być ona wynikiem częstej w tym względzie pomyłki, podobnie jak błędnie utożsamiano nawet w XVI i XVII wieku Miechowitów, czyli Bożogrobców z rycerskim zakonem Joannitów.³⁾ Zresztą mógł Jakób być najpierw kawalerem jakiegoś zakonu rycerskiego,⁴⁾ a później przywdziać habit synów św. Franciszka z Asyżu, gdyż wstąpienie do zakonu

regularnego zupełnie nie sprzeciwiało się profesji zakonów rycerskich.⁵⁾

¹⁾ Zwano ich w aktach Bobola, Bobolla, Bobolia, Bobolya, Bobolka.

²⁾ „cum sua familia” *Długosz*, *Lib. ben.*, T. II, str. 6; „cum familia mascula”, *Okolski*, *Orbis*, T. II, str. 78; to samo powtarzają *Acta Eccl. OO. Sanctorum 1742*, str. 21.

³⁾ *Nakielski*. *Miechovia*, str. 91: „Non e Sacro aliquo militari ordine, prout nonnulli eius rei ignari, putant et pronuntiant, sed e Collegio Canonicorum Ecclesiae Cathedralis S. Resurrectionis aut alias S. Sepulchri vocati sunt a Jaxa Miechovitae in Poloniam”.

⁴⁾ Mógł być Miechowitą. Ci nosili białą szatę, sięgającą po kostki, a na niej czerwony krzyż i wolni byli od ślubu bezżeństwa. Obok duchownych Miechowitów, obowiązanych do celibatu, istniał zakon rycerski „Obrońców grobu Chrystusowego”, który używał opisanego wyżej stroju i rekrutował się w Polsce od 1156 r. z pośród zamożniejszych panów i dygnitarzy polskich; zob. *Pękalski* Piotr ks., O początku, rozkrzewieniu i upadku Zakonu XX. Kanoników Stróżów św. Grobu Jerozolimskiego, Kraków 1867, str. 17, 33, 46—47.

⁵⁾ O związku zachodzącym między zakonami rycerskimi a Cystersami zob. *Nowacki* Józef ks., *Opactwo św. Gotarda w Szpetalu*, Gniezno 1934, wraz z recenzją *Górskiego* Karola w *Kwart. Hist.* 1934, T. 48, str. 639.

Czynem, który z całą pewnością można przypisać Jakóbowi Boboli, to jakieś zaopatrzenie, czy nawet ufundowanie parafjalnego kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie.¹⁾ Czasu, w którym ten kościół powstał, niepodobna ściśle określić. Jan z Melsztyna kasztelan krak. wystawca, przytoczonego wyżej dokumentu z 1386 r., używa ogólnikowego wyrażenia „novissime”, czyli niedawno przed 1386 rokiem.²⁾ Starzy heraldycy, jak Paprocki, Niesiecki i inni, przesuwiają ten fakt na czasy panowania Władysława Łokietka. Obecnie panuje przekonanie, że musiał on powstać przed 8 maja 1306 r., gdyż w dniu tym „pożar wszczęty koło kościoła Wszystkich Świętych, wszystko naokoło zniszczył i pochłonął zamek wraz z katedrą”.³⁾ Według *Długosza* miał Jakób kościół ten „wybudować, uposażyć i zaopatrzyć”, w dokumencie jednak z 1386 r., będącym o wiele pewniejszym źródłem, zawiera się tylko wyrażenie „ecclesia fundata.” Słowo to może mieć znaczenie podwójne: wybudował, albo opatrzył funduszem. W tym drugim sensie tłumaczą autorowie, (oprócz

Niesieckiego),⁴⁾ zasługi Jakóba dla kościoła Wszystkich Świętych. Z tym faktem wiążą się bardzo ciekawe uwagi. „Za panowania Władysława Łokietka”, pisze Paprocki, „Jakób Bobola de Piasek fundował probostwo w Krakowie u Wszystkich Świętych, o czym dowodnie inskrypcje i listy świadczą. Potem gdy była przyszła trudność na ten kościół, Praefectus jego uciekł się do przedniejszych senatorów tej familiej prosząc o obronę. Którzy, dawszy mu ratunek wedle żądania jego, konfirmowali praw onych a przy sobie zostawili ius patronatus na to probostwo.”⁵⁾ Któż to byli owi „przedniejsi senatorowie tej familji” Bobolów, do których proboszcz uciekł się z prośbą o ratunek? Wymienia ich sam Paprocki,

¹⁾ Radzikowski Walery Eljasz, Kraków dawny i dzisiejszy, Kraków 1902, str. 128, 217, 223; Grabowski Ambroży, Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic, Kraków 1822, str. 143. Kościół ten założony był przy ul. Grodzkiej, koło Franciszkanów, w 1832 r. przeniesiono z niego parafję do św. Piotra a w 1838 r. zburzono go doszczętnie.

²⁾ Piekosiński, Kodeks dypl. Małop., T. IV, str. 6.

³⁾ Radzikowski loco cit.

⁴⁾ „Kościół Wszystkich Świętych... przedtem drewniany, jego sumptem wymurowany stanął, który też i dochodami opatrzył i kościelnym aparatem ubogacił...” Niesiecki, Korona, T. I, str. 110.

⁵⁾ Paprocki, Herby, str. 383—384.

przytaczając część dokumentu z 1391 r.¹⁾ Są to: *Jan de Tarnów*, alias de Żochów, chorąży ziemi krakowskiej, *Spytko de Melsztyn* chorąży Zawichostu, *Spytko* wojewoda sandomierski i starosta lwowski, *Rafał* kasztelan i starosta sandomierski, marszałek koronny — obydwaj bracia rodzeni *de Jarosław*, *Jan Rapsztyński de Tęczyn* kasztelan wiślicki, *Jan de Ostroróg* alias *de Słupów* kasztelan poznański i inni „kolatorowie i patronowie kościoła parafialnego w mieście Krakowie.” Wszyscy wymienieni to przedstawiciele szeroko już rozgałęzionego rodu Leliwitów, osiadłych w Tarnowie, Melsztynie, Jarosławiu, Tęczynie i Słupowie,²⁾ którzy w poczuciu solidarności rodowej, egzekwują prawo patronatu, jakie nad kościołem Wszystkich Świętych uzyskał dla swej rodziny Jakób Bobola fundator. A zatem Bobolowie musieli należeć do rodu Leliwitów i stanowić odrębną, ale ściślemi

węzłami krwi z nimi związaną rodzinę. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać, wiadomość podana przez Jakóba Bobołę,³⁾ powtórzona przez Niesieckiego, że „w Piaskach także dziedzictwie Bobolów, ktoś z przodków tej familji, kościół z muru wyprowadził, nadał i pięknym kształtem ozdobił.” Skądinąd wiadomo, że kościół ten we wsi Piasek Wielki własnym kosztem polecił wymurować z kamienia i poświęcił św. Katarzynie, Spicymierz kasztelan krakowski, herbu Leliwa.⁴⁾ A zatem przynajmniej do XVII wieku, (Boboli panegiryk wydany w 1644 r.), istniała w rodzinie Bobolów tradycja pokrewieństwa z Tarnowskimi.

Przypuszczenie o wspólności krwi Bobolów z innymi Leliwitami stanie w nowym świetle i nabierze jeszcze większej siły, gdy się roztrząśnie wiadomości, jakie mamy o ich posiadłościach. Znajdowały się one w ziemi sandomierskiej i obejmowały Mały i Wielki Piasek, Gadawę, Słupów, Zagajów i inne

¹⁾ „Fundus abo Erectio kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie”, *Paprocki*, Herby, str. 377—378.

²⁾ *Paprocki* 1. c.; *Niesiecki* zowie ich Tarnowscy, Melsztyńscy, Jarosławscy, Słupowscy i uważa ich za boczne gałęzie Tarnowskich „iż to jedenże dom i krew”. Zob. *Korona*, T. II, str. 402; T. III, str. 69, 242; T. IV, str. 318—324.

³⁾ *Bobola* Jakób, *Votum*.

⁴⁾ *Długosz*, *Liber ben.*, T. II, str. 9.

jakieś wsi. Główną posiadłością a zarazem gniazdem rodzinnem i stałym miejscem pobytu Bobolów miał być Mały Piasek. Stąd też Bobolowie już w pierwszej połowie XV w. pisali się de Piasek, de Parva et Magna Piasek, z Piasku, lub z Piasków. Sam jednak Długosz zanotował, że wieś Gadawa (powiat stopnicki, parafja Dobrowoda), należała w XV wieku do kasztelana wiślickiego, później wojewody lubelskiego, Jana Szczęsnego Tarnowskiego.¹⁾ Słupów zaś (18 km od Miechowa, parafja Działoszyce), w 1391 r. należał do Leliwity kasztelana poznańskiego Jana z Ostroroga „alias de Słupów”, w 1413 do Rafała de Słupów, w 1448 do Jana Słupowskiego, w 1482 r.